

**PREEDPLATA**

w Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rocznie rs. 3, miesięcz. rs. 1. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Ogłoszenia wstępne (na 1-szej stronie) po 30 k. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 50 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za dotychczas ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 kopa każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

# KRAJ

**BIURO**

Redakcyi i Administracyi—przy «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz ul. Kasańska № 26, m. 28. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w posiadaniu, wtorki, piątki i soboty od 4—5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg — «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya «Kraju», w Warszawie — kantor ogłoszeń (Rajchman i Frenkler, Senator. 26). Zagraniczne agencye: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

**OSTATNIE NOWOŚCI**

do nabycia

**W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ**

Petersburg, Kasańska 26.

- Bellamy Ed. W wieku XXI, kop. 50.
- Breza A. Literatura polska. 14 zeszytów, rs. 1 k. 40.
- Cullère Dr. A. U wrót obłędu. Studium psychologiczne, rs. 1 k. 50.
- Dickstein S. Kanony logarytmów Hoene-Wronskiego, rs. 1.
- Dygański Adolf. Pan Jędrzej Piszczalski, opowieść z niedawnych czasów. 2 tomy, rs. 1 k. 80.
- Esteja. Kartki z życia kobiety. Powieść, odzn. na konkursie «Kur. Warsz.», z 52 ilustracjami Cz. Jan-kowskiego, rs. 2.
- Fiammarion Kamil. Urania, z ilustr. Tłóm. z franc. St. Kramsztyk, rs. 2 k. 25.
- Jachowicz St. Bajki i powiastki, z 24 drzeworytami, k. 80.
- Jak można w małżeństwie nawet znaleźć szczęście, przez autora «Świata kobiety», rs. 1 k. 20.
- Kjelland A. L. Nowele, k. 15.
- Kondratowicz Ludwik. Wybór poezji. Nowe wydanie. Tom I, rs. 1, opr. rs. 1 k. 40. *Warunki prenumeraty:* za 5 tomów, rs. 5, które mogą być składane w ratach, a mianowicie: przy odbiorze 1-go tomu rs. 2, a przy następnym po rs. 1; ostatni oddany będzie bezpłatnie. W pięknej płóciennej oprawie za 5 tomów rs. 7, z przesyłką rs. 8.
- Konopnicka Marya. Moi znajomi, nowelle, rs. 1 k. 20.
- Kraszewski J. I. Wybór pism. Oddział VI. Nowele, obrazki i fantazy, porządkiem chronolog. ułożone i wstępem krytycz. poprzedzone przez Piotra Chmielowskiego, rs. 2 k. 25.
- Krzyżanowski Anatol. Dwa prądy. Powieść na tle współcz., odzn. na konkursie «Kur. Warsz.», rs. 1 k. 20.
- Laveleye E. O zbytku, k. 30.
- Matecki Antoni. Studya heraldyczne. 2 tomy, rs. 5.
- Matyszczycy Stanisław. Młynarstwo zbożowe. Tom I. *Część pierwsza:* Przemysł młynarski w ogólnym zarysie. *Część druga:* Maszyny rozdrabniające, z 180-ma drzeworytami w tekście i 9-ma tablicami, rs. 6.
- Manegazza P. Głowa. Książka dla młodzieży, rs. 1 k. 20.
- Mankowski Al. Hrabia August. Notatki i wrażenia, rs. 1 k. 20.
- Marx Karol. Osmnasty Brumaire'a Ludwika Bonaparte, kop. 50.
- Merczyng H. Zarys teoryi matematycznej telefonowania na znaczne odległości, k. 40.
- Mosso Angello. Strach. Studium popularno-naukowe, rs. 1 k. 50.
- Mostowski Adolf. Poezye i monologi, k. 50.
- Myszyńska Antonina. Marnotrawni, powieść współczesna, k. 75.
- Naganowski Edmund. Anglja wszechmożna, powieść obyczajowa, 2 tomy, rs. 2 k. 40.
- Natanson Wład. Wstęp do fizyki teoretycznej, rs. 4.
- Perez B. Psychologia dziecka. I. Trzy pierwsze lata życia dziecka, rs. 1 k. 20.
- Richet Karol. Zarys psychologii ogólnej, rs. 1.
- Rodziewiczówna M. Błękitni. Powieść, rs. 1 k. 50.
- Nowele. Jazon Bobrowski. Pierwsza kula. Nad program. Historia o białym wole. Filantrop, rs. 1 k. 20.
- Ona. Powieść, k. 75.
- Szary proch. Powieść, rs. 1.
- Skibniewski W. Wycieczka po Nubji, k. 25.
- Spencer Herbert. Instytucje obrzędowe, stanowiące część IV Zasad Socjologii, rs. 1 k. 30.
- Stacherska Walerya. Dziennik Maryli, rok z życia młodego dziewczęcia, k. 60.
- Tchórznicki J. Dr. Listy do młodzieńca o wyborze stanu, k. 60.
- Witczyński Albert. Z miasta i ze wsi, obrazki z życia, rs. 1 k. 50.
- Wittówna Jadwiga. Dary śmierci. Powieść rs. 1.

**Kalendarze na rok 1891.**

- Bak, humoryst., k. 20.
- Dziennik Ungra, k. 80.
- Facet, humoryst. k. 20.
- Gość, k. 15.
- Lekarski, rs. 1 k. 20.
- Powszechny, ilustr., k. 90.
- Praktyczny, ilustr., k. 75.
- Rolniczy, 2 tomy, rs. 1.
- Scienny do zdzierania, k. 40.
- Ungra, ilustr., k. 50.
- Wiek, ilustr., k. 50.

**Uczony leśniczy** i taksator, trudni się urządzaniem obywatelskich lasów i oszacowaniem ich, i układa plany dla przedstawienia do komitetów ochrony lasów. Adres: Kiew, Большая Житомирская, Станиславу Фаданскому, передать А. Л. (857-3)

**Dla prenumeratorów „Kraju“**  
**CENA ZNIŻONA z 6 rubli na 4**  
**ALBUM PAMIĄTKOWE**  
**ADAMA MICKIEWICZA**  
 wydał Władysław Piast.

Rzeczony Album, obok treściwego życiorysu poety, zawiera przeszło 60 rycin, odnoszących się do życia i stosunków wielkiego polskiego wieszca. Zawiera ono między innymi portrety Mickiewicza z różnych epok; wizerunki członków jego rodziny, jakoto: braci, żony, córek i syna; portrety Maryli, Ewy Ankiewiczówny, ks. Wołkońskiej, Maryi Szymanowskiej, Klaudyi Potockiej, Oleszkiewicza, Towiańskiego, Odyńca, Domeyki, Zana, Czeczotta, Puszkina i Sadyka-Paszy. Widoki: Zaosia, gdzie się poeta urodził, domu w Nowogródku, gdzie się wychował, szkoły Nowogródzkiej, Uniwersytetu wileńskiego i Ostrej Bramy; dalej widoki Krymu, obozu pod Burgas, Uniwersytetu w Lozannie i Collège de France w Paryżu, gdzie był profesorem. Mnóstwo innych rycin zdobi to wspaniałe wydawnictwo, które w sposób malowniczy daje nam obraz całego życia poety.

Cena tego Albumu w przesłanicznej oprawie wyjątkowo dla pren. «Kraju» zniżona na rs. cztery. Zamówienia należy przysłać pod adresem księgarni Br. Rymowicz.

**Księgarnia Gebethnera i Wolffa**

poleca

**DLA MATEK:**

**„Dzieci źle wychowane”.**

Dzieło Ferdynanda Nicolay'ego, oparte na głębokich spostrzeżeniach psychologicznych, a przedewszystkiem *praktycznych*, napisane niezmiernie żywo i zajmująco, opracowane na przykładach z życia dziatwy od 3-go roku do dojścia do pełnoletności, zawierające bardzo wiele cennych wskazówek dla rodziców i wychowawców.

Pierwsze wydania francuskie wkrótce po ukazaniu się zostały rozchwyte.

Przekład polski ukaza się w ciągu listopada r. b.

Przedpłata wynosi rs. 1, z przesyłką rs. 1 k. 20.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie, oraz redakcyje «Tygodnika Ilustrowanego» i «Kuryera Codziennego».

(339-8)

**KSIEGARNIE**

Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu

polecają nowe, nadzwyczaj tanie wydanie

**POEZYJ**

**ADAMA MICKIEWICZA**

W 4-ch TOMACH,

poprzedzone życiorysem, skreślonym przez d-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Cena 4 tomów kop. 80, w ozdob. opr. w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 30, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 50, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączac należy.

**BIURO BANKOWE GAZETY LOSOWAŃ**

w Warszawie, Krak.-Przedm. № 51, I piętro.

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów. Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju, w Cesarstwie i zagranicą. Zaliczenia na papier publiczny z terminem stałym i bez terminu. Rachunki przekazowe i lokacje terminowe. Inkasa weksli w kraju i zagranicą. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (21)

**PENSYONAT LECZNICZY**  
**FÜRSTENHOF**

(stac. Kapfenberg w Styryi) (464-6)

pozostaje na zimę otwarty.

Do nabycia we wszystkich księgarniach:  
**Niech będzie pochwalony**  
**JEZUS CHRYSZTUS**

książka do nabożeństwa, ułożona przez Józefę Kamecką, autorkę «Bądź Wola Twoja», zawiera nabożeństwo całoroczne, wzbogacone modlitwami i rozmyślaniami, czerpanymi z notatek ks. Biskupa Wnorowskiego i pism innych kapłanów.

Cena bez oprawy rs. 1 k. 20, w oprawie ozdobnej w płótno angielskie rs. 2, w skórke rs. 2 k. 70, w wyborowy szagryn rs. 3, z klamerką rs. 3 k. 50, w skórke juhtową z klamerką rs. 4, z dwoma klamerkami rs. 4 k. 50, w aksamit od rs. 5 k. 50 do rs. 8, w kość słoniową lub szyldkret od rs. 14 do 18.

Wydanie Gebethnera i Wolffa. (340-3)

**DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH**

**EDWARDA BOGUSŁAWSKIEGO:**

- Historja Polski . . . . . rs. 1 k. 20
  - Moja historia Polski i jej krytycy . . . . . — 30
  - Historja Słowian . . . . . 4 —
  - Obrona mojej Historji Słowian, contra prof. Brückner . . . . . — 25
  - Jeszcze słówko do p. Brücknera . . . . . — 20
  - Historja Słowian przed sądem w Berlinie . . . . . — 20
  - Szkice Lito-windyjskie I. Lito-windyjskie i windyjskie nazwy gór, rzek, jezior i osad w Europie . . . . . — 30
  - Słówko o racjonalnej granicy polskiej . . . . . — 15
- Skład główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie, oraz w księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu. (351-3)

**MAGAZYN BIELIZNY**

**JOHN LORENZ**

ul. Grochowa, przy moście Krasnym № 17—56, otrzymał wielki wybór materyj wełnian. i półwełnian. KAFTANKI NA CIAŁO, KOSZULE I KALESONY wszelkich systemów. Koldry, Spódnice, Kurtki (wareze), Skarpetki, Pończochy, Rękawiczki, Kamasje i t. p. **Specjalnie dla Pp. Myśliwych** z angielskiej wełny długie Pończochy, Skarpetki, Kaftany i Kalesony. **KOLOROWE KOSZULE FLANELOWE** gotowe i na obstalunek. **CENY NIZKIE, STAŁE.**

**KALINOWSKI & PRZEPIÓRKOWSKI**

**W WARSZAWIE**

(Hotel Europejski).

POLECAJĄ: Papierosy i Tytonie tureckie z własnej fabryki pod firmą «Noblesse». Skład Cygar Hawańskich, oraz Cygara, Papierosy, tytonie i tabakę wszystkich pierwszorzędných fabryk. (164)

**Nowości wszystkie Książek i Nut**

gdziekolwiek wydawane, do nabycia w księgarni i składzie nut Maurycego Orgelbranda w Warszawie, naprzeciw posesu Kopernika. Prenumerata na wszystkie pisma, w polskim i obcych językach wydane. Zamówienia na rok 1891 już się przyjmują w Księgarni i Składzie Nut Maurycego Orgelbranda. Katalogi bezpłatnie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 40.

**TREŚĆ NUMERU:**

Artykuł wstępny: Prądy ekonomiczne, p. Al. H. Artykuły i korespondencje: Z nad Sekwany, p. Nemo. Gorączka brazylijska, p. Ady. Spółki w Poznańskim, p. Domarata. Z sejmku galicyjskiego, p. Notę. Stosunki rusińskie. Niemcy na Wołyniu. Ziemiaństwo ruskie nad Wisłą. O kraju półn. zachodnim.

Luźne kartki (Feljeton „Kraju“): Kronika krakowska. O sprawie Skublińskiej i Sp. Impresjonizm w malarstwie.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów „Kraju“): z Górnego Śląska p. Lambę, z Poznania p. Damarata, ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Srednika i t. d. Ziemia słowiańska (listy korespondentów „Kraju“): z Czech, Zagrzebia, Lublany, z Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. Krajowca. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Kronika ruska. Przegląd prasy (polskiej, ruskiej i zagranicznej). Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów „Kraju“ i drobne wiadomości).

Listy z prowincji (od specjalnych korespondentów „Kraju“): z Lublina p. A. Pe, z Maryampolskiego p. Jotę, z Wilna p. St. Wil., z Szawelskiego p. Żmogusa, z Kamieńca pod. p. R. P., z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Lipowieckiego pow. p. B. J., ze Smoleńska p. M. Z., z Rygi p. Joannę Dubicką i t. d. Rozmaitości. Kurjer prawny. Kurjer kocielny. Kurjer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. W. Kampanja celna w Prusach. Osuszanie Polesia. Z tow. przemysłu i handlu w Petersburgu. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

#### PRZEGLĄD LITERACKI.

Listy z Jezupola. Serya 2-ga, p. Wojciecha Dzeduszyckiego, IV. Kartki monachijskie. p. Cham (d. c.). Kongresy socjalistyczne we Francji i Niemczech, p. Zysmę, II. Jarosław Vrochlicky. Z cyklu Dnie i noce. VII. Zmierzch listopadowy. VIII. Noc. IX. Nad przepaścią, przelożyła Maryja Konopnicka. Zakład narodowy im. Ossolińskich. Odkrycie Kocha. Nowe Wypisy polskie. Stanisław Tarnowski i Józef Wójcik: «Wypisy polskie dla klas wyższych szkół gimnazjalnych i realnych», p. K. Bartoszewicza. O Mickiewiczu, p. Zr. Za i przeciw, p. Edwarda Bogusławskiego. Kronika literacka i artystyczna.

## PRĄDY EKONOMICZNE.

Petersburg, 7 listopada.

Wyrzeczona po raz pierwszy w połowie XVIII wieku przez Gournay'a zasada: *laissez faire, laissez passer*, nigdy od owego czasu nie była w zupełności stosowaną w praktyce, gdyż, popierwsze, nigdy i nigdzie, w przeciągu półtora wieku prawie, większe lub mniejsze przejęcie się rządów europejskich ideami wolnego handlu nie było przez wszystkie partie i warstwy społeczne uznane, a podrugie, zupełne zastosowanie teorii Gournay'a jest niemożliwe, jak niemożliwym jest w zastosowaniu jakibądź teoretyczny ideał ustroju społecznego, jak niemożliwym jest

#### ODCINEK „KRAJU”.

## LUŻNE KARTKI.

[Kronika krakowska. O sprawie Skublińskiej i Sp. Impresjonizm w malarstwie].

kb. [Z Krakowa]. Spotkałem przed pięcioma dniami brata tego Bisturkiewicza, co to... zna się z tą... Anielką, co to... poznaliście ją szanowni czytelnicy z najnowszej sztuki Zalewskiego. Otóż Bisturkiewicz szedł ze swemi dwiema młodziankami siostrzenicami, z których jedna kończy seminarium, a druga tylko co wyszła z pensyi p. Wokabularskiej i ucześniejsza jeszcze na wyższe kursy tańców p. Padedewskiego. Bisturkiewicz przedstawił mi milutkim swym siostrzenicom, a ledwie wyczerpaliśmy temat pogody, spytał się obcesowo: czy Antoni chodzi jeszcze do Józki?

— Do jakiej Józki? — szepnąłem, trącąc w bok Bisturkiewicza.

— No do tej, proszę pana, co mieszka na ulicy Sliskiej — objaśniła mnie młodsze siostrzenica.

Zdziwiony, przerażony, nie mogłem przyjść do słowa, co widząc obie panienki, zaczęły się chichotać, jeszcze więcej tem wprawiając mnie w zdumienie. Patrzałem na Bistur-

np. przeciwstawiany wolnemu handlowi ideał niograniczonej interwencji rządowej w sprawy prywatnej działalności przemysłowej.

Zresztą, w naszych czasach krańcowi zwolennicy wolności handlu są taką samą rzadkością, jak i krańcowi protekcyoniści. Ale protekcyonizm, otrzymawszy głównie od czasu Lista zabarwienie narodowościowe, skorzystał z niego nietylko w Niemczech w celach propagacyjnych, ale i w wielu innych krajach, szczególniej potęgując się w epokach wrogiego nastroju do wszystkiego, co obce. Chwila obecna, kiedy cała Europa stoi uzbrojona od stóp do głów, sprzyja bardzo naturalnie ideom protekcyonizmu, które opanowują umysły, a do dawnych, uzasadniających je dowodów, przybył silny argument, zasadzający się na wzajemnem powoływaniu się na przykład innych państw. Anglja z jej handlem wolnym podawemu służy za groźkę, gotową, zdaniem protekcyonistów, na wszelkie ofiary, byleby mogła nakłonić państwa ładu stałego do rzucenia się w objęcia wolnego handlu, tylko dla Anglii przedstawiającego korzyści. Jeszcze przed 45 laty List ułożył bajeczkę o zgubnych dążeniach anglików, którzy gotowi są sprzedawać swe wyroby ze stratą krajowi, w którym nie chcą, aby się rozwinęła ta lub inna gałąź przemysłu fabrycznego. Bajeczka ta powtarza się po dziś dzień, co, ma się rozumieć, dowodzi tylko, że istnieją jeszcze ludzie, gotowi jej słuchać.

Niepodobna jednak zaprzeczyć, że zasada zupełnej wolności handlu i *laissez faire, laissez passer* opierają się głównie na przypuszczeniu zbyt szybkiego, w porównaniu do rzeczywistości, postępu w ulepszaniu się natury ludzkiej. Obecne społeczne ugrupowania ludzi nie mogą jeszcze przejąć się przekonaniem o zbyteczności obrony i walki, tak samo jak wewnętrzny świat współczesnego człowieka nie może się pogodzić z ideą niestawiania oporu złemu. Nietylko nie osiągnęliśmy utrwalenia się międzynarodowych stosunków pokojowych, które przepowiadają zwolennicy wolnego handlu, lecz w przestankach pomiędzy jedną a drugą wojną walczyliśmy t. zw. bronią pokojową.

Pojęcia większości, nie mają dziś nic

kiewicza osłupiałym wzrokiem, a ten z miłą najspokojniejszą oświadczył mi, że zaznajamia właśnie swoje siostrzenice ze stosunkami miejscowemi i opowiada im szczegóły z kawalerskiego żywota swoich młodych przyjaciół.

— My i o panu wszystko wiemy — dodała śmiejąc się seminarzystka. Pamiętasz pan tę Klarcię, co to pana naciągnęła... albo tę Julkę z ulicy Ptasiej, co ją panu odbił Władek na reducie. (Zaręczam nawiasem, że to wszystko kłamstwo!) Kładłyśmy się od śmiechu, kiedy nam to wujcio opowiadał...

Przyznam się państwu, że chociaż od tego spotkania z Bisturkiewiczem 48 godzin upłynęło, jeszcze na trzeci dzień byłem pod wrażeniem tej dziwnej rozmowy. Nie spodziewałem się znaleźć tak wykształconych panienek. Dopiero rozmowa z kilku młodemi mężatkami pozwoliła mi wpaść na trop, a raczej na źródło tej edukacji. Polecono mi pójść na komedję Zalewskiego: «Oj! mężczyźni, mężczyźni!» — poszedłem, zobaczyłem, i już rozumiem wszystko. Jeżeli w «świętyni» sztuki, w «szkole» obyczajów, publicznie, bez wszelkiej osłony, traktują się zakulisowe sprawy takich Anielek, jeżeli wszyscy młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni, gimnazjści i panienki schodzą się w jej... salonie i słuchają rozmów o... lekcyjach języków, to doprawdy dziwną byłaby hypokryzja, gdyby tematów podobnych nie moż-

wspólnego z ideami Adama Smitha. Większość, jak zawsze i we wszystkich kwestjach, najchętniej słucha tego, kto podpowiada jej motywy, uniewinniające dążności instynktowego egoizmu. Tego rodzaju stosunek wzajemny większości do zasad naukowych jest faktem, z którym, jak i z instynktami tłumu, opancerzonego zupełnym brakiem wiedzy, nauka musi się rachować, jeśli jeszcze nie straciła poczucia ważności skierowywanych przeciw niej zarzutów o niepraktyczność, które tyle już razy umiały zaszkodzić jej powadze. Prawda — prawdą, lecz mimo to żyć trzeba, zastosowując się, o ile to możebne, do okoliczności, czasu i miejsca. Na tej zasadzie podniesienie i ulepszenie warunków bytowania większości jest moralnem zadaniem każdego, kto może je w jakim bądź stopniu podjąć i rozwiązać z pomocą jakiegokolwiek sposobu, chociażby nie uświęconego przez naukę. Oczekiwać na to, ażeby idee Adama Smitha większość sobie przyswoiła — a jestto warunek, bez którego realne ich zwycięstwo z pewnością osiągnąć się nie da — można dopiero wtedy, gdy obecnie panujące zasadnicze pojęcia większości o wzajemnej korzyści narodów zmieniają się całkowicie (czego w najbliższej przyszłości spodziewać się niepodobna), lub gdy zjawi się genjusz, który będzie umiał porwać za sobą całą ludzkość. Zdrętwieć w takim oczekiwaniu jest rzeczą conajmniej nieroztropną. Człowiek przeciętny, *volens nolens*, przyjmuje udział w pojedynczych aktach walki międzynarodowej, bardzo często robiąc z niej, jako ze środka działania, cel właśnie. Ponieważ mimo to jednak postęp przemysłu nie zatrzymuje się w swym pochodzie, wynikające ztąd nowe komplikacje walki i pojęć dają ciągle świeży materiał, nie tyle wyjaśniający, ile raczej płaczący poglądy zwolenników tego lub owego kierunku nauki ekonomicznej. Nie przecząc jej znaczeniu w przyszłości, my, bardziej niż kiedybądź, powołujemy do życia tak zw. zdrowy rozsądek, który może nigdy nie mógł znaleźć tak bezpośredniego zastosowania w sprawach ekonomicznych, jak za dni naszych. Nauka ekonomji, pomimo dość już dawnego istnienia, w kwestyi zastosowania zasad wolnego handlu nie posiadała jeszcze matematycznie pewnych do-

na było rozwijać w rozmowach towarzyskich z młodemi damami i pensjonarkami.

Komedya Zalewskiego podoba się ogólnie: Podoba się autorowi, bo ją napisał, — podoba się reżyserowi, bo ją wystawił, — podoba się dyrekcji teatru, bo jej «robi kasę», — podoba się płci pięknej, bo dowiaduje się i uczy obcych dla siebie rzeczy, — podoba się płci męskiej, bo widzi na scenie... salon recepcyjny, po raz pierwszy w Krakowie wytwornie urządzone, — podoba się wreszcie młodemu krytykom, należącym do stronnictwa p. Siennickiej, bo artystka ta bardzo dobrze gra rolę panny czy pani Amelji. Pocziwi ci młodzi krytycy nie znajdują jednego słowa na choćby najłżejsze potępienie wyburku p. Zalewskiego. Sztuka dla nich jest znakomitą, zabawną, niesłychanie dowcipną, «nie przekraczającą nigdzie granic». Jak widzę, młodzi ci panowie słabo się znają na geografji królestwa Moralności i Rzeczypospolitej Przyzwoici.

Nie mam zamiaru być moralistą, a jednak mały traktacik na temat ten popełnić muszę. Będzie to właściwie rzecz nieco *pro domo sua*, spotykałem się bowiem często z zarzutami, iż w kronikach moich pozwalałem sobie na dowcipy i żarty, obrażając uszy tych moralistów,

których cała cnota

W ponurej twarzy i spojrzeniu kota.

Raz nawet otrzymałem list od pewnej damy, która mi groziła ogniem siarczystym

wodów swych twierdzeń. Nawet zewnętrzny bilans handlowy do dziś dnia pozostaje kwestyą otwartą w sprawie możności oceny położenia danego kraju z pomocą tego wyłącznie materiału. Wówczas, gdy protekcyonizm widzi w «bilansie korzystnym» zarówno skalę ekonomicznych powodzeń, jakoteż i cel wszelkich dążeń, zwolennicy wolnego handlu nie przyznają mu żadnej wartości, jako nie wyrażającemu, ich zdaniem, bez oświetlenia go innymi cyframi, ani dobrobytu ludności danego państwa, ani stopnia rozwoju jego przemysłu. Zmniejszenie przywozu z zagranicy zależy od najrozmaitszych przyczyn, bądź sprzyjających, bądź szkodliwych, do liczby których najczęściej zaliczać trzeba brak popytu ze strony najgłówniejszego konsumenta—rolnika.

W chwili obecnej, po szczegółowym przeglądzie cła na towary zagraniczne, niepodobna spodziewać się, aby mogły powstawać sporne kwestye zasadnicze. Przekonywający przykład zbytniego uniesienia się protekcyonizmem dwóch największych z istniejących rzeczypospolitych, obok doświadczonej cierpliwości naszego konsumenta, wypróbowanego już przez właściwości obowiązującej u nas taryfy celnej, co do rozmiarów przewyższającej wszelkie na świecie podatki,—pozwala nam sądzić, że o powiększeniu lub zmniejszeniu cła na posiedzeniach komisji taryfowej mowy wcale nie będzie. Dlatego też daleko bardziej zajmuje nas sprawa uregulowania jego szczegółów i sprawiedliwe zastosowanie go w rozmaitych okręgach przemysłowych. Ale w tym wypadku, na nieszczęście, zwyczajny zdrowy rozsądek, jak i zwyczajne pojęcie o sprawiedliwości, sądząc z dawniejszych przykładów, nie są dostatecznie zagwarantowane.

Co się tyczy środków, mających usunąć przeszkody, stojące na drodze rozwoju przemysłu ruskiego, oddawna już na porządku dziennym stoją te z nich, których wpływ dodatni przyznają zarówno protekcyoniści, jak i zwolennicy wolnego handlu. Do takich *niewątpliwie korzystnych* środków zaliczyć należy, na przykład, wszelkie popieranie *specjalizacji* w przemyśle, która istnieje i zapewnia powodzenie przemysłu w najbardziej pod tym względem rozwiniętych państwach europejskich. U nas

ta właściwa specjalizacja dała już owoce w dziedzinie drobnego przemysłu, którego siła wytwórcza wyłącznie zależy od krańcowej zasady podziału pracy. Taką też *niewątpliwie ożywczą* siłą dla każdego przemysłu jest konkurencja wewnętrzna, której z tego właśnie względu nie należy tłumić, lecz przeciwnie, wszelkimi sposobami wywoływać. Powtarzamy jeszcze, że w celach praktycznej strony zadania komisji ważną bardzo jest ta okoliczność, że oprócz spornych kwestyj o zaletach rozmaitych systemów, istnieją również i bezsporne zasady, dotyczące oczywistych korzyści państwa, i że istnieje, oprócz tego, zasada sprawiedliwości, która jest zarazem najwyższym i najprawdziwszym państwowym punktem widzenia w każdej kwestyi.

Tembardziej obowiązującym jest kierowanie się tym punktem, że motywy wszystkich nowych zmian i postanowień, przez komisję zaprojektowanych, będą kwestyami otwartymi nie tylko dla całego społeczeństwa, ale, co jeszcze ważniejsza, dla przyszłych rewidentów taryfy, która tem mniej trwałą się okaże, im bardziej na jej zbudowanie wpłyną interesy osób i wypadkowe poglądy osobiste członków komisji. W tem widzimy nie tylko pociechę, ale i zapewnienie, że komisya zwróci baczną uwagę na zadanie, którego mniej lub więcej zadawalające rozwiązanie będzie miało wpływ na wiele gałęzi przemysłu, nie mówiąc o kieszeni konsumenta, oddawna już, jak się zdaje, przyzwyczajonego do tego, aby o nim zapominali patryotyści opiekunowie przemysłu fabrycznego.

W każdym razie równowaga przyszłej taryfy celnej wielce zależeć będzie od tego, czy będzie ona taką, że potrafi jasno wskazywać wszystkim razem i każdemu z osobna te zasady, na których osnute zostało oznaczenie rozmiarów cła dla oddzielnych przedmiotów importu. Bardziej jeszcze życzyliby należało, aby oznaczono termin, w ciągu którego każde oclenie mogłoby być uważane za konieczne, w oczekiwaniu, aż zależna od niego gałąź przemysłu nie wzmoże się i rozwine do tego stopnia, przy którym cło ochronne staje się zbyt ciężkim. Przy oznaczeniu tego rodzaju terminów, peryodyczne prze-

glądanie rezultatów ochrony państwowej na korzyść fabrykantów, stałoby się rzeczą obowiązkową i zupełnie słuszną. Być może, że czas, który protekcyoniści ruscy lubią nazywać «przechodnim dla naszego młodego przemysłu», zyskałby tym sposobem jedną szansę więcej do przeistoczenia się w peryod rozkwitu i rozwoju samodzielnego.

AL. H.

## Z NAD SEKWANY.

Paryż, 6 października.

[Epilog bulanżyzmu. Sprawa Fouroux-Jonquières. Cienie chińskie w pałacu Burbońskim. Horoskop co do dalszej kariery generała. Ruch artystyczno-literacki. Na bok polityka. *Ceci a tué cela*. Pomnik dla Bizet'a. Gdzie się podziewa szowinizm narodowy. Rewansz nad Ameryką. Melomanja. Echa z W. Opery. Nowe obyczaje. Tryumfy piwa nad winem i mleka nad piwem. Nasze dolegliwości. Popp et C-iej.]

Nie z północy obecnie, jak twierdził swego czasu nieboszyk Wolter, lecz z południa światło nam przychodzi. To jest z Tulonu. Rozgrywająca się tam, a roznamietniająca nas tutaj sprawa Fouroux-Jonquières, to nie tylko zwykły skandal, czy pospolity kryminal, czy prosty ustęp do procesu Gabryelli Bompard i jej towarzysza, którego doczekać się mamy w końcu tego miesiąca, a za którym od wielu miesięcy tęsknią amatorowie i amatorki (zwłaszcza amatorki), sensacyjnych posiedzeń w *Cour d'Assises*. Ta sprawa, to przedewszystkiem struga jasnego (choć nieco ponurego) światła, rzucona na polityczną i społeczną sytuację, którą wytworzył ostatni, już przebyty, kryzys w tutejszych stosunkach. To zapowiedziany w ostatnim moim liście epilog bulanżyzmu, czy początek tego epilogu. P. Fouroux, młody, przystojny parwenjusz, wczorajszy popularny mer portowego miasta i szef miejscowych radykałów, a dzisiejszy więzień, oskarżony o udział w dzieciobójstwie; pani de Jonquières, córka arystokratycznej rodziny, wczorajsza królowa miejscowych salonów i uroku pełna Egerya prowincjonalnego politykowca, a dzisiejsza jego domyslna spółniczka w haniebnym zbrodni; publiczność nakoniec, otaczająca wczoraj młodą parę kochanków najgorętszymi sympatjami swojemi i najzupełniejszą pobłażliwością, a dziś miotająca przeciwko niej najniegodziwsze oskarżenia i najstraszniejsze przekleństwa, to aktorowie jednego i tego samego dramatu, którego wygnaniec

za gorszenie niewinności, a którą widziałem właśnie przed kilku dniami, bawiącą się znakomicie na wszystkich czterech aktach komedii Zalewskiego i słyszałem, jak po skończeniu sztuki z żalem wyszeptala: już! jaka szkoda!

Niema bo rzeczywiście nic zabawniejszego, jak nasze pojęcia o przyzwoitości. Dama ubrana najzupełniej, jeżeli zamiast odpowiedniego sukni stanika, ma zarzucony biały negligowy kaftanik, nie pokaże się w tym stroju znajomym; taż sama dama występuje wieczorem wobec ludzi zupełnie sobie nieznajomych, wygorsowana do możebnej ostateczności. Pierwszym razem jest ubrana nieprzyzwoicie, drugim razem najprzyzwoiciej. Zupełnie podobne pojęcia panują o przyzwoitości w druku. Świetnie ubranym w jedwabie moczarnom słowa wolno gorsować się jak zechcą, skromnym sukienkiem okrytemu kronikarzowi niewolno ukazać się... bez krawatki. Kronikarz pozwoli sobie wesołego dowcipu, przeczyta go ludzi stu, dwustu, pięciuset wreszcie, ten i ów się rozśmiejie, nikt nie zgorszy, ale wnet znajdują się moralisci, co rzucają nań kamieniami. Kto inny w pięknym naczyniu podą zatruty owoc, całą powieść, cały poemat, komedye lub dramat osnuje na najniemoralniejszej tkance, rozdenerwuje tysiące tysięcy czytelników lub słuchaczy, aureolą otoczy bezwstydną i moralną zgniliznę, a ciż sami moralisci będą mu bić oklaski i wołać: jak on umiał przyzwoicie tak niemoralną

rzecz przedstawić! Z tego wypływa, że nie idzie o rzecz, lecz o formę...

Moralność jest zawsze jedną i tą samą—przyzwoitość zmienia się co chwila. Co dziś wydaje się nieprzyzwoitem, jutro może być najprzyzwoitszem. Na co uszy zatyka polka, z tego wesoło śmieje się najmoralniejsza francuzka. W Poznańskim wymawiają głośno pewien wyraz, jakiego niktby w Krakowie wymówić się nie ośmielił, tak jak znowu w Krakowie używamy wyrazu, niemożebnego nawet w przedpokojach warszawskich. Wyrazem, jaki jeszcze przed dwustu laty był pogardliwym, nazwą dziś najzaniejszą matronę, i odwrotnie: za niektóre nasze wyrażenia ojcowie nasi musieliby się często rumieć, luboć oni do rumieńców wcale nie byli skłonni. W imię przyzwoitości musielibyśmy wykreślić połowę naszej literatury, a trzeba jej przecież przyznać, że w jednej setnej nie była tak niemoralną, jak literatury obce. Niemcewicz pozwalał sobie w największym i najarystokratyczniejszym towarzystwie wobec płci pięknej takich żartów, jakichby arcyksięciu dzisiaj dopuszczać się nie pozwolono. Stanisław August stał zawstydzony wobec zapytań pani de Brancas na dworze wersalskim, a słowa, wyrzeczone do niego przez księżniczkę krwi, pannę de Charolais, pozbawiły go prawie przytomności. Ztąd wniosek bardzo jasny, że każdy kraj, każdy naród, każda okolica, każde społeczeństwo ma inne wyobrażenie o przyzwoitości.

Wobec tego szanowni panowie moralisci bądźcie łaskawi zrzucić maskę obłudy i sądzić rzecz samą, a nie jej formę. Przypomnijcie sobie, że już dawno uznano romanse osławionego Kocka za daleko moralniejsze, niż niektóre utwory Musseta i Heinego. A przecież był czas, gdy po tym Kocku wykadzano mieszkania i dziwiono się w pobożnym oburzeniu, że dni jego żywota nie zostały nagle przecięte piorunem lub szlagiem (tłumaczenie polskie wyrazu: apopleksya). Podobnie pobożne życzenia, lubo w nieco umiarkowańszej formie, spotkały waszego kronikarza za urojoną nieprzyzwoitość. Dziwna rzecz, że prawie wszyscy ci moralisci, o ile wiem dobrze, należą do tych, co upajają się haszyszowami utworami Zachodu, a «Nanę» znają na wrywki. Podobni w tem do owego wielkiego moralisty, co przed kilku laty' przeklinając gromkimi słowy realizm w powieści i sztuce, podawał dokładnie treść wszystkich wyuzdanych utworów powieściowej muzy, czem jedynie o tem przekonał czytelnika, że z prawdziwym zapajem i namietnością studyował to, co potępiał i wyklinał z bibulastej kazalnicy. Panowie tacy wołają: «na miłość boską, nie czytajcie tego, bo się zgorszycie, bo wpadniecie w błoto!» A sami tego zgorszenia i błota się nie boją. Oni studyują!?

Ci wszyscy moralisci, bo nie kto inny, napełniają salę teatralną na przedstawieniu komedii Zalewskiego. Byłoby rzeczą niesłuszną porównywać tę farsę z utworami,

z wyspy Jersey był koryfeuszem. *Quod licet bal Jovi*, co było wolno Jowiszowi, dopóki Jowisz był Jowiszem, to zasie straconemu z piedestału balwanowi, albo jego zdyskredytowanemu kapłanowi czy kapłankom. Wszakże przed rokiem tu, w Paryżu samym, wolno było panu Vergoin upomnieć się o wydalenie ze stolicy, ba! z granic państwa, tej nieznośnej zkadinał panny de Sombreuil (z prawdziwego nazwiska panny Schneider), której właściwą zbrodnią było to, że przestała się podobać panu Vergoin. Trzy razy odstawiano ją ciupasem zagranicę, dla większej wygody pana Vergoin. Aż doczekała się biedaczka wiadomego końca Vergoin'owych pomysłów. Wróciła po raz czwarty do Paryża i zostawiono ją w spokoju. Sam poważny «Temps» odezwał się za cofnięciem wydanego przeciwko niej dekretu. Panu Vergoinowi zaś poradzono, aby jechał poskarżyć się na wyspę Jersey. Takie są znaki *mutatorum temporum*.

Trzeba zresztą szukać tych znaków w tego rodzaju epizodach, leżących po zakazanej stronie wiadomego muru, rozdzielającego publiczne i prywatne stosunki. Po drugiej stronie bowiem, jak dotąd, trudnoby się dopatrzyć znaków jakichkolwiek. Wydostaliśmy się z kulis, do których nas zaprowadził p. Mermeix, i gdzie zaczynało nam być duszno, ale na scenie samej nic nie widać. Chyba coś podobnego do cieniów chińskich. W izbach obu cienie politycznych oponentów występują z cieniami interpelacji, wywołując od czasu do czasu na trybunę cień jakiegoś ministra z cieniem jakiegokolwiek odpowiedzi, której nikt nie słucha. Co nie przeszkadza zresztą temu, iż nazajutrz uroczyste «Debats» opiewają «*l'incomparable fermeté*», z którą p. minister spraw zagranicznych zastrzegł całość i nienaruszalność praw Rzeczypospolitej w Egipcie. Prawa Rzeczypospolitej w Egipcie! Jeszcze coś podobnego do cieniów chińskich. Ani słowa: pozbywszy się bulanzizmu, wyglądamy jak człowiek, który się tasiemca pozbył. Brakuje nam krwi w żyłach. P. Mermeix zółci nam tylko dolał.

Są tacy, którym żal tej zółci, i którym generał Boulanger sprawia zawód, nie ogłaszając swojej, zapowiedzianej już, repliki. Być może, iż stanęło na przeszkodzie tej publikacji przyjęcie, z którym spotkały się pierwsze jej fragmenty, ogłoszone w dziennikach. Generał starał się dowiedzieć, iż nietylko nie zrobił żadnej oszczędności na kapitałach księżny d'Uzès ale pozbył się własnego, przez lat trzydzieści zaoszczędzonego grosza. Zgoda, odpowiedziano mu na to, ale w takim

o jakich powyżej wspominałem. To nie «Nana», nie najnowsze utwory Dumasa, broniące pod pokrywką pięknego stylu i języka też najwstrętniejszych, szerzące bezwstyd i zgniliznę moralną. «Mężczyźni» Zalewskiego są pod tym względem lepsi, ale z taką otwartością i swobodą traktują sprawę półświatka, że w naszej przynajmniej literaturze stanowią niezwykły i niezaszczytny bynajmniej wyjątek. Tam nie ma dwuznaczników, lecz same jednoznaczniki. W «Mężczyznach» nie mamy do czynienia z kobietą, rehabilitującą się przez miłość, z dziewczyną upadłą wskutek łatwości lub nędzy, z mężatką, którą namiętność rzuciła w objęcia kochanka,—lecz z prostą kokotą najniższego gatunku. Autor nie ma dla niej ani jednego słowa pogardy, nie usiłuje nawet wycisnąć sensu moralnego, lecz każe słuchaczowi wierzyć, że kobiety tego rodzaju mają równe prawa bytu, tak są dobre jak inne, że można z objąć małżonek dążyć w ich objęcia bez naruszenia zasad moralnych. Żony nie powinny brać tego mężom za złe, a jeżeli są zazdrosne, to najlepiej uczynią, jak się o nic dowiadywać nie będą. Recepta wesola, ale, wątpię, aby takie lekarstwo wyszło na zdrowie pacjentom i pacjentom doktora Zalewskiego.

Rozgadałem się bardzo, a może i znudziłem. Na to jedyna rada: idźcie czytelnicy do teatru na sztukę «Oj mężczyźni!»—a zabawcie się i powróćcie do ognisk domowych nakarmieni duchowo. Mnie zaś wy-

razie, żyjąc dość dobrze, jak o tem słyszymy, z czego żyjesz, jeśli wiedzieć wolno, albo z kogo? Myślę też, iż po raz ostatni mam sposobność przypominać na tem miejscu moim czytelnikom jego jeneralską mość. Chcesz pan wiedzieć, jaki będzie koniec jenerała?—mówił mi temi dniami jeden z byłych uczestników zwyciężonej koalicji. Horoskop nie trudny do wyprowadzenia. Lekarze nie rokują długiego życia pani Bonnemain, której majątek jest tylko dożywotnim. A zatem? — A zatem za lat dwa lub trzy, generał upomni się o amnestye, otrzyma ją, i — osiadzie w Wersalu przy swojej żonie, która czeka na jego powrót—z rezygnacją.

Tymczasem jednak od pani de Bonnemain samej, która odwiedziła nas przed kilkoma dniami w Paryżu, uzyskaliśmy wiadomość, iż generał nie stracił nic ze swojego doskonałego zdrowia, ze swojego wesołego humoru i ze swojej mężnej wiary w przyszłość. Mamy tedy bądź co bądź jednego pretendenta więcej, a nawet jedną więcej pretendencję. Czytałem w dziennikach o ścisłym *incognito*, zachowanem przez panią de Bonnemain w ciągu podróży. *Incognito* pani de Bonnemain! Niby cesarzowej austriackiej. Prawda, że i dzisiejsi pretendenci nasi, to cienie chińskie.

Sezon polityczny tedy jak mdło się zaczął, tak mdło się dalej rozwija. Ale w ramach artystycznego i literackiego życia ruch natomiast ogromny. *Ceci a tué cela*, jakby powiedział W. Hugo. Czy też to się wzmacnia na siłach dlatego, że tamto w łeb wzięło. Onegdaj w *Grand-Hotel* zebrali się trzy tuziny tutejszych *notabilités*, pisarzy, dziennikarzy, artystów, dyletantów i nawet polityków, dla naradzenia się nie nad zabezpieczeniem w przyszło-niedzielnym wyborach politycznym spadku po zmarłym panu Jeoffrin, ale nad wystawieniem pomnika Bizet'owi. *Signum temporis* zawsze. Oby protokół owego zgromadzenia mógł powędrować z nad Sekwany nad Wisłę, a zwłaszcza trafić do miejscowych przekonań. Zebrało się ich blisko czterdziestu, obradowali przez godzinę i — pomnik będzie gotów za dwa miesiące. Naturalnie, ponieważ w Paryżu rzecz się dzieje, o pieniądze kłopot był najmniejszy. Zebrano w ciągu dni kilku 40,000 fr. na pierwsze koszty. Ale podobno i u nas, mimo biedy naszej, nie o pieniądze najtrudniej.

Ta sprawa pomnika dla uniesmiertelnionego po śmierci autora «Carmen», nie jest zresztą czysto artystyczną sprawą. Mieszają się w niej nader subtelnie różnorodne bardzo motywy i przejawia się nowy kierunek,

bacząc, że z braku materiału kronikarskiego—moralizowałem tylko. Lada chwila nastąpią wybory posła do rady państwa,—spodziewam się, że dostarczą one bogatego materiału do humorystyki, — czego następstwem będzie moja poprawa.

P. S. Podobno dyrekcya teatru, zachęcona powodzeniem sztuki «Oj mężczyźni!», krząta się około wystawienia głośnego utworu starego Fredry, dotychczas nie przedstawionego, a krążącego w licznych odpisach.

\* \* \* \*

mk. Dzienniki warszawskie, malujące nam szczegółowo salę posiedzeń sądowych i przebieg sprawy Skublińskiej, zapomniały o jednym jeszcze winowajcy. A jednak zasiadał on tę posępną ławę oskarżonych: stary, zgarbiony pod ciężarem win swoich i swojej niemocy. Wielki, olbrzymi cień jego postaci mroczył salę całą. To, co obecni brali za chmurę dnia jesiennego i jesienną słoty, nie było niczem innym, jak tylko tym cieniem. Cień ten właśnie sprawiał, iż winowajca nie wszystkim był widny. Siedział on jednak tam z oczyma przymkniętymi, obojętny, apatyczny, milczący, rzucając mroki swej ciemnoty i swego upodlenia na czoła oskarżonych, którzy wobec niego wydawali się nieskończenie drobnymi i nieskończenie małymi. Jego to, pokryta formami towarzyskimi dzikość, rzucała wyraz zwierzęcy na twarz Skublińskiej i jej siostry, jego to bezwstyd i upo-

nadany wielostronnym popędem, instynktom i upodobaniom tutejszego ogółu, spowodowanym, spędzonym przez bolesne doświadczenia z innych kierunków. Szowinizm narodowy, ten sam szowinizm, który przed dwoma laty czepiał się czarnej grzywy buńczucznego wierzchowca, odgrywa tu także pewną rolę. Chodzi zapewne o oddanie holdu utalentowanemu kompozytorowi, ale chodzi więcej może jeszcze o zamknięcie ust zarębskim wyznawcom wagnerowskiego monopolu w muzyce. Otóż i my mamy wielkiego muzyka, a na dowód stawiamy mu pomnik. Instynkty ludowe chodzą rozmaitemi drogami. Wczoraj powstał w mieście taki rejwach patryotycznych uniesień i tryumfalnych okrzyków, że myślałem, iż jakimś cudem Alzację i Lotaryngję odzyskano z powrotem. «*Nous l'avons! Nous l'avons repris!*» Co takiego? Pokazało się, że nie Strasburg Niemcom, a tylko obraz Milleta «*L'Angelus*» odebrano amerykańkom—za 750,000 fr. Nawiasem zaś mówiąc, ten tryumf Francji nad Ameryką przynosi Ameryce 220,000 fr. czystego zysku na francuzkich pieniądzech, ponieważ ten sam obraz nabyty został przez Amerykę w maju b. r. za 530,000 fr. przy sprzedaży galeryi Secretan, po miedzianym krachu. Ale swoją drogą szowinizm jest zadowolonym, i zadowolonymi są demokratyczne upodobania mas, skoro szczęśliwym sprawcą tej *revanche* narodowej (którą zadawałnicie się tymczasem trzeba), jest pan Chaudard, były subjekt, a dzisiejszy współwłaściciel magazynów *du Louvre*, a oczywiście i artystyczne natchnienia mają udział w ogólnej satysfakcji.

I swoją drogą artyzmem powołanym się być zdaje do odgrywania w teraźniejszym układzie tutejszych stosunków coraz to poważniejszej roli. Bo niezaprzeczonym np. postępem w tym kierunku jest świeże wystawienie w teatrze W. Opery jednego przynajmniej aktu «Lohengrina». Pamiętają czytelnicy burzę, która przed dwoma laty wywołaną została próbą tego rodzaju w sąsiednim «Edenie». Polityka wówczas wzięła górę i «Eden» padł razem z Wagnerem pod jej ciosami. Dziś «Eden» otworzył napowrót swoje progi, i prawdopodobnie Wagner niebawem do nich zawita.

Nie bez pewnego aljażu jużci (niezależnie nawet od polityki) jest melomanja tej tutejszej publiczności, dopuszczająca spółistnienia czterech aż naraz scen lirycznych, nie mówiąc o licznych koncertach, towarzystwach muzycznych i t. d. W. Opera służy przede wszystkim za jedyny ogólny salon stołeczny. Byłem tam w zeszły poniedziałek. Mielis-

dlenie widne były w cynicznej masce Emilji Zdanowskiej, jego to tępość i obojętność mówiły z oblicza Kupkowej, jego to nędza bezbrzeżna obejmowała całą postać Wiata.

Dziwiło mnie, że te drobne, ledwo się szkicujące sylwetki, zwracały na siebie powszechną uwagę, podczas gdy on, który był i tłem i samym obrazem sprawy, zdawał się uchodzić spojrzeń zebranej publiki, a i sędziów nawet. A przecież na jego to rękach widne były ślady popełnionej zbrodni. On to był ulicznym Galeotem, stręczącym związki, z których się zabite niemowlęta zrodziły; on matki dzieci tych popychał w bezecne progi rajfurek; on strugał posępne kołyski, w których trupy dzieliły życie z żywymi dziećmi, a żywe dzieliły śmierć i rozkład z trupami; on wydzielał głodowe racye tym gasnącym istotom ludzkim; on dla nich trumny zbijał, on fałszował wszystko, począwszy od pocałunku w ciemnościach dańnego, w którym dzieci te poczęte były, aż do aktu zejścia i oddania ziemi smętnych resztek jednochwilowego życia. On sam także rozciągał grubą zasłonę na wszystkie te sprawy i sam w siebie wmawiał, że ich nie widzi zgola. A nietylko ta jedna wina ciążyła na nim. Zestarzał się, osiwił w przestępstwach swoich, zgiął się pod ich brzemieniem! Ci, co przy nim ławę oskarżonych zasiadli, to współnicy tylko, których wciągnął do winy swej nie namowa, ale przemocą nędzy, głodu i ciemnoty. Z ciemnoty tej ledwo że wychyleni, nędzą—ledwo że odziani, glo-

my pierwszy występ nowego tenora w «Fauście» i występ basisty Delmasa w roli, odziedziczonej po Edwardzie Reszke. Przez całe dwa pierwsze akty jednej nuty nie mogłem uchwylić, taki był hałas w loży, której miałem zaszczyt być gościem. Właśnie o Fauście czy o Mehistofelesie tam myślano! Opowiadał sobie historię pani B., która uciekła z panem K. aż na Kaukaz podobno. I zakładano się o to, czy p. B. uda się w pogoń za swoją niewierną małżonką. Tak doczekaliśmy się słynnej serenady w trzecim akcie.

— Na miłość Boga! odezwała się tu gospodyni loży, która nie była zamknięta ust do tej pory, uciszmy się i słuchajmy tego. To arcydzieło! Znać, że Gounod czerpał tym razem swoje natchnienie z Rossini'ego w Don-Zuanie.

— Ależ pani, zaprotestował ktoś, Don-Zuan jest Mozarta...

— A tak, z Mozarta w Freischütz!... (sic).

Ale bądź co bądź gra się tutaj i słucha się bardzo dużo i coraz więcej muzyki. I kto wie, czy z tego rozszerzającego się wylewu melodii nie wytrysnie jutro lub pojutrze jakiś strumień potężny, który zapanuje nad światem tonów.

Sztuka dramatyczna natomiast nie zdaje się, naogół biorąc, w drodze pomyslnego rozwoju. Teatry złe robią interesy. Słychać o bankructwie Duquesne'a w Porte St-Martin, mimo Sary Bernhardt i Kleopatry. Dla wskazywanych już tutaj przyczyn, publiczność zniechęca się coraz wyraźniej do sceny i scenicznych utworów. Rozwijają się natomiast i mnożą się przedsiębiorstwa na wzór niemieckich *Music-Hallen*, przyswojone tutaj w upodobaniu razem z wieloma innymi rysami niemieckiego obyczaju. Słucha się tam znowu dużo muzyki i pije się dużo piwa. Wspominałem już o tryumfach gambrynusowego płynu nad narodowym napojem. Obecnie jednak piwo, wprowadzone przez zwycięzców z pod Sedanu, doczekało się nowego i niespodzianego współzawodnictwa. Wszędzie po kawiarniach słychać amatorów, żądających—ciepłego mleka. Zkąd się to wzięło, powiedzieć trudno. Czy z klimatycznych jakichś wpływów? Mamy tu od lat kilku nieznośne powietrze, rozsiewające katar i bronchity. Czy może z oplakanych fałszerstw, którym podlega od lat wielu fabrykacja wszystkich trunków, piwa nie wyłączać? Fałszerstwa te istotnie przekraczają wszelką miarę. Czuć kwas siarczany, czy wapno, czy Bóg wie co jeszcze w każdym kieliszku wina. A każdy kieliszek kosztuje coraz drożej. W projekcie do reformy podatku od alkoholu zauważono, że hekto-

litr alkoholu, którego wyrobienie kosztuje od 50 do 70 fr., i który płaci 156 fr. podatku, ten hektolitr sprzedaje się publiczności, w drodze rozmaitych podrobów i chemicznych miszkulancji, za 1,000 fr. co najmniej! Ztąd pomysł monopolu rządowego. Alkohol sprzedawałby się z magazynów rządowych w butelkach, których otworzenie, bez naruszenia rządowego stempla, byłoby *prawie* niepodobieństwem. Ale właśnie są tacy, którzy przypuszczają, że owe «*prawie*» stanowiłoby tylko nowe premjum dla dowcipnych wynalazców.

Ze zastąpienie wina piwem odbiło się na umysłom nawet usposobieniu tutejszego ogółu, o tem dawno już także uczyniłem spostrzeżenie. Jakim będzie wpływ nowej *mleczanej* reformy w tym względzie, przewidzieć nie umiem. Przypomina mi się tylko mój dawny sąsiad nadwiślański, który, nadużywając zamlodu wszelakich trunków, mleko spijał i mlekiem gości swoich częstował na starość. Gdy zaś raz jednego z nich do tańców zachęcał:

— A czym ja cielak, żeby po mleku skakał?—brzmiała odpowiedź.

Może i my tedy skakać przestaniemy.

Widzę, że mi miejsca brakuje dla wspomnienia o literaturze, tyle się o muzyce rozgadawszy. A wartoby! Książki syją się po książkach. Olbrzymie dwutomowe dzieło księdza Didou o Chrystusie, wymierzone przeciwko Renanowi, rozhwytane zostało niby powieść Zoli lub Maupassanta. Od tygodnia nie mówi się o niczem innym. Wprawdzie zdarzyło mi się być obecnym takiej rozmowie, prowadzonej przez kilkanaście osób, w ciągu której pokazało się, że ani jedna nie czytała książki.—«Zmiłuj się pan: dwa tomy o sześciuset kartkach każdy!» Ale wszyscy kupili po jednym egzemplarzu, a mojego przyjaciela pana X... zastałem wczoraj, jak wydawał Franciszkowi rozkaz, aby starannie przeciął wszystkie kartki i położył książkę na stole w dobrym miejscu.

Jednym słowem, mielibyśmy przyjemne życie w Paryżu na schyłku roku pańskiego 1890, gdyby nie p. Popp. Onego czasu był w Wiedniu syn Izraela, który, wyprowadziwszy w pole mnóstwo ludzi i zarobiwszy sobie na imię wierutnego łotra, przekonał się, że nie można być prorokiem w swoim kraju, i przeniósł się do Paryża. Od tej pory straciliśmy spokój, wygodę i używalność naszych bulwarów. Mniejsza już o to, że w kawiarniach naszych, teatrach i klubach lampy elektryczne towarzystwa Popp et Com: gasną co chwila. Ale Bulwar św. Magdaleny, Bulwar Kapucyński, Bulwar Włoski, ulica

dem—ledwo że żywi, oskarżeni chwilami wyglądają jako oskarżający. Tylko że nie wiedzą, kogo im oskarżać trzeba. W krzykliwym głosie ich narzekań, w płaczu ich, w zwalaniu wzajem na siebie winy, leży jakiś instynktowe odwołanie się do źródła wszystkiego złego, które nie w nich, ale po za nimi istnieje. Gdzie—nie wiedzą, ale istnieć musi. Nie ich to wina, że są tak mali, tak nędzni, tak słabi, tak ciemni. Nie ich to wina, że tak w nich upodłona jest godność człowieka. Skublińska wolałaby zapewne być dozorczynią zlobka dziecięcego, niż stręczycielką śmierci; Zdanowska wolałaby zawiązywać bodaj praniem w dobrze urządzonej domu podrzutek, niż pomagać siostrze w jej ohydnej pracy; Wiat wolałaby być uczniem szkoły rzemiosł, dajmy na to, niż tragarzem trupów dziecięcych. On może nawet wolałby wcale nie być. Nędzarze mają czasem gusty sybarytów, możecie mi wierzyć. Nawet matki zamęczonych niemowląt wolałaby je oddać do ochronki, urządzonej w gminie wiejskiej, niż wędrować z nimi do Warszawy i na zgubne imię powierzać je w ręce tej lub innej megery. Może nie wszyscy oni zdają sobie z tego sprawę, ale niezawodną jest rzeczą, iż do poczucia winy łączą się w ich tępych, zagłuchłych mózgach poczucie jakiejś wielkiej, wielkiej krzywdy, która się dzieje im wszystkim, ofiarom i przestępcom, umęczonym i żywym, wszystkim, co aż w tej kałuży, w tem strasznym bagnie rozkładających się ciał dziecięcych szukać musieli

swego kawałka chleba, którzy go w niem szukać—mogli.

A jeżeli jest krzywda, to i krzywdziciel być musi. I patrzą jedni na drugich przerażeni lub obojętni, drżący lub przybici, nie wiedzący, do czego się przyznać a co zataić, skłócenie z sobą, idyotyczni, przejmujący wstrętem, litością i zgrozą.

Wstręt i litość odnosi się do nich bezpośrednio, doraźnie; zgrozę obudza wielkie X., wielka wiadomość, według której układają się losy ofiar i przestępców. Obudza ją niewidzialny winowajca, którego cień posępny pada na twarze oskarżonych. Ale cień ten wzmaga się, rośnie, wydłuża, rozszerza. Posępne jego zmierny dostrzedz można na czołach strójnych dam, eleganckich panów, zaferowanych dziennikarzy, służby, świadków, obrońców nawet.

Cała sala pogrąża się w nim zwolna, lecz niepowstrzymanie. Obejmuje on ściany, kolumny, galerie; wypełnia przestrzeń między publiką a sądem; przyciemnia szkarłat sukna, okrywającego stół sądny, ciemną smugę rzuca na leżącą na stole tym księgę i ogarnia postacie kapłanów, którzy tu przyszli odbierać przysięgę.

W tej chwili powstał oskarżyciel z urzędu, aby głos zabrać. Ale oto i na niego padło coś z tych fatalnych zmiernych.

Zwrócił się do sędziów, ale ich czoła zamroczył cień wielkiego przestępcy.

Tragiczny mrok wzrasta, gęstnieje, potężnieje, wydłuża się i rozszerza, wypiera

de la Paix, najpiękniejszy kątek miasta, zamieniony został w brudny, zawalony kupami błota i do przebycia prawie niepodobny zaułek. P. Popp zakłada nowe aparaty, a akcyonariusze pana Poppa wnoszą nowe kapitały. Powtarza się to już raz dziesiąty. Jakim sposobem dźać się to może? Dlaczego publiczność nie protestuje? Dlaczego milczą dzienniki? Trzeba się o to pytać panów dziennikarzy. Ale wątpię, aby odpowiedzieli.

A jednak miłe to miasteczko, choćby dla tego, że się w niem spotyka tylu ludzi, którym nie potrafiło wyperswadować dotąd, że Berlin przyjemniejszy.

Nemo.

## GORĄCZKA BRAZYLIJSKA.

Warszawa, 10 listopada.

Kiedy się czyta jednym tchem wszystko, co dotychczas napisano w prasie warszawskiej o emigracji, robi się poprostu straszno. Fala wychodźstwa bije już wprost w podwaliny ekonomiczne społecznego bytu. Rozumiemy, że przecież ani cała, ani połowa nawet ludności wiejskiej z Królestwa nie ucieknie za lądy i morza, wiemy, że gorączkę emigracyjną ochłodzą straszne obrazy nędzy emigrantów, ale wiemy to także, że na miejscu opuszczonym przez naszego chłopca, ginącego pod zwrotnikami pod biczem plantatorskim, stanie mądry kolonista pruski, że wychodźstwo znów się powtórzy, i że, jeżeli tak dalej pójdzie, to będziemy równie bezsilni wobec wychodźstwa do Australji, do Sahary, Bóg wie gdzie zresztą, jak dziś załamujemy ręce na widok gorączki brazylijskiej.

Sprawie wychodźstwa, jego przyczynom i środkom zapobiegawczym lub organizacyjnym redakcja «Kraju» poświęci obszerniejsze sprawozdanie; co do mnie, chciałbym jedynie zwrócić uwagę na jego społeczne i moralne znaczenie, które o wiele przewyższa wszelkie ewentualne straty ekonomiczne. Ograniczyć wychodźstwo można w pierwszej mierze środkami administracyjnymi, które już obecnie zostały przez rząd z wielką energją i konsekwencją zarządzone; polepszyć byt wyrobnika w Królestwie można szeregiem środków prawodawczych i szeregiem usiłowań prywatnych, ale kwestya wychodźstwa, tak jak się ono teraz ujawniło, przerasta te wszystkie początkowania i jaskrawem światłem oświeca całą a konieczny program społecznej pracy.

Oto już mija lat dwadzieścia, jak zaczęto u nas głosić o pracy nad ludem, jak zaczęto oświadczać społeczeństwo o jego obo-

ściany i strop sali, zaciera wszystkie rysy i wszystkie postacie. Hierarchja miejsc, osób i położeń znika. Nie wiedzieć, kto tu jest winowajcą, kto oskarżycielem, kto sędzią, kto świadkiem, a kto widzom tylko.

Cała uroczystość form, cały urzędowy aparat posiedzenia, cała sztuczność badania szczegółowego zjawiska w oderwaniu od ogólnych przyczyn, cała widowiskowa część rzeczy śmiertelnie w obnażeniu swem smutnych—znika.

Pod chmurnem, mglistem niebem, na nieobjętej żadnym murem przestrzeni widać tylko jedno: lawę oskarżonych. Przed nią stoi krzyż, a na niej zasiada zgarbiony, zezłazły w przestępstwach swych i swojej niemocy wielki winowajca. Wtedy z chmurnych i mglistych wyżyn słychać głos, z ust niewidzialnych płynący:

— Jak się nazywasz?

Winowajca myśli chwilę, a potem śmiertelnie smutnym i znużonym głosem odpowiada:

— Społeczeństwo...

\* \* \* \*

wg. Pojawił się w Warszawie w początkach tego roku—niedługo jakoś po influenzy—impresjonizm.

Ostatnia epidemja mniej jest od poprzedniczki swej groźna, różni się zaś od niej tem głównie, że gdy tamta nie oszczędzała

wiązkach i celach, bezwątpienia to i owo na tem polu zrobiono, ale straszna powódź wychdźstwa przekonywa, jak, niestety, zrobiono niewiele. Rozumiemy wszelkie trudności, rozumiemy, że naprzód musiało społeczeństwo wyrobić w sobie przekonanie o konieczności tej pracy, powtóre musiało się nauczyć praktycznie pracować nad ludem, ale, rozumiejąc to wszystko, nie możemy zamykać oczu na ranę, która wymaga energicznej i zgodnej akcji długoletniej. Dotychczas było inaczej i ponosimy wszyscy zawinili. Bilans dwudziestoletniej pracy jest bardzo mizerny. Po za obrębem praktycznych usiłowań kilkunastu obywateli ziemskich, kilkunastu księży i kilkunastu działaczy zasłużonych na polu piśmiennictwa ludowego, chłop był u nas albo wdzięcznym tematem do rozpraw teoretycznych i polem do produkowania swoich «przekonań», albo bohaterem mniej lub więcej udatnych utworów, albo wreszcie flagą, osłaniającą osobiste ambicje i ambicji. Kłamstwem jest oskarżanie ryczałtowo naszego ziemiaństwa o zupełną obojętność, a nawet niechęć do ludu, ale to nie ulega wątpliwości, że akceptowane w teorii wskazania, chociażby takiego umiarkowanego pisarza, jak p. Ludwik Górski, rzadko gdzie były zastosowane, i że pod względem pracy nad ludem wieleby się ziemiaństwo nasi mogli pouczyć od poznańczyków.

Najsmutniejszą wszakże pozycją w całym bilansie dwudziestoletnim jest tak zwana u nas «partya ludowa». Nie chcemy jej wyrzucić niedołęztwa, bośmy wszyscy niedołężni, nie chcemy jej oskarżać za przykładem «Niwy» o «zmaterializowanie» chłopów, bo wobec zupełnego braku związku między «partją ludową» a ludem, zarzut ten jest i niesłuszny i nieprawdziwy; uznajemy nawet jej dobrą wiarę, ale mamy prawo oskarżać ją o zmarnowanie dobrych chęci, dobrej woli i zapału, bezwarunkowo budzącego się w naszym społeczeństwie, a zwłaszcza w naszej młodzieży. Radykalizm polski dla ludu nie zrobił nic, natomiast dał fałszywe zadośćuczynienie dobrej woli młodego pokolenia, nauczył je widzieć czyny w szumnych frazesach, wyszafował jego zapał na cześć przechwałki i puste hasła, odebrał od rzeczywistości i serca młode napoił nie miłością czynną, ale niedołężną, słamażarną nienawiścią, i z tego mu rachunek zdać przyjdzie. Nic on w społeczeństwie nie zburzył i nie zachwiał, ale zamiast wydać szereg dzielnych pracowników na niwie ludowej, wydał zastępy ludzi złamanych, bez charakteru, bez woli i bez umiejętności czynu.

nikogo, ta dotyka wyłącznie malarzów, i to tylko najmłodszych.

Organizmy starsze i odporniejsze drwią sobie z niej zwycięzko.

Smutny zaszczyt przeniesienia zarazki impresjonistycznego z Paryża do Warszawy przypadł w udziale panom: Podkowińskiemu i Pankiewiczowi.

Panowie ci twierdzą, że impresjonizm ich pochodzi w prostej linii od Manet'a, ja zaś utrzymuję, że ojcem jego rodzonym jest p. Coqui z ulicy Wierzbowej w Warszawie.

Kto bowiem jest p. Coqui? Właściciel sklepu z japońszczyzną. Kto zaś są impresjoniści? Malarze, którzy obrazy swoje czynią podobnymi do japońskich ekranów i wachlarzy.

Pp. Podkowiński i Pankiewicz wychodzą z zasady, że całe dotychczasowe malarstwo, z Rafaelami, Tycyanami, Rubensami, Rembrandtami i całym panteonem francuzkich, niemieckich i polskich mistrzów, tyle właśnie jest warte, co rzucony na chodnik uliczny niedopałek papierosa.

Właściwa sztuka malarska rozpoczyna się dopiero (zawsze wedle tych panów) od impresjonizmu.

Ponieważ «po opocach ich poznać je», przyjrzyjmy się zatem impresjonistycznym plodom, jakimi malarze ci ozdobili (tak się mówi) dwie warszawskie wystawy malarskie.

Na wystawie Towarzystwa zachęty króluje p. Podkowiński; u Krywulca w hotelu Europejskim prym dzierży p. Pankiewicz.

Ale dość o tem. «Roztaczać skargi—powiada poeta—jest rzeczą niewiedzą, mężom należy w spokoju się zbroić». Uzbrójmy się więc w spokój i w energję i przystąpmy do pracy nad ludem na wielką skalę, nad podniesieniem jego materialnego dobrobytu, jego oświaty i świadomości obywatelskiej. Liczyliśmy pono wszyscy na owe żywiołowe instynktowne przywiązanie chłopca do swej zagrody i przerachowaliśmy się; należy więc to uczucie w nim oświatą podnieść, rozwinąć i polepszeniem bytu materialnego pokrzepić, ale przede wszystkim w tej pracy unikać należy politycznych i tendencyjnych zabarwień.

W świeżo wydanem dziele jednego z naszych finansistów znajdujemy obraz usiłowań, podejmowanych w tym kierunku we Włoszech, usiłowań, w których zgodnie działają wszyscy wybitniejsi mężowie, cała inteligencja bez różnicy partyj i przekonań. Praca nad ludem i u nas takim zadaniem, po za obrębem wszelkich opinij, stać się powinna, na tem polu może albowiem u nas się spotkać największy zacofaniec z najzawziętym radykałem, jeżeli tylko chcą działać, a nie manifestować swoje przekonania.

Ady.

## Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

(Sprawozdanie «Kraju».)

V.

Lwów, 15 listopada.

Rachunek z parlamentarnych naszych obrad w ubiegłym tygodniu mam bardziej niż zwykle ułatwiony, dzięki... pp. Fran. Jędrzejowiczowi i Wit. Korytowskiemu, sprawdzenie wyboru których zajęło *dwie pełne* sesje poselskie. To trochę zawiele, jak na obecną krótką sesję sejmową i mnogość ważnych spraw niezalatwionych. W sprawie niższych szkół rolniczych komisja gospodarstwa krajowego przedstawiła szereg wniosków, mających na celu inwestycje istniejących i zorganizowanie zakładów nowych w Krośnieńskim, Gorlickim lub Jasielskim. Godny uwagi jest głos Romanowicza, który wykazywał konieczność stabilizowania nauczycieli elementarnych i wskazywał na coraz większy napływ młodzieży włościańskiej do tych instytucyj rolniczych; należałoby, by władze opiekuńcze umieszczały w nich sieroty i zaprowadziły kursy zimowe.

Jako uzupełnienie istniejącej już od lat kilku komisji krajowej dla interesów przemysłowych, powołuje sejm bieżący do

*Ambo meliores.*

Pierwszy rzut oka objaśnia nas, że to, co obaj ci panowie nazywają «widokami z Ojcowa», «widokami z Kazimierza» i t. p., jest poprostu: nagromadzeniem przypadkowym plam niebieskich i zielonych, pomiędzy które dostało się tu i owdzie trochę farby różowej, żółtej i fioletowej.

Można obrazy te wykręcać na wszystkie strony, patrzeć na nie z góry, z dołu, wprost lub z boku, a nie będzie się widziało nigdy nic innego, jak tylko: nagromadzenie przypadkowe plam niebieskich i zielonych, pomiędzy które i t. d. (jak wyżej).

— Prace nasze wymagają odpowiedniego punktu widzenia. Prosimy posunąć się w tył... dalej... jeszcze dalej...

Posuwamy się tak daleko, jak na to wymiar sali wystawowej pozwala.

— Czy dosyć?

— Jeszcze odrobinę. Tylko z takiego oddalenia to, co nazywa tłum profanów «kleksami», zlewa się w jednolitą całość, która odtwarza przyrodę w całym majestacie i w całej niepokalanej czystości.

Ze się zlewa, to prawda, ale gdzie tu «majestat», gdzie «czystość» i gdzie nade wszystko «przyroda»?

Widz, wpatrujący się z oddalenia w te barwne majaki, rozpoznawać w nich może coraz coś innego. Powtarza się tu znana scena pomiędzy Hamletem i Polonjuszem, który w chmurze upatruje podobieństwo to do łabędzia, to do okrętu, wielbłąda i t. p.

zycia komisję rolniczą. Będzie ona względem wydziału krajowego organem doradczym i będzie reprezentowała interesy rolnicze i fachową znajomość wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego, tudzież łączącego się z niem przemysłu rolniczego. W skład komisji wejdzie członków 18, z których 6 stanowi komitet ściślejszy stały; część ich ma pochodzić z wyboru towarzystw rolniczych.

Co do wspomnianej komisji przemysłowej, ożywione rozprawy wywołał projekt, aby fundusz przemysłowy z 300,000 podnieść na 500,000 złr. przez coroczną wkładkę budżetową 60,000 złr.; na budowę szkoły tkackiej w Krośnie ofiarować 5,000 złr. i wezwać rząd do uregulowania stosunku komisji rządowymi zakładami przemysłowymi. Jeneralnego mówcę przeciwników projektu świetnie zreplikował Rutowski, jeden z najtęższych bezsprzecznie posłów naszych w dzisiejszej izbie. Słowami pełnymi zapału i wiedzy obalił pesymistyczne sejmowych zacofańców poglądy na znaczenie przemysłu fabrycznego. Najdzielniejszy to konsument dla produkcji rolnej; 600 majątków polskich przeszło w ręce żydowskie, gorączka emigracyjna się wzmacnia, giną posterunki społeczne — fatalnych takich objawów nie zażegna, nie zatamuje żaden starosta, żaden bagnet. Trzeba na wielką skalę rozwinąć roboty publiczne i przemysłowe, użyć wszystkich skombinowanych środków ekonomicznych na wzór innych krajów, a naprzód trzeba otrząść się raz już z mar i strachów urojonych, które płodzi wrodzone niedołęztwo i brak ekonomicznego wykształcenia...

Zwłaszcza ważnym i zajmującym był referat wraz z rezolucjami rektora Zakrzewskiego, dotyczący szkół średnich. Na tle jego bowiem rozwinęła się obszerna rozprawa nad całym edukacyjnym systemem w kraju, przy udziale nowomianowanego wiceprezydenta rady szkolnej, d-ra Bobrzyńskiego. Przedmiot zasługuje na obraz wyczerpujący, odkładam go więc do artykułu osobnego, który pozwoli mi wykazać, ile nowego a cennego materiału przyniósł ów referat, po raz pierwszy z taką starannością i talentem sejmowi przedłożony. Tymczasem streszczę tylko uchwalone wnioski: wezwano rząd, aby wygotował dla sejmu plan reorganizacji szkół średnich; nowe gimnazja tworzył przede wszystkim z istniejących już klas różnorodnych we Lwowie i Krakowie; w porozumieniu z uniwersytetami i radą szkolną uporządkował szafunek stypendjami, celem uregulowania przybytku sił profesorskich; pomnożył posady nauki języka niemieckiego i jaknajrychlej wprowadził w gim-

Powiedzą mi panowie impresjoniści:

— To zwykła kolej każdej nowej metody. Przechodzi ona zawsze przez czystiec nieufności, szyderstwa i potępienia, ażeby w końcu osiągnąć tryumf i zabłysnąć w gloryi powszechnego uznania...

Gdy idzie o «metodę» — prawda; inna rzecz wszakże, gdy mamy do czynienia z mniejszym lub większym — obłędem.

Każda słuszna i mająca prawo bytu reforma, w sztuce, w nauce, czy w życiu, opiera się na pewnych, dowiedzionych lub dających się dowieść zasadach. Wskutek tego nieufność, spotykająca ją, nie bywa nigdy powszechną. Umysły ciężkie i w pojęciach dawniej nabytych zastęgle, zachowują się względem reformy tej niedowierzająco, a niekiedy nawet i wrogo, zawsze jednak znajduje się spora garstka ludzi śmiałych, idących ku przyszłości i nie lękających się światła, która ją przyjmie, uzna i poprze.

Impresjonizm warszawski wyznawców swych i rzeczników na palcach jednej ręki policzyć może... i ta właśnie okoliczność podpisuje nań wyrok ostatecznego potępienia.

Jestto zresztą zupełnie naturalne, bo na jakichże to prawach (!) opierają swe nowatorstwo ci rzekomi reformatorzy?

«W naturze—mówią—istnieją tylko barwy zasadnicze». Kto, gdzie i kiedy sprawdził tę hipotezę zdrowymi oczami? Może słuszniej byłoby powiedzieć: «W naturze znajdują się wszystkie barwy, prócz zasadniczych».

nazywach galicyjskich umundurowanie uczniów...

Wobec tego, że sejm przeszedł już połowę drogi do tegorocznej mety swojej, że rozpoczął już peryod realnej swej działalności, pisma niektóre obejmują rzutem oka zamknięty peryod dotychczasowy. «Przegląd» unosi się nad spokojnym, pojednawczym, zgodnym usposobieniem izby, i cieszy się, że może po raz pierwszy brak w niej t. zw. walki stronnictw, że w miarę trwania ogólnej organizacji (czytaj: odrodzenia unji konserwatywnej) ustaje ochota i potrzeba pomniejszych grupowań. Z innego tonu odzywa się «Gazeta Narodowa». Czuję ona potrzebę przypomnieć stanowisko i rolę należną «Kółu sejmowemu», którego imponującą dawniej powagę usiłuje teraz w głąb sceny politycznej odświeżyć jakiś prąd nieszczęsny, prąd dziwny, politycznie samobójczy. Bez interwencji «Kół» tego nie da się ostatecznie załatwić sprawa zaradzenia nadzoru skarbowej kraju, sprawa ciężka, drażliwa, ale najważniejsza. Zamknięcie bieżącej sesji w dotychczasowym tempie, bez rozstrzygnięcia owej sprawy, równałoby się—woła «Gazeta»—wewnętrznej ruinie autonomji i wiary w przyszłość...

Nota.

### STOSUNKI RUSIŃSKIE.

W wydanem niedawno we Lwowie dziele prof. Ogonowskiego «Istoria literatury ruskiej», poświęconem jedynie piśmiennictwu małoruskiemu, autor uważa piśmiennictwo to za samodzielne, odrębne i posiadające zdolność dalszego rozwoju w przyszłości. Przeciwno twierdzeniom tym wystąpił w «Więst. Jewropy» znany petersburski uczonec, p. Pypin, zbijając zarazem inne zapatrywania prof. Ogonowskiego. Literatura małoruska, zdaniem prof. Pypina, nie posiada żadnych warunków życia, nie ma bowiem z nich najważniejszego: państwowości.

«Państwowość czyni mowę narodu ogólnym organem jego życia, mową administracji, oświaty i t. p., a przez to z bogactwem o całą treść stosunków społecznych; czyniąc zaś ją językiem szkolnym nietylko szkół niższych, ale szczególnie wyższych, z bogactwem język ludu o całą treść nauki».

Język małoruski nie odpowiada potrzebom stosunków społecznych, o czem świadczą czasopisma małoruskie w Galicyi.

«Język publicystyki halicko-ruskiej zasypany jest—twierdzi p. Pypin—wyrazami łacińskimi,

Nasłuchawszy się wykładu nowej nauki, znalazłem się na ulicy, oświetlonej pełnym blaskiem słonecznym i wysłałem oczy na poszukiwanie owych barw, na jakie rozszczepia się widmo optyczne. Znalazłem je bez trudności, ale wiecie gdzie?... Na zielonej skrzynce pocztowej, na niebieskim szyldzie szewca i na złotym tramwaju...

«Dotychczasowe malarstwo olejne—mówią ci panowie dalej—nadaje przedmiotom połyskliwość, jakiej natura zupełnie nie zna». Natura nie zna połyskliwości? Ależ dość jest w ranek słoneczny wyjść na przechadzkę, aby stwierdzić, że liście na drzewach błyszczą jak jedwab, że mchy i trawa błyszczą jak aksamit, że woda w rzece błyszczą jak złoto i t. p.

Impresyoniści jednak wierzą bardziej doktrynie niż własnym oczom, malują więc wszystko martwo, bezdusznie, malując rozmyślnie płótna swe za pomocą kredowania ich czy gipsowania. Gipsowe też są zarówno ich drzewa, jak ludzkie postacie.

Nie zdarzyło mi się spotkać ani jednego widza, czy to przygotowanego estetycznie, czy kierującego się tylko instynktową wrażliwością na piękno i brzydotę, któryby o płótnach pp. Podkowińskiego i Pankiewicza wyraził się z połowicznym choćby uznaniem; tembardziej przeto rozmyślny upór, czy też bezświadome zaślepienie artystów tych w podziw wprawiają...

Ukoronowaniem całej ich reformatorskiej działalności i prawdziwym *reductio ad absurdum* jest portret p. J., wystawiony świeżo w Towarzystwie zachęty.

niemieckimi i wreszcie polskimi, przepisaniem jedynie literami ruskimi».

Przytaczając zdanie p. Pypina, «Kijewlanin» zwraca ze swej strony uwagę na charakter polityczny działalności prof. Ogonowskiego i jego popleczników. «Kijewlanin» upatruje związek pomiędzy narodowcami halickimi a działalnością pewnych kółek, jakie istniały w samej Rosyi kilkanaście lat temu i polemizuje z p. Pypinem, który w czynnościach kółek wspomnianych widzi jedynie pewien zwrot ku ludowi i jego życiu, pewien prąd, który się wówczas zaznaczył w całej Rosyi. Pomimo tej różnicy poglądów i p. Pypin i «Kijewlanin» powstają gorąco przeciwko twierdzeniom lwowskiego profesora, jakoby Ruś ukraińska stanowiła odrębną etnograficzną i historyczną całość. Najlepsi ludzie halicycy, pp. Naumowicz i Dobrianskij, widzieli jasno, że lud halicki winien korzystać z tej wspólnej kultury ruskiej, jaką stworzyła państwowość w Rosyi. Ubolewa przytem «Kijewlanin» nie nad groźbą niebezpieczeństwem politycznym, bo takie z działalności narodowców halickich wynikać nie może, ale nad tem, że działalność owa

«przynosi niewątpliwą pod względem społecznym i kulturalnym ludowi halicko-ruskiemu szkodę».

Na ostatnim posiedzeniu kijowskiego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności ojciec Naumowicz miał mowę o stosunku ukraińców galicyjskich do wspólnego języka ruskiego. Mówca zaznaczył, że dopiero po roku 1860 zaczęto na Rusi Czerwonej zajmować się z Rosyą. Zaczęto od badania literatury ukraińskiej.

«Galicyjscy wielbiciele tej ostatniej—mówił o. Naumowicz (według wersyi «Now. Wrem.»)—przedewszystkiem ulegli czarowi poezyi Szewczenki, która nie służy idei narodowości, ale najskrajniejszemu pesymizmowi. Ulegli czarowi tych «wirszy» Szewczenki, w których napróżno szukaliśmy wyrazu «Ruś»; oni uwielbiali tego genialnego poetę Szewczenkę, który znał tylko Ukrainę, a nie znał ani Wołynia, ani Podola i słowem nawet jednym nie wspominał o starym Haliczu z taką serdecznością, jak to robił wielkoruski poeta Chomiakow. Atoli galicyjscy wielbiciele Kotlarewskiego, Kwitki i Szewczenki nie mieli pojęcia o stosunkach zakordonowego życia w Rosyi, przynajmniej o tyle, ażeby zrozumieć prawdziwe znaczenie literatury małoruskiej i pojąć idee, któremi się kierowali jej przedstawiciele. Nadto, nasi kandydaci ukrajinistwa nie wiedzieli, że literatura małoruska istnieje swoje zawdzięcza tylko Rosyi; przeciwnie, uważali ją za antytezę literatury wielkoruskiej, za reakcję przeciwko zruszczeniu kraju południowego».

I wówczas to właśnie zaczęto, zdaniem

*dum* jest portret p. J., wystawiony świeżo w Towarzystwie zachęty.

Przedewszystkiem zdumiewa tu poświęcenie się modela. Człowiek, który dobrowolnie, niczem (nawet wiarą w doktrynę) do tego nie zmuszony, pozwolił wykonać na swej osobie przykry ten eksperyment, zasługuje, aby zwrócić doń znany okrzyk: *Honneur au courage... malheureux!*

Na szczęście, znam p. J. osobiście; gdyby nie to, musiałbym, na wiarę portretu, przypuszczać, że ma on w istocie nos zielony, wąsy czerwone i jeden policzek fioletoowy, jak sutanna biskupia, a drugi matowo biały, jak kreda. Musiałbym też zrobić to, niezgodne z prawdą przypuszczenie, że, przywdziewając na się jasne spodnie, pozwala on, aby je centkowały, w sposób rażący, wielkie plamy niebieskiego atramentu.

We wszystkie te osobliwości wyposażył p. Podkowiński dzieło swoje, dając mu przytem za tło poszarpane i kłębiące się chmury dymu, oświetlonego ogniem bengalskim.

Ci, którzy usiłują za jakąbądź cenę jeśli nie usprawiedliwić, to przynajmniej okolicznościami łagodzącymi osłonić artystę, mówią: — A jednak portret odznacza się podobieństwem...

Prawda, ale podobieństwem rysunku tylko. Bo muszę dodać, że p. Podkowiński, po za fatalną dlań sferą obłędu impresyonistycznego, jest artystą utalentowanym, który od czasu do czasu ozdabia nasze pisma obrazkowe wybornymi rysunkami. Gdyby nie ten

mówcy, prawie o kulturalnej samodzielności małorusów.

«Ta walka o samodzielność kultury, o pojęcie niejasne i niezrozumiałe nawet dla samych ukraińców, stała się ich *idée fixe* i dotąd pochłania najlepsze ich siły».

### Niemcy na Wołyniu.

W polemice z pismami zagranicznymi wypowiadają «Mosk. Wied.» szereg uwag o kolonizacji Rosyi przez żywioły inoziemne. Główną tezę dziennika jest twierdzenie, że w rzeczywistości istnieje nie ucisk obcokrajowców, lecz takie ich spotęgowanie, takie z ich strony wymagania, iż fakt prosty poczucia się państwa do prawa gospodarowania u siebie wydaje się obcym tym żywiołom jakąś uzurpacją władzy. Źródło zaś tego stanu rzeczy tkwi, według «Mosk. Wied.», w błędach przeszłości. Z tego powodu gazeta powiada:

«Zawiniłsmv, pozwalając przez lat dwieście żywiołom obcym zaludniać całe prowincje nasze; zawiniłsmv zapomnieniem o prawach zwierzchniczych Rosyi wobec separacyjnych dążeń pewnych okolic; najwięcej zaś zawiniłsmv nieustosunkowaniem napływu cudzoziemców z naszą zdolnością do asymilacji».

Żywioł obcy, skoro ilość jego przechodzi normę asymilacyjnego tego stosunku, staje się dla kraju już nie fermentem, mogącym dodatnio wpływać na rozwój czynników społecznych, lecz trucizną. Normę taką dawno już przewyższyła kolonizacja, i wyrządzoną przez to krajowi szkodę trudno naprawić. Nie dla braku sił i środków, powiadają «Mosk. Wied.», ale dla tego, «żeśmy ulegli rozkładowi, że zdrowe zasady żywotności narodowej tak są u nas roztrzęsione, iż nie mamy siły ośmielić się, postanowić». Na dowód przytoczonego twierdzenia dziennik moskiewski podaje fakt, iż p. Liprandi w swej broszurze: «Jak powstrzymać zdobycie pokojowe naszych kresów», patryota «przesadny» według pewnych opinij, napisał: «Niewymagamy, i potrzeby zresztą nie ma wymagać, by Niemcy do nas przesiedleni przestawali być Niemcami i stawali się ruskimi». «Mosk. Wied.» są zdania, że właśnie tego wymagać od kolonistów należy, gdyż dopiero wówczas przyniosą oni krajowi pożytek, gdy się staną ruskimi i prawosławnymi. Do tego celu winna być skierowana cała działalność żywiołu krajowego. Dziwi się przytem «Mosk. Wied.», że «Kijewlanin» uważa broszurę p. Liprandi za nadto pesymistyczną i obru-

talent, w dawniejszych pracach dostatecznie ujawniony, nie poświęcałbym z pewnością tyle miejsca ostatnim jego estetycznym wykroczeniom. Talentu, schodzącego na manowce, szkoda, ale mierność i nieudolność mogą sobie hasać na nich swobodnie, nikomu tem krzywdy nie przynosząc.

I p. Pankiewiczowi należy się słowo uznania za jego działalność z epoki przed-impresyonistycznej. Swym «Targiem za Żelazną Bramą» dowiódł on, że umie traktować poważnie cele i środki malarstwa. Była to praca sumienna, z wielkiem poszanowaniem prawdy naturalnej i artystycznej wykonana. I rzecz dziwna: natura nie wydawała się podówczas artyście elementarną kombinacją kilku barw zasadniczych. Przeciwnie, koloryt w obrazie jego był aż nazbyt mętny i poszarzały, co zresztą usprawiedliwiała stłumione i pełne brudnych tonów światło, właściwe jesieni warszawskiej.

Czyżby po kilku latach wzrok artysty tak gruntownie przetworzył się, że widzi wszystko zgoła inaczej niż poprzednio?

Z wadą tego rodzaju należałoby zwrócić się już nie do estetyka, lecz do—okulisty...

szają się w szczególności na to, że dziennik kijowski, naprzekór temu, co twierdził Liprandi, nie widzi w kolonizacji rozmyślnego planu zdobycia prowincji ruskich.

«Jak gdyby to mógł nas pocieszyć fakt, wolała Mosk. Wied., że zdobywanie to nie jest zgóry obmyślanem! Zaledwie lat 30 mija od czasu, gdy pierwsze zastępy niemieckie ruszyły na Wołyn. Ruch rośnie, idzie crescendo. Z początku (1861—1876) przechodzi rocznie granicę 2,675, dalej już 8,325, a w czasach ostatnich nadchodzą całe korpusy, po 21,975 ludzi rocznie! Minęło lat 30, i na Wołyniu osiedliło się 220,000 Niemców. Stanowią już oni 10% ludności, a wśród ludności wiejskiej 22%. Na pięciu rolników—jeden Niemiec. Grunty ich stanowią 25%, ówierać wszystkich gruntów włościańskich. Czegóż tu oczekiwać jeszcze? Do póki gadać o «rozmyślności» lub nierozmyślności faktycznego zdobywania starożytniej dzielnicy ruskiej?»

Organ moskiewski zapewnia zarazem, że nie tylko na Wołyniu, lecz w guberniach wschodnich, gdzie koloniści, od lat stu zamieszkali, nie odżywiali się nowymi z odczynnymi falami, Niemcy nie asymilowali się, nie upodobnili się do ludności miejscowej. Dzieje się nawet odwrotnie: zauważono bowiem przeobrażanie się tubylców na modłę niemiecką. Jednym z objawów takiego przeobrażenia jest sekta sztundy, której wyznawcy, wedle słów przytoczonego przez Mosk. Wied. p. Wielicyna, głoszą zdobycie prowincji południowych przez Niemców, ubierają się w strój niemiecki, a prawosławnych nazywają poganami.

«Zjawisko to wstyd nam przynosi, przykro się nawet do niego przyznawać!—kończy dziennik. Jestto przytem zjawisko groźne, przynoszące nie tylko rozstrój wewnętrzny, lecz narażające bezpieczeństwo państwa nazewnątrz».

### Komunikat „Rusk. Inwalida”.

Z rozkazu ministra wojny, w celu zaprzeczenia uprzedmiotowienia rozporządzeń wśród społeczeństwa pogłosek, w «Rusk. Inwalidzie» zamieszczone zostały poniższe wiadomości o rozstrzelaniu, latem r. b., w okręgu wojennym warszawskim, trzech żołnierzy 39-go narwskiego pułku dragonów, za zabicie swego wachmistrza.

Zabójstwo wachmistrza 1-go szwadronu 39-go narwskiego pułku dragonów imienia wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza, Sekurackiego, które miało miejsce 11 lutego roku bieżącego w miejscu kwaterek szwadronu, między godz. 8 a 10 wieczorem, było powszechnie wiadomym wczesnym rankiem 12 lutego. Tegoż dnia sędzia śledczy sądu okręgowego siedleckiego rozpoczął śledztwo preliminarne i prowadził je bez przerwy do 28 lutego. W początku śledztwa sędzia zwrócił uwagę, że morderstwo to mogli spełnić dwaj bracia kowala z miasteczka; dopelniono u nich rewizję i oględziny, a następnie zbadano, gdzie się znajdowali wówczas, gdy morderstwo spełniono. Badanie w tym kierunku nie dało żadnych poszlak przeciwko kowalom, a następnie nikt nigdy przeciwko nim nie zeznawał. Jednocześnie sędzia śledczy wykrył wskazówki, dowodzące, że morderstwo spełnili żołnierze, że pobudką było ich niezadowolenie z wachmistrza, który był bardzo wymagającym, i na zasadzie tych danych sędzia śledczy poruszył kwestję oddania sprawy sędziemu śledczemu. Sędzia śledczy sądu wojennego prowadził śledztwo od 8 marca do 25 kwietnia według przepisów na czas pokojowy ustanowionych, z zachowaniem form, zabezpieczających interesy obwinionych.

Do odpowiedzialności w tej sprawie w charakterze obwinionych pociągnięci zostali żołnierze ogólnego terminu służby 39-go narwskiego pułku dragonów: podoficerowie, Czekunow i Nowikow, i szeregowcy Szulcow i Nasonow. Następnie od 30 kwietnia do 11 maja sprawa znajdowała się u prokuratora wojennego warszawskiego wojenno-okręgowego sądu, poczem została przedstawiona, po zaopatrzeniu jej konkluzją drobiazgową, dowodzącemu wojskami okręgu.

19 maja generał-adjutant Hurko wydał rozkaz umorzenia sprawy karnej co do podoficera Nowikowa i o oddaniu pod sąd pozostałych, wyżej wymienionych trzech żołnierzy, i dopiero w tym rozkazie dowodzący wojskami, na mocy literalnego znaczenia 91 art. 3 kodeksu wojen. karnego, według redakcji, ustanowionej przez rozkaz Najwyższy z d. 7 lipca 1887 roku, w celu zabezpieczenia interesów dyscypliny wojennej, i ponieważ śledztwo wykryło ważne poszlaki i pobudkę czynu: surowe spełnianie przez nieboszczyka obowiązków służbowych—zrobił rozporządzenie, aże-

by obwinionych sądzono według praw, obowiązujących w czasie wojny.

Sąd w tej sprawie wyrokował w m. Siedlcach, w bezpośredniej bliskości od miejsca spełnienia morderstwa, wskutek czego wszyscy powołani w tej sprawie przez prokuratora wojennego świadkowie, w liczbie 48, stawili się i przez sąd byli badani.

Mając na względzie tę okoliczność, że jeden z podsądnych, który na śledztwie do winy się nie przyznał, podoficer Czekunow, przecząc temu, jakoby pobudzał do zbrodni, jednocześnie dwóch innych podsądnych obwinił o zbrodnię spełnienia morderstwa—sąd wyznaczył mu specjalnego obrońcę, niezależnie od tego, który bronił dwóch żołnierzy.

Posiedzenie sądu, pod prezydencją prezesa sądu wojenno-okręgowego i przy udziale prokuratora wojennego, trwał od rana 31 maja do g. 1 m. 55 popołudniu d. 2 czerwca (z koniecznymi przerwami), kiedy sąd udał się na naradę, po której wyrok, wyniósł skazujący obwinionych na karę śmierci.

Wyrok ten, po zatwierdzeniu go porządkiem ustanowionym 5 czerwca, był wykonany 9 czerwca.

Zachowanie się podsądnych po ich skazaniu, które miało miejsce 2 czerwca, do kary wykonanej 9 czerwca, jak zaświadcza to osoby właściwych zarządów, w zupełności potwierdziło sprawiedliwość ich obwinienia; i tak, otwarcie sobie wymawiali, kto z nich wciągnął innych do przestępstwa i kto w niem główną grał rolę. Nadto, przed spełnieniem wyroku, przyznali się do morderstwa, a skazany Nasonow wskazał miejsce, gdzie schował zegarek, zdjęty z zabitego wachmistrza; zegarek ten, po szukaniu we wskazanym miejscu, rzeczywiście znaleziono.

Z wyżej przytoczonego widać, że obiegujące wśród publiczności kłamliwe pogłoski o szczerobłach przestępstwa i o skazaniu niewinnych osnute są na przekręcaniu faktów i całkowicie należą do dziedziny fantastycznych wymysłów.

### Ziemiaństwo ruskie nad Wisłą.

Przed laty trzydziestu, piszą Mosk. Wied., podniesiono sprawę wzmocnienia własności ziemskiej ruskiej nad Wisłą. Zapomnianą tę dziś sprawę podniósł niedawno p. Jarmonkin w broszurze p. t. «O własności ziemskiej ruskiej w Królestwie polskim». Treść tej broszury podają Mosk. Wied., polemizując z autorem, który twierdzi, że dla wzmocnienia wpływu ducha ruskiego na kresach zachodnich, należy w Królestwie zakładać kolonie włościańskie, dotychczasowy bowiem system ordynacji nie odpowiedział położonym w nim nadziejom.

«Całkiem słusznie przypomina p. Jarmonkin, pisze gazeta moskiewska, że najważniejsza granica nasza załudniona jest przez narodowości, nie stojące w żadnym związku duchowym z Rosją, a nawet wprost jej wrogie: są to Polacy, Żydzi, Niemcy. Oczekiwać po nich co najwyżej można tego, że nie będą wrogami Rosji, ale o spodziewaniu się po nich ofiarności i miłości dla ojczyzny—mogą mówić jedynie ludzie nieszczerzy».

Ze system rozdawnictwa urzędnikom wyższym dóbr ziemskich w Królestwie nie przyniósł owoców pożądaných, przyczyna tego tkwi, według Mosk. Wied., nie w zasadzie ustawy samej, jeno w sposobach jej przeprowadzenia. Nie zwracano dość uwagi ani na kwalifikacje osób, którym rozdawano majoraty, ani na sposób gospodarki, wprowadzony przez nowych właścicieli. Nie mieszkali oni na wsi, ale pozostawali w centrach administracyjnych, oddając dobra swe w dzierżawę za pomocą umowy fikcyjnej, znanej pod nazwą administracji.

Projektowana przez p. Jarmonkina kolonizacja włościańska nie doprowadzi, twierdzą Mosk. Wied., do niczego, gdyż nieznaczny zastęp kolonistów ruskich nie zdoła walczyć z współzawodnictwem żywiolów więcej kulturalnych: z wrogim katolicyzmem i wyzyskiem żydowskim. Kolonizacja taka szkodliwa tylko może mieć następstwa.

«Nie zauważył ich p. Jarmonkin. Ale pomyśleć tylko, jakie podrażnienie wywoła kolonizacja taka w społeczeństwie polskim? Powiemy pierwsi: nie trzeba uwagi zwracać na Rzyki, trzeba robić rzecz swoją, ale to tylko w tym razie, jeżeli rzeczywiście rzecz robimy. Jeżeli zaś za cenę zwiększonego niezadowolenia społeczności polskiej, a co gorsza—włościaństwa polskiego, osiągniemy rezultat nędzny obecności w kraju kilku wyodrębnionych garstek ludności ruskiej, nie mogących wcale zwiększyć wpływu ruskiego, uważamy to za operację nieudolną, niekorzystną i niepolityczną».

Nie kolonie dla włościan ruskich i nie «arendy» dla urzędników petersburskich, jak wyrażają się Mosk. Wied., ale dawać należy ziemię dla obywateli ruskich, należy stworzyć zastęp pa-

tryotycznego obywatelstwa ruskiego w Królestwie. Zastęp taki posiadać będzie wpływ i znaczenie, a w takim razie i możliwa ruska kolonizacja włościańska zyska w obywatelstwie ruskiem podporę i opiekę.

### Leczenie suchot.

Dr. Koch ogłosił w «Medicinische Wochenschrift» z dnia 14 (2) listopada r. b. artykuł o wynikach swoich badań nad gruźlicą. Nie ulega już wątpliwości, że wielkie odkrycie zostało dokonane i straszliwy wyraz «suchoty» traci od dziś wielką część swojej grozy, bo choroba jest uleczalna. Podajemy poniżej telegram «Kuryera Warszawskiego». Obszerniejszą wiadomość o dobroczynnym odkryciu podamy w N-rze następnym.

Koch nie podaje objaśnień o składzie i sposobie przygotowywania swojego środka leczniczego, ponieważ praca jego dotąd nieskończona. Lekarze mogą wszakże już dzisiaj za pośrednictwem d-ra Arnolda Libberza w Berlinie ten środek leczniczy otrzymywać. Dotychczasowy zapas jego jeszcze nie jest znacznym. Składa on się z jasnobrunatnego, dającego się konserwować, płynu, który rozwija w sobie bardzo szybko wegetację bakteryologiczną. Celem ustrzeżenia się przed tem, należy płyn poddać rozcieńczeniu i sterylizacji przez silne ogrzewanie, a fiaskówkę zatkać watą. Wrazie potrzeby, można oczyścić go za pomocą roztworu karbolu. Świeże roztwory są skuteczniejsze. Środek ten aplikowany być winien podskórnie. Przez żołądek nie działa.

Koch używa do operacji igły Prawatza, zaopatrzonej w malutki balonik z gumy. Przy zastrzykiwaniu, w więcej niż tysiącu wypadkach, nie wytworzył się ani jeden ropień. Jako miejsce najodpowiedniejsze do aplikacji leku, wybiera Koch skórę grzbietową pomiędzy łopatkami a okolicą łędźwiową. Zjawiska, które towarzyszyły zastrzyknięciu materii leczniczej przez Kocha samemu sobie, na górnej części ramienia, były następujące: w trzy do czterech godzin po zastrzyknięciu objawiło się darcie w członkach, osłabienie, skłonność do kaszlu, ciężkość oddechu. Po upływie czterech godzin nastąpiły silne, całą godzinę trwające dreszcze febryczne, połączone z nudnościami i wymiotami. Temperatura ciała podniosła się. Po dwunastu godzinach wszystkie dolegliwości osłabły. Nazajutrz temperatura spadła do prawidłowego poziomu. Ciężkość i ospałość organizmu trwała jeszcze przez dni kilka. Tak długo też miejsce iniekcji pozostało zaczerwienione i obolałe.

Miejscowa reakcja może być zauważoną najlepiej na takich chorych, których zakażenie tuberkuliczne jest widocznem, zwłaszcza więc u chorych na tuberkulę skóry (wilk, lupus). W parę godzin po zastrzyknięciu zaczyna się nabrzmienie i zaczerwienienie miejsca, zakażonego przez tuberkulę skóry; objawy te wzmacniają się podczas trwania gorączki. Po ustaniu tejże, nabrzmienie stopniowo słabnie. Do zupełnego usunięcia tkanki tuberkulicznej w chorobie wilka potrzebnych jest kilka iniekcji.

Środek leczniczy nie zabija lasecznika tuberkulicznego, lecz niszczy tkankę, zakażoną przez tuberkulę. Działa on tylko na żywą jeszcze tkankę tuberkuliczną, martwej już nie odradza. Punkt ciężkości metody tkwi w jaknajszyszym jej zastosowaniu. Koch mniema, że poczynające się suchoty płucne środkiem przezeń odkrytym bezwzględnie są uleczalne.

### ODKRYCIE KOCHA.

Autentyczne sprawozdanie d-ra Kocha w «Deutsche Medicinische Wochenschrift» w wielu punktach obaliło dotychczasowe pogłoski i sprowadziło do właściwej miary zbyt wygórowane nadzieje co do nowo-odkrytego środka leczniczego. Lekarze zawiedli się o tyle, że nie znaleźli recepty na przygotowywanie leczniczej substancji, którą Koch poprostu «środkiem» nazywa. Z niektórych tylko wskazówek wnoszą, iż szczepionka ta składa się z pierwiastków chemicznych, nie zaś osłabione przez hodowlę laseczniki gruźlicze. Mylnymi również okazały się czynione przewidywania co do istoty leczenia suchot. Zastrzykiwanie środka d-ra Kocha nie zabije laseczników gruźliczych, lecz tylko czyni martwą zarażoną tkankę, która następnie może sama odpaść (na miejscach zewnętrznych skóry), zostać wykrztuszoną, albo usuniętą drogą chirurgiczną. Oczywiście wynika ztąd, że ocalić chorego można tylko w tym wypadku, gdy zniszczenie płuc nie posunęło się jeszcze zbyt daleko. To też doktor Koch wzywa ogół lekarzy do jaknajwcześniejszego i najściślej rozpoznawania gruźlicy, do czego zresz-



tą dopomódz może sam nowowynaleziony środek, gdyż działa on w pewien specyficzny sposób tylko na chorych na gruźlicę. Działanie środka w wypadkach gruźlicy zewnętrznej (t. zw. wilka np. na twarzy) jest tak widoczne, że nie pozostawia żadnej wątpliwości. Oczywiście zdobycz to dla nauki i dla cierpiącej ludzkości niesłychanie doniosła. Z dalszych badań wywinie się być może nadto zupełnie nowa metoda terapeutyczna, a, jak wiadomo, wynalazki metodologiczne są w nauce najbardziej płodne w skutki.

W Berlinie, jak donoszą do «Nowosti», już się zjawily falsyfikaty preparatu Kocha. Szpitale przepełnione suchotnikami, którzy muszą cierpieć niewygodę z powodu braku miejsc. Wielu chorych przeziębila się, wskutek czego coraz im gorzej. Dla cudzoziemców bez porównania byłoby lepiej, gdyby nie przyjeżdżali do Berlina, a zaczękali na zastosowanie metody Kocha ogólniejsze.

Pasteur przesłał Kochowi powinszowanie osiągniętych rezultatów.

### O kraju półn.-zachodnim.

Latwą do zrozumienia—powiada «Now. Wrem.» — jest ważność kraju północno-zachodniego dla Rosyi, a łatwiejszem jeszcze cały szereg artykułów prasy i rozporządzeń rządowych, jakie się ukazywały przed laty, zaraz po powstaniu. Jakkolwiek stosunki się zmieniły i dziś już publiczność mniej uwagi udziela tym sprawom, a nawet w jej szeregach przewaga brak jednności w poglądach, rząd wszakże ciągle w jednym postępuje kierunku. Różność poglądów zauważyć było można w sprawie akademii duchownej prawosławnej w Wilnie. Ważne znaczenie szkoły cerkiewnej wykazuje p. Szemiakin w «Cerk. Wiedom.», a prawosławni przedstawiciele władzy okazują pomoc szkole bardzo energiczną.

W takim kraju—pisze «Now. Wr.»—w którym szlachta jest przeważnie katolicką i polską, a kupcami żydzi, najglówniejszym pierwiastkiem w sprawie utrwalenia się szkół cerkiewnych, oprócz duchowieństwa, powinni być właściciele prawosławni. Z cyrkularza gubernatora witebskiego do powiatowych marszałków szlachty w sprawie szkół prawosławnych widać, że w niektórych szkołach parafjalnych zdarzały się wypadki, że właściciele odmawiali dostarczania opału, wskutek czego szkoły musiały zawieszać zajęcia. A powodem tego, jak zauważył p. gubernator, była obojętność niektórych prezesów i członków zarządów powiatowych: ztąd brak wpływu na urzędników zarządów gminnych w kierunku, jakiby życzyć sobie należało i, co najglówniejsza, brak pomocy duchowieństwa w wyjaśnianiu właścicielom znaczenia i korzyści szkół parafjalnych.

Nie mowa tu wcale—pisze «Now. Wr.»—aby kogobądź zmuszać do ofiar, ale idzie o działalność ogólną, jednolitą.

Mówimy tak dlatego—kończy «Now. Wr.»— że spotkaliśmy się niedawno w jednej gazecie ze słowami, do nas zwróconemi, oskarżającemi nas o to, jakobyśmy popierali nienawiść między dwoma narodowościami (t. j. ruską i polską). Musimy raz jeszcze przypomnieć, że w kraju zachodnim glówną narodowością pozostaje ruska, ale jej utrwalenie, zarówno w dziedzinie szkolnej jak i w innych, przypominać np. ze strony władzy gubernialnej miejscowym organom administracyjnym o zarzuceniu bezrobocia w sprawie cerkiewno-szkolnej i t. p., wcale jeszcze nie każe się domyślać nienawiści do innych narodowości i wyznań.

### ZABÓJSTWO JEN. SELIWERSTOWA.

W Paryżu wstrząsające wrażenie wywarła wiadomość, że jen. ruski Seliwerstow znaleziony został bez życia w «Hôtel de Bade». Podług «Agen. Północnej» istnieje przypuszczenie, że jen. Seliwerstow zabity został przez zemstę przez emigranta ruskiego. Szczegóły są nader sprzeczne. Jedni mówią, że zmarły przyjął jakiegoś młodego człowieka z listem, który wkrótce wyszedł, a kamerdyner wszedłszy do pokoju, znalazł ślad w krwi broczącej. Według ostatnich wiadomości, komisarz policji znalazł list, który dał możność zabójcy zostać dopuszczonym do jenerala. Było to zaproszenie na bal do *Salons franco-russes* Bernowa. Bernow rzeczywiście przyznał się, że posyłał niejakiemu Podleskiemu z tem zaprosze-

niem. Podleski na parę dni przedtem przyjęty był do służby Bernowa, a od czasu zabójstwa nie zjawił się wcale. Rozesłano jego rysopis na wszystkie strony. Prokurator Banastou, sędzia śledczy Gillot i naczelnik tajnej policji Goron prowadzą śledztwo. Podejrzewany początkowo kamerdyner i służący w hotelu zostali wypuszczeni na wolność.

### ECHA ZACHODNIE.

Z Górnego Szlązka, 9 listopada.

[Biskup-dyplomata. Niezadowolnienie ludności. Żądania górników z kopalni «Ludwiki». Stowarzyszenia włościańskie i prezes ich p. Huene. Zabiegi socjalistów. Wydalania. Szkoły uzupełniające. Agenci brazylijscy].

△ Ks. biskup Kopp, który zaznaczył wyraźnie w swych okólnikach «poufnych» swoje dążności germanizatorskie, stawia obecnie kroki pewne w kierunku ustępstw dla żądań narodowościowych. W konwiktzie teologicznym we Wrocławiu zakażtał prefekt tegoż, ks. Eker, studentom słuchania wykładów języka polskiego po za konwiktem, gdzie naturalnie robić tego nie ma sposobu, wszyscy bowiem profesorowie są Niemcami. Otóż ks. biskup Kopp postanowił zaprosić nauczyciela języka polskiego do wykładania przedmiotu tego w konwiktzie samym.

Wogóle czas wielki, ażeby władze duchowne i świeckie zamieniły program swej polityki, mają bowiem konkurenta o wpływ na lud w stronnictwie socjalistycznym, które rozwija wciąż swą propagandę na Szlązku.

Socjaliści zamierzają założyć popierające ich sprawę pismo w języku polskim, obecnie zaś zwolują szereg wieców, z których pierwszy odbył się w Prudniku d. 2 b. m.

Faktem jest, że niezadowolnienie robotników wciąż rośnie, a wyrazem jego najswieższym są żądania górników kopalni fiskalnej «Ludwiki», które przedłożeni być mają odnośnemu komitetowi robotniczemu. Żądania te dają się streścić w sposób następujący: Robotnicy pragną skrócenia dnia roboczego do godzin 8, wymagają unormowania płacy według klas robotniczych, wydania regulaminu szczegółowego co do kar, wypowiedzenia pracy i praw dozorców, urządzenie pewnych wygód, określenia obowiązków zarządu co do naprawy narzędzi, a wreszcie dopominają się robotnicy o lepsze obchodzenie się z nimi i proszą o więcej czasu dla odmawiania modlitw porannych.

Istnieją u nas stowarzyszenia włościańskie, t. zw. *Bauerverein'y*, prezesem których jest p. Huene, poseł ze stronnictwa centrum. Zgromadzenie ostatnie stowarzyszonych, zagajane i prowadzone przez p. Huene po niemiecku, odbyło się w Prudniku we dwa dni po wiecu socjalistycznym. Przybyło zaledwie 190 osób, przeważnie Niemców, którzy też wysłuchali wygłoszonego po niemiecku odczytu p. posła o rolnictwie i demokracji socjalnej. Barwa niemiecka stowarzyszeń odstręcza ludność miejscową, i tem tłómaczyć można wpływ nieznaczący, jaki owe *Bauerverein'y* wywierają.

Zaledwie ustalo sprzątanie kartofli i buraków, już landraci i władze niższe wzywają robotników z Królestwa, by przed 15 listopada opuścili terytorium pruskie, pód groźbą wydalania przymusowego. Nietylko rolnictwo, ale i przemysł ponosi na tych wydalaniach znaczne straty. W powiecie pszczyńskim zawieszono z tego powodu działalność wszystkich cegielń. W wielu fabrykach niezuwać się daje brak robotników fachowych wydalanych, których zastępują ludzie miejscowi, nieuzdolnieni specjalnie, zgłaszający się z biedy jedynie. Wysiłki władz dla utrzymania po wsiach t. zw. szkół uzupełniających, trwają dalej niezmiennie. Szkoły owe służyć mają do dalszego niemieczenia dzieci szlązkich, które ukończyły szkoły elementarne. Wpływ jednak szkół uzupełniających nie jest wcale tak wielki, jak przedstawia go prasa niemiecka, zasilana ze źródeł urzędowych. Jest ich tylko 27 z 690 uczniami, o postępkach których w języku niemieckim nie wiadomo; wiadomo tylko, że dzieci nasze wynoszą ze szkoły niemieckiej głowy zakute i wiadomości prawie żadnych.

Szłał wychodźczy ludu polskiego znajduje u nas wyraz w istnieniu agentur tajnych, wydających karty okrętowe. Wykryto jedną z nich przed kilku dniami. Trudniła się ona zaopatrywaniem za darmo wychodźców w karty przewozowe, udzielone jakoby przez rząd brazylijski.

Lambda.

Poznań, 14 listopada.

Stosunek nasz do Niemców i «wspólna» praca. Wybór arcybiskupa.

△ Właściwie dopiero później, i to po wyjaśnieniu się niektórych zasadniczych punk-

tów wytycznych w polityce naszej, chciałem wam zdać sprawę z różnych zapatrywań tutejszych na stosunek do Niemczyzny, do stanowiska, jakie nam zająć należy. Ale ponieważ wyjaśnienie to się ociąga, a okoliczności zewnętrzne, niemniej jak krewkość nasza, prą nas do wyjaśnienia sobie samym stanowiska wobec niejasności położenia, zwlekać już z takim zdaniem sprawy niema potrzeby. Powiedzmy więc sobie, co powiedzieć już jest na czasie, zachowując dla przyszłości to, co jej się należy.

Kiedy uderzono u nas w dzwon «polityki ugodowej», powstało pełno nieporozumień. Najglówniejszem naturalnie było zdanie, że to zdrada, poniechanie, shaftnienie tradycji i t. p. Tak twierdzili i twierdzą ci, którzy przez «politykę ugodową», odpowiednio do rozumowania szowinistów niemieckich, rozumieją dobrowolne żniemczenie się. Inni powitali «nowy» kierunek jako ostateczną deskę zbawienia, nie zdając sobie sprawy z trudności, niebezpieczeństw, dylematycznych położzeń. Tamci zajęli pesymistyczne, ci optymistyczne stanowisko. Trzeci, nie wierząc w jakiekolwiek powodzenie, ale ulegając prądowi «większości i powagi», pozwolili próbować nowej drogi, w tem przeświadczeniu, że niebawem okaże się zupełna bezowocność zabiegów. Inni znów, wśród zamieszania, sprzeczných prądów i sądów, upierali się stanowczo, że z «dawną polityką» zerwać trzeba i to nie *ad interim*; ale zakłopotani stanęli wobec danych stosunków, albo też usiłowali naznaczyć sobie tory i kresy «nowej polityki». Powstało ztąd dużo goryczy, gmatwaniny; bieżące zagadnienia chwilowe drażniły jednych, drugim nakazały rezerwę, a tymczasem wielokrotnie, jak to bywa, niepowołani rozumieli, że teraz każdemu już wolno eskontować «politykę ugodową» w obrębie poszczególnych zachcianek, pomysłów, interesów.

Pomawiają nas o jakąś wielką, ścisłą, dobrze obmyślaną, a skrętnie pracującą organizację systematyczną. Tymczasem tej organizacji zupełnie niema i narazie też być nie może, poprostu dlatego, że zmysł nasz organiczny jeszcze nie jest wyrobiony, a każdy zakaz odnośny skończyłby się na pełnym torsyi i gorszących zasadzek regimencie takiej lub owakiej jednostki, stojącej na czle dłuższego lub krótszego szeregu zer. Dlatego jest lepiej, że siły nasze dopiero się wyrabiają wśród zdecentralizowanej, rozczłonkowanej na Bóg wie ile organizacji poszczególnych *ad hoc*, jak gdyby naprawdę istnieć miało to, o co nas zupełnie niesłusznie i z przecenieniem zdolności i sił naszych pomawiają.

Ze ztąd wynikają zagmatwania, nieporadności, zboczenia z «prostej drogi», to zupełnie rzecz naturalna, a tem więcej zastraszająca, że tor bytu naszego nie my sami ścielemy. Usiłować możemy wiele, zrobić wiele,—ale nie wszystko.

Jak się już powiedziało, nie uważam, aby było naczasie zrobić to, czego się niektórzy domagają, żeby sobie postawić jasny, śmiały program przyszłości. Zamiar taki zgóry byłby chybnym, bo jakikolwiekby on był, przy faktycznym niedostatku zmysłu politycznego, jedni go nie rozumieją, drudzy go umyślnie źle rozumieją i gorzej jeszcze zastępują; nie mówię już o tych, którzy przekreśla kota w miechu dla upodobania w bałamuctwie. Musimy tedy pchać biedę naszą *von Fall zu Fall*, licząc na to, że wśród zamętu wytwarzać się będą zwolna zdrowe poglądy i zasady.

I tak rzeczywiście się dzieje, co jest nadzwyczaj pocieszającym objawem. Nie małą zasługę w tej sprawie ma szowinizm niemiecki, który daleko wyraźniej do nas przemawia, jak wszelkie dodatnie programy i «artykuły» dziennikarskie. Hamuje on tych, coby *mit Sack und Pack* przejść chcieli na łaskę i nielaskę nowych «przyjaciół». Czy z drugiej strony uniknąć potrafimy ostateczności, któremi tenże prowokacyjny szowinizm by nas skompromitować pragnął, przesądzać dziś nie można i to się dopiero okaże w dalszej praktyce politycznej pracy. Sądzę, że nie, i dlatego właśnie pora się być zdaje stosowną, żeby bez kreślenia «pro-

gramów», na podstawie poszczególnych punktów, wyjaśnić sobie położenie rzeczy.

Jednym z takich punktów jest sprawa wspólnej niemiecko-polskiej pracy na rozmaitych polach bytu. O wspólności tej mówiono dużo i głośno, zasadniczo i taktycznie, zrobiono już w tym kierunku dużo prób i popelniono na urwisza niejedną błąd, właśnie przez brak zmysłu i rozpoznania, co robić należy, a czego unikać. Z drugiej strony odzywać się zaczynają zdania, zdarzają się fakty, z których wnioskować można o budzeniu się zdrowszego zmysłu, który nas zachować powinien od wszelkiego rodzaju krańcowych zdrożności.

Zarzucało nam zawsze ze strony niemieckiej zupełne odosobnienie się. Ze zarzut ten był niesłusznym i bezzwzględnym, w to się nie wchodzi, bo nie z Niemcami się tu dyskutuje. Kierunek ten istniał rzeczywiście i podsycany był przez tych, którzy przez patriotyzm rozumieli szkalowanie Niemców, odłączanie się od nich towarzyskie, społeczne i polityczne. Teraz nastał czas, w którym *majaczyć* nam począł jakiś *modus vivendi*. Otóż właśnie na tem polu najłatwiej popełniać błędy; dlatego zastanawiać się warto nad pytaniem, czy i o ile wchodzić nam należy do wspólnych z Niemcami prac. Jedni przeczą bezzwzględnie, drudzy zachęcają bezzwzględnie, trzeci, zakłopotani, nie wiedzą, czy i kędy postawić dla tej wspólności granicę.

Mnie się zdaje, że w tej mierze bardzo łatwo o rozgraniczenie. Do wszystkich prac urzędowych wchodzić powinniśmy bezzwzględnie, a więc do ciał politycznych, urzędów prowincjonalnych, powiatowych, gminnych, korporacji, stojących pod nadzorem rządowym. To się też dzieje, tylko w niedostatecznej mierze. Inna rzecz z wspólnymi działaniami prywatnymi i prywatno-społecznymi. Tych nam unikać należy, póki szowinizm i fanatyzm niemiecki nie otrząśnie się ze swej bezzwzględności i zaciętości eksterminacyjnej. Złe to bardzo, że istnieją prawa antypolskie. Ale póki ono nie zostanie odmienionem i zniesionem, musimy się z bólem serca do niego stosować i dlatego jasnym jest zachowanie się nasze wszędzie tam, gdzie prawo to drakońskie rozwija swe panowanie. Inna rzecz tam, gdzie szowinizm niemiecki chciałby powągle prawa językowego przenieść na wszelkie stosunki towarzyskie i do wspólnych usiłowań prywatnych. Jeżeli zaś wolicie trwać w waszym wyłącznym szowinizmie, to trudna rada, wspólności być nie może.

Wstrzeźliwość pod tym względem zaleca się zinań jeszcze. Nie obfitujemy w inteligencyę, któraby w stowarzyszeniach i usiłowaniach menerskich sprostać mogła wszędzie inteligencyi niemieckiej. Widzimy to niejednokrotnie po korporacjach rządowych, że tam Niemcy światłem, znajomością rzeczy, pilnością, ścisłością, doświadczeniem gorąją, a zatem naturalnym sposobem powodują nami i wolę naszą kierują, kędy chcą. Ale, ponieważ na to niema rady, a przecież sama obecność nasza poniekąd tamuje jawną popędliwość szowinistyczną, dlatego tam się nam usuwać niewolno, bo nic innego na to miejsce stawić nie potrafimy. Inaczej w usiłowaniach społecznych prywatnej natury. Mamy nasze stowarzyszenia, spółki i t. d., tych się trzymajmy, bo tam jesteśmy u siebie, sobą. Nie dla tego, żebyśmy gardzili Niemcami, uchylamy się na tem polu od nich, lecz dla tego, że nie chcemy wymagać od nich ostatecznie ustępstw, do którychby oni nas przymusić chcieli. Mają wóz i przewóz, ale ponieważ oni mają z wozu trzaskać z bicia, jak rzeczywiście w zgodzie i równouprawnionej wspólności pchać razem z nami ciężar życia, to i my pchajmy naszą biedę sami tam, gdzie niema urzędowego przymusu. Co przyszłość przyniesie, tego nie przesadzamy, zależy to głównie od dobrej woli naszego przeciwnika. Polakom nigdy jej nie brak. Tyle na dziś w tej materii.

Domarat.

Lwów, 15 listopada.

[Emigranci wolni i ofiary spekulantów. Kandydat rusiński w miejsce ks. Sapiehy. Kulparków w komisyl budżetowej. Pamflet polityczny].

△ W pałacej sprawie emigracyjnej ogłosił tu dr. Józef Siemiradzki ciekawe dokumenty, które objaśniają cel i sposób urządzenia agentur wychodzących w Rzeczypospolitej argentyńskiej. Federacyjny rząd tamtejszy otwarcie ją popiera na mocy 25 paragrafu konstytucyi, a prawo specjalne szczegółowo reguluje i ubezpiecza odnośne stosunki. Istnieją kolonie, których zaludnienie powierza rząd prywatnym przedsiębiorcom za pewne przywileje, kolonie widocznie w okolicach jałowych, gdyż zasadzanie drzew rząd premjuje. Nasi jednak emigranci nie dostają się wcale do Ameryki na prawach wolnych wychodźców, lecz wpadają wprost w ręce prywatnych spekulantów, aby znaleźć się w kolonjach, o których miejscu dotąd nie właściwie nie wiemy...

Złożony przez ks. Adama Sapiechę poseselski mandat z mniejszych posiadłości przemyskich, został mu ponownie ofiarowanym. Książę jednak wymówił się upadkiem zdrowia i obowiązkiem ustąpienia pozycyi młodszemu pracownikowi. Istotnym powodem rezygnacyi zdaje się być zawiedziona nadzieja łaski marszałkowskiej. Po księciu zyskał szanse wyboru proboszcz okoliczny ks. Dmochowski. W mowie kandydackiej przedstawił się jako rusin, uważający Polaków za naród bratni, byle tylko w imię sprawiedliwości popierali słuszne żądania rusińskie. Jako demokratę, trzyma się gruntu czysto narodowego, bo jedynie na nim można przeprowadzić ekonomiczną meljoracyę kraju. Kandydat różni się w poglądach z posłem Karolem i jego kolegami po duchu i byłby głosował za subwencyą dla weteranów, ale stanowczo przeciwny jest protegowaniu jezuitów i zmartwychwstańców, gdyż uważa ich za żywiół dysharmonji między obu bratniami w Galicyi szczepami. Książę Dmochowski stwierdza fakt, iż oprócz zwolenników «Czerwonej Rusi» mamy w Galicyi rusinów, mocno od niej oddalonych. Trzeba, żeby o tem pamiętali zbyt zapalczywi zwolennicy polityki «oko za oko».

Historję kulparkowską z porucznikiem Zakrzewskim zamyka orzeczenie komisji budżetowej, wydane wskutek ponownego zbadania sprawy, iż wydział krajowy nie miał podstaw do wytoczenia dyscyplinarki dyrekcji zakładu, że jednak mimo to... postępowania tej dyrekcji nie można uznać ani za prawidłowe, za ani odpowiednie do obowiązków. Uchwalono zatem polecić wydziałowi krajowemu—zapewne domyślenie się już co—zwołanie otzywista ankiety, któraby zbadała cały ustroj Kulparkowa pod względem humanitarnym i leczniczym. Do grona rzeczoznawców, prócz członków korporacyi naukowych i referentów komisji budżetowej, ma być nadto wezwana kompetentna osobistość zagraniczna, ku czemu uchwalono kredyt 2,000 złr. Wreszcie komisję opiekuńczą nad zakładem postanowiono wzmocnić o dwóch członków. Nie potrzebuje dodawać, że dyplomacyę po galicyjsku rezolucyę powyższą o dyrekcji Kulparkowa pisma tutejsze tłómaczą wedle swojej potrzeby i stanowiska, które z chwilą wypadku względem niego zajęły. Tak robimy zawsze ze wszystkim, no, i—dobrze nam z tem...

Były prezes tutejszej «Czytelni akademickiej», p. Ernest Breiter wydał przedwczoraj siedmioarkusową pamphletową broszurę pod tytułem «Społeczeństwo galicyjskie», jako pierwszą część swoich studyów polityczno-publicystycznych. Mało tu rzeczy nowych; całość, jak na przedmiot, zbyt powierzchownie i zbyt «młodzieńczo» traktowana, co sprawie tylko szkodzi, a dobre chęci autora musi pozbawiać rezultatu. Chcąc rozstrzygać kwestye, które p. Breiter porusza (polityka autonomiczna, rządowa, dziennikarstwo i t. d.), trzeba lepszego dosięść rumaka i trzymać się na nim nieco silniej...

Nota.

Kraków, 14 listopada.

[Wyboły. Awantura z Modrzejewską. Uczczenie d-ra Jordana. Dymisy naczelnika straży pożarnej. Pomnik Wandy. Miscellanea].

△ «Hałas, tartas, klekot»... w sali rady miejskiej. Pan prezydent zwołał zgromadzenie przedwyborcze, a zakoronione w masach uczucie obowiązku obywatelskiego kazało wszystkim stawić się do apelu. Zgromadzenie zwołane było na godz. 6, a na pół godziny przedtem sala była w połowie już wypełnioną. Stronnictwo konserwatywne chciało w ten sposób ubiedz przeciwników i na mocy prawa fizycznego, że w jednym miejscu dwa ciała znajdować się nie mogą, zagrozić zбитym wałem ciał własnych wstęp do sali liberałom. Intrygę tę przeczuła zaledwie garstka liberałów, ztąd też, kiedy drzwi sali w kwadrans po 6 zamknięto, liberalne rzese, miotane bałwanami zasad, daremnie usiłowały się dostać do portu. Po zagajeniu kilku słowy posiedzenia przez prezydenta miasta, zaczęła się straszna wrzawa, kto ma przewodniczyć zebraniu. Wrzawa marna, do niczego nie prowadząca, bo przewodniczący zebraniu ma obowiązek jedynie powiedzieć głosem donośnym: «do obliczania głosów powołuję panów A, B, X, Z. Niech panowie wyborcy będą łaskawi kartki z listą komitetu wrzucać do urn na to przeznaczonych». Poczem przewodniczący zebraniu stoi, pa trzy, kłania się znajomym, a kiedy ostatni wyborca rzucił już kartę do urny, wychodzi do domu na herbatkę. Ale ponieważ «polityka górą», przeto bez wrzasku obejść się nie mogło. Zwłaszcza «niewierne narody» z Kazimierza, sukursujące oba stronnictwa, okropnie hałasowały, krzycząc naprzemian: *proszymy na prezesa pana prezydenta*, lub: *proszymy na prezesa pana Stycznia*. Trwało to dobre pięć minut, po których trzech mężów zaufania osądziło, że pan prezydent ma większość głosów za sobą. Nastąpiło oddawanie kartek, a w parę godzin po ich obliczeniu naród liberalny dowiedział się z konsternacyą, że wybrany został komitet konserwatywny.

Na wybory, naturalnie, żadnego to wpływu mieć nie może. Prędzej nieco zaważy na szali zgromadzenia, na którym kandydaci do zbawienia kraju i państwa składać będą swe wyznania wiary. Partya liberalna popiera, jak już donosiłem, na postać do rady państwa d-ra Augusta Sokołowskiego, profesora gimnazjalnego, głównego dziś redaktora «Nowej Reformy» i historyka, należącego do obozu «anty-bobrznystów». Kandydat ten, to ostatni atat do zadania w kartach liberałów. Przeciwna partya nie ma narazie atuta i kiedy dawniej przywódcy jej naradzali się, kogo na kandydata postawić i następnie go popierać, obecnie chodzili po mieście i pytali się kogo mogli: «czyby pan dobrodziej nie chciał kandydować»? Pytano się d-ra Wilkosza i d-ra Karola Pieniązka, obu zdolnych adwokatów, ale ci po pewnym namyśle odmówili. Wtedy się zjawił p. Stanisław Tomkowicz i powiedział, że z przyjemnością zostanie posłem. Radość ze znalezienia tak odważnego obywatela była niezmierną i p. Tomkowicz, dotychczas estetyk, feljetonista «Czasu» i wielki bojownik za utrzymaniem starego gmachu św. Ducha, wyjdzie na harce z d-rem Sokołowskim. Jeżeli stronnictwo konserwatywne zdoła silnie «zainteresować» żydów chałatowych, to może profesor Sokołowski będzie dalej wykladał historję i łacinę, a p. Tomkowicz będzie rozwijał swe estetyczne poglądy z ławki parlamentarnej.

Druga polityczna burza wisi nad Krakowem z powodu przyjazdu p. Modrzejewskiej. Do artystki tej, podczas jej krótkiego pobytu w Krakowie, zgłosiła się Czytelnia akademicka, reprezentująca młodzież konserwatywną, prosząc, aby, przybywszy na występy do Krakowa, ofiarowała jeden wieczór na rzecz celów, popieraných przez Czytelnię. Artystka zgodziła się, nie wiedząc, jaka ją czeka niespodzianka. Oto młodzież liberalna wysłała do niej dwóch delegatów z podobną prośbą, co Czytelnia akademicka. Dwa wieczory poświęcać dla młodzieży uznała Modrzejewska zawiele i odmówiła panom delegatom. A gdy ci dość natarciwie pona-

wiali swe żądania, twierdząc, iż są reprezentantami znacznej większości młodzieży, miał p. Chłapowski oświadczyć, iż żona jego nie może wchodzić w żadne różnice «poglądów politycznych» i dał do zrozumienia, iż wizyta zanadto się przedłuża. Rezultatem tego ogromnego oburzenia młodzieży, która na zwołanym komersie uchwaliła urządzić p. Modrzejewskiej kocią muzykę, czy też inną w tym rodzaju przyjemność.

Przyjemnie (a to w innym sensie) było d-rowi Jordanowi, kiedy zaproszony na naradę niby w sprawie publicznej do hotelu pod Różą, ujrzał zebrane grono obywateli, pragnących go uczyć składkową kolacją za trudy i materyalne ofiary, jakie ponosi dla młodzieży, ćwiczącej się fizycznie w jego parku. Zebranie to było bardzo oryginalne, bo każdy ze znajdujących się na niem był ojcem jednego lub paru członków «armii jordanowskiej». Ojcowie «cywilów» i przyszłych gnębicieli serc męskich nie zostali do uczy dopuszczeni. Chorągiew «dzieci krakowskich» powiewała na ścianie, a serdeczne wyrazy podzięki płynęły z ust żonatych i dzieciactych obywateli.

Mniej przyjemna za to przygoda spotkała naczelnika straży pożarnej krakowskiej, pana Eminowicza. Był on zarazem przełożonym straży ochotniczej, która swoje 25-lecie uroczystie w tych dniach obchodzić chciała. Miał to być zarazem i jubileusz p. Eminowicza, na który przybyć mieli delegaci straży ochotniczych z całej Galicyi. Tymczasem przed kilku dniami prezydent miasta zakazał jubileuszu, a w dniu wczorajszym rada miejska przy drzwiach zamkniętych uchwaliła wezwać p. Eminowicza, aby złożył przewodnictwo straży ochotniczej pod groźbą dymisji. Blizsze powody tak rażącej na nasze stosunki uchwały nie są mi wiadome, a domyślać się ich nie chcę. Sprawa ta poruszyła całe miasto, gdyż p. Eminowicz jest bardzo znaną osobistością, a przez jakie lat dzieśnięć miał bardzo wielkie wpływy i znaczenie w sferach mieszczańskich i magistrackich.

Wczoraj (13) dokonano odsłonięcia pomnika Wandy na kopcu jej, wznoszącym się na gruntach wsi Mogiła. Pomnik ten, według planu Matejki, został wykonany sump-tem p. Kornela Kozerskiego, który teżłożył na utrwalenie i uporządkowanie samego kopca. Na pomniku widnieje tylko napis: Wanda i kędziel i miecz na krzyż złożone. Zamiast tego emblematu miała być wmurowaną płytą brązowa, dłuta Pruszyńskiego, ale ofiarodawca musi ją gdzieindziej umieścić, gdyż tak Matejko, jak i konserwator prof. Lepkowski, sprzeciwili się jej wmurowaniu. Nie znam tej płyty, ale przypuszczam, iż «względy wyższe» wpłynęły na postanowienie, prawdopodobnie bowiem była na płycie uwidocznią małą sympatya Wandy do Niemców. W odsłonięciu pomnika brali udział: prezydent miasta, wice-prezes rady powiatowej, konserwator, kilku dziennikarzy i chór «Sokoła». Za to na uczcie, wy-danej przez p. Kozerskiego, znalazło się osób daleko więcej.

Od nowego roku wychodzą dwa pi-sma ludowe: jedno pod egidą «Now. Refor-my», drugie za staraniem d-ra Orłowskiego, redaktora «Kur. Polskiego». Dr. Mars zo-stał mianowany nadzwyczajnym profesorem ginekologii na uniwersytecie krakowskim. Występy p. Wojdałowicza w utworach Ba-luckiego, Blizińskiego i Zalewskiego cieszyły się znacznym powodzeniem. Mniejszem powodzeniem cieszy się «Bachus i Aryadna» Makarta, wystawiona w sali Tow. sztuk pięknych. Na wykonanie w bronzie popiersia Mickiewicza dłuta Gujskiego nie zebrano dotychczas potrzebnych funduszy, ponieważ popiersie to jest, najlepszym z dotychczasowych, przykre wrażenie wywiera groźba ar-tysty, iż «zpiszczy owoc swej pracy».

Srednik.

## Ziemie słowiańskie.

Praga czeska, 12 listopada.

[Dr. Rieger i zamierzona jego podróż do Włoch. Złożenie mandatów. Partya realistów. Realizm na scenie].

∞ Dr. Rieger ma zamiar zaraz po tegorocznej sesji sejmku czeskiego odbyć podróż do Włoch. W tym celu weźmie on w radzie państwa urlop na trzy miesiące, co jest powszechnie uważane za ustąpienie jego z widowni akcji politycznej. Jeżeliby się wewnętrzne stosunki do tego czasu pomyślić dla partii staroczeskiej ułożyły, to naturalnie i Rieger pozostałby na swoim stanowisku; niema jednak nadziei, aby tak się właśnie stało, gdyż stronnictwo młodoczeskie na całej linii idzie w górę. Dowodem na to ostatnie wybory do rady miejskiej w Pradze.

Napaści na d-ra Riegera ze strony młodocze-chów coraz to gwałtowniejsze. Co chwila docho-dzą z prowincyi energiczne wezwania, ażeby po-słowie staroczescy mandaty swe złożyli. Dyrek-tor Tonner, wezwany na burzliwym zebraniu swych wyborców do złożenia mandatu, odpowiedział ka-tegorycznie, że się teroryzować nie da i przymo-sowi nie ulegnie. Kilku posłów zapowiada z koń-cem sejmku złożenie mandatów, z nich poseł Mokry bezwarunkowo.

Organ partii realistów «Czas» przeszedł w in-ne ręce właścicielskie. Wydawcą jest odtąd dok-tor Kramarz, autor dzieła niemieckiego «Das Pa-piergeld in Oesterreich», którego wartość w swoim czasie rozmaicie oceniano. Właśnie rozpoczął «Czas» ogłaszać cały podobno szereg artykułów, odnoszących się do nowego programu narodu czeskiego, pióra samego d-ra Kramarza. Realizm u nas w ogólności dość szeroko korytem płynąc zaczyna. Oto na scenie teatru narodowego daw-no w tych dniach nowy dramat pani G. Preisow-jej, który się odznacza niesłychanym realizmem!

Staty.

### Szlązk austriacki.

∞ Znajdujemy w «Politik» opis dziewiątego posiedzenia sejmku szląckiego, w którym jedynie takt i powaga posłów słowiańskich zapobiegły przejściu burzliwej dyskusyi w bójkę na pięście. Szło o zapomogę w kwocie 3,000 zlr. dla szkoły rolniczej w Cieszynie. Zna-ny zaszczytnie z pracy swej nad rozwojem lud-ności polskiej na Szlązku dr. Michejda twierdził w swem przemówieniu, że szkoła wspomniana nie odpowiada przeznaczaniu swemu, bowiem jest nie-miecką, a znajduje się w Ks. cieszyńskim, gdzie nikt po niemiecku nie rozumie. W kraju słow-iańskim i szkoły muszą być słowiańskimi; moż-na uczyć w nich języka niemieckiego, lecz to być nie powinno jedynym ich celem. Mówca nie stawi żadnego wniosku, dowiedział się bowiem, że rada szkolna krajowa wymaga od nauczycieli szkoły znajomości mowy polskiej.

Powstał na to br. Sedlnický, rozumując, że język polski nie może być wykładowym w szko-le rolniczej, ponieważ szkoła ta nie służy wy-lącznie Ks. cieszyńskiemu.

Dyskusja dalsza przybrała już charakter burz-liwy. Niemiec dr. Müller wykrzykiwał na pola-ków, «Polaken» ich zowiąc, i twierdząc, że szko-ły, jakie są, są dobre, a domaganie się owych «Polaken» bezpodstawne.

Na to krzyk powstał wśród polaków, protestu-jących przeciw użytej przez Müllera nazwie i powiada «Politik»—«niewiadomo, do czego by do-szło, gdyby polacy ze swej strony chcieli nazy-wać Niemców szwabami, cymbami, teutonami, wogóle mianem, jakie nosili ci krzewiciele kultu-ry—panowie i panie—gdy zamiast stroju cywil-izowanego, nosili skórę wołową z rogami i ogo-nem, jako uniform. od parady».

Nie stało się to jednak, gdyż dr. Michejda w pełnem godności przemówieniu odezwał się w te słowa: «Jeżeli p. Müller nie zna nazwy właści-wej dla ludności 180,000 i nadaje ciału prawo-dawczemu miana niestosowne, postępowanie jego nie jest godnym tego domu. Pomimo to jednak nie wyrzekniemy się ideałów naszych i walczyciemy o nie będziemy wytrwale».

Przedłożono następnie sejmowi sprawę pod-wyższenia subwencyi dla Towarzystwa rolniczego polskiego w Ks. cieszyńskim. Na to znów po-wstał Müller, twierdząc, iż sprawa ta należy do wydziału krajowego, a przytem subwencye win-ny być przyznane w równej mierze towarzystwom rolniczym niemieckim. Takież zdanie wypowie-dział br. Sedlnický. Nastąpiła nowa burza, i po-siedzenie zostało przerwane, a subwencya pod-wyższona tylko o 100 zlr. Na odchodnym rzekł jeszcze dr. Michejda: «Niech panowie oportuniści nie zapominają, że nie mogą zaprzeczyć swemu pochodzeniu słowiańskiemu, jeżeli rodowodu swo-go nie chcą rzucić w ogień, a szlachectwa swo-go zaszczeplić na cierniowym krzewie «platt-deutsch»».

### Słowenja w październiku.

∞ Deputowany Swieticz wniósł do sejmku w Lub-lanie, jak donoszą do «Nowosti», projekt usta-nowienia wyższego sądu ziemskiego słoweńskie-go i takiejże akademii jurystycznej. Sejm w Istrii wyraził życzenie, aby w Tryeście założono uni-wersytet włoski. Sejm dalmacki zamknięty.

### Morawja.

∞ Z Wiednia donoszą do «Now. Wrem.», że gazeta rządowa ogłasza o wyasygnowaniu przez cesarza Franciszka-Józefa 200,000 guldenów z ka-sy państwa na z a p o m o g i dla ludności okrę-gów morawskich, które nawiedziła powódź.

### Serbja.

∞ Królowa Natalja, którą rząd serbski chce skłonić do zaniechania przedstawienia skupczyni memoryalu w sprawie jej rozwodu, ciągle trwa przy swoim zamiarze. Leszanin, Milutin i Garaszaniń obiecali jej poparcie. Królowa w me-moryale występuje jako obywatelka, i żąda, ażeby rozwód był postanowiony prawnie, uważa go bo-wiem za pogwałcenie prawa. Żąda przytem, aże-by jej przywrócono należne jej prawo jako matki. Twierdzą jednak, że większość skupczyni nie zgodzi się na debaty nad memoryalem. Wszystko to—pisze «Now. Wrem.»—jest bardzo przykre. Do sprawy tej wplatali i młodego króla, który listownie zawiadomił matkę, ażeby nie rozgła-szała domowych niesnasek i nie oddawała ich na sąd skupczyni; w przeciwnym razie król będzie zmuszonym zerwać z nią wszelkie stosunki. Ga-zety tekstu tego listu nie podają, ale że ono istnieje, dowodzi tego odpowiedź królowej, w której kró-łowa Natalja ubolewa nad takim krokiem syna, ale nie obwinia go o to, gdyż wie, że z własnej woli takby nie postąpił. Kończy list tak: «I król powinien mieć serce, w przeciwnym razie wzbudzi dla siebie uczucia nienawiści i pogardy. Ukry-wają przed tobą, co mówi naród, a on mówi: «Król nie kocha matki, nie może więc i nas ko-chać»».

### Bułgarya.

∞ Telegrafują z Sofji do «Nowosti»: Ks. Fer-dynand Koburski na uroczystej a u d y e n -c y i przyjmował członków s y m o d u bułgar-skiego. W adresie, przedstawionym przez deputa-cję zgromadzenia narodowego między innymi po-widziano: «Przedstawiciele narodu z radością wy-słuchali zapewnienin, że książe i jego rząd, cie-szący się zupełnem zaufaniem narodu, postanowili i w przyszości trzymać się tej samej polityki, którą zachowywali dotąd. Narodowi przedstawi-ciele bułgarów cieszą się serdecznie, że mają moż-ność zapewnić księcia, że naród bułgarski przed-żadnemi ofiarami się nie cofnie, byleby mógł do-piąć tryumfu tej polityki».

Z Sofji donoszą do «Ag. Pól.», że w kołach dyplomatycznych zapewnają, że g a b i n e t u f o r -muje się w takim składzie: Grekow—ministrem spraw zagranicznych, towarzysz ministra finan-sów Belczew—ministrem finansów. Prezdujący w synodzie metropolita Grzegorz złożył wizyty wszystkim przedstawicielom państw zagranicznych.

W ostatniej swej mowie w Midlothian dotknął Gładstone sprawy bułgarskiej, wyrażając się nader sympatycznie o obecnym tam stanie rzeczy. Powołując się na wiadomości, zaczerpnięte od jed-nego wysoko postawionego ze swych przyjaciół, powiedział przewodca wigów: «Prawo i porządek zapanowały w całym kraju bez żadnej trudności. Rozboje opryszków ustały zupełnie. Zarząd jest dobry. Zbudowano drogi w rozmaitych kierun-kach i ulepszone je. W każdej gminie założono szkołę, a przytem zachowywaną jest w tym stop-niu oszczędność, że jedyny dług zaciągnięty przez Bułgaryę w kwocie 3 milionów funt. szt. (około 32 mil. zł.), mógł być zupełnie użytym na budo-wę kolei. Bułgarzy, opierając się wpływowi po-stronnym, bronią tem samem swojej samoistności. Jedynem prawdziwym przedmurzem Turcyi jest żywa zaporą z wolnych mężów, którą postawili bułgarzy».

Korespondent londyńskiego «Timesa» donosi z tego miasta o rozmowie jaką miał z Żywko-wem. Bułgarski minister oświaty upewniał kores-pondenta, że Stambolow dotąd jeszcze nie stracił nadziei pobudzenia Stojanowa, Grekowa i Nacze-wicza do wstąpienia do ministerstwa. Ks. Ferdynand gorąco sobie życzy, aby ci trzej wpływowi konserwatyści weszli do składu nowego gabinetu.

### Macedonja.

∞ W gazetach południowo-słowiańskich zja-wia się wiele uwag z powodu wiadomości, że p r o b o s z e z wsi Podgorca (w pobliżu Ochry-dy) Stojan Kersticz, który zamknął cerkiew przed przyjazdem biskupa Sineryusza, został z a m o r -d o w a n y w czasie swego powrotu do domu. Serbskie gazety, jak donosi «Warsz. Dniew.», wprost obwiniają intrygę bułgarską i bez ogró-dek piszą, że zabójcami są szowiniści bułgarscy.

### Czarnogórza.

∞ «Hlas Crnogorca» zaprzecza pogłoskom, jakoby między ks. Mikołajem i owdowiałym przed

niedawnym czasem ks. Karagiorgewicze z nimi miały panować jakiejś nieporozumienia, oraz wyraża ubolewanie, że rząd węgierski zachowuje się obojętnie względem napadci dziennikarstwa na dynastję czarnogórską. Wiadzi o wyjeździe ks. Karagiorgewicza i osiedleniu się jego w Warszawie uważano za pewne, tymczasem, czytamy w «Warsz. Dniw.», że «teraz rozczarować będą się musieli ci, którzy sądzą, że Warszawa jest najlepszym miastem na świecie, bo ks. Karagiorgewicz ani myśli wyruszać z domu».

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Otwarcie sejmu pruskiego. Zdanie prasy o mowie tronowej Wilhelma II. Incydent z paryżkiem stowarzyszeniem «La France». Głos «Journal des Débats» w tej kwestyi. Dymisya pruskiego ministra rolnictwa Luciusa.]

Zagajenie sejmu pruskiego, zapowiadane jako uroczystość niezwykła i doniosła, odbyło się w dniu 12 listopada n. s. w Białej sali zamku królewskiego. Wilhelm II zapowiedział w mowie tronowej cały szereg projektów do ustaw, mających być przedłożonymi Izbie przedewszystkiem w interesie ulepszenia systemu podatków bezpośrednich, utrwalenia finansowej podstawy administracyi kraju, tudzież sprawiedliwego rozdziału ciężarów państwowych. Przyczem cesarz nadmieniał, że jakkolwiek stan finansów państwa nie wymaga natychmiastowego powiększenia dochodów, to jednak, z drugiej strony, wzrastające wciąż potrzeby nie pozwalają również na zmniejszenie już zapewnionych i regularnie wpływających dochodów. Mówił dalej Wilhelm II o projekcie nowej ustawy szkolnej, mającej na widoku dopasowanie systemu szkół ludowych do zasadniczych ustaw gmin, a zmierzającej zarazem do polepszenia stosunków stanu nauczycielskiego. W związku z ustawą o szkołach ludowych zwróconą także będzie uwaga na stosunki szkół średnich, szczególnie w celu uregulowania pensyj nauczycielskich. Uczynioną została z kolei wzmianka o przygotowanym projekcie ordynacyi gmin wiejskich w prowincjach nadbałtyckich państwa, w widokach uzupełnienia praw obecnie obowiązujących. Przeszarżane rozporządzenia, dotyczące dróg, ulegną w rozmaitych prowincjach rewizyi i innym przepisom. Ustawa, rozszerzająca i uzupełniająca sieć kolei państwowych, zostanie również w tym roku przedłożoną sejmowi. Największy jednak nacisk położony został w mowie koronnej na sprawy socyalne. Ponieważ rozwój stosunków robotniczych wymaga ciągłej i wielkiej czujności rządu, z tego względu w roku bieżącym wejdą do budżetu, jako nowe pozycje na pomnożenie urzędników dozoru i na dokładniejsze urządzenie inspekcji nad rzemiosłami. O położeniu międzynarodowym Wilhelm II wyraził się krótko i zwięźle; że wobec dobrych stosunków ze wszystkimi mocarstwami i wobec wzmocnienia się jeszcze tych stosunków w roku bieżącym, cesarz czerpie ufność w niewzruszonosc pokoju.

Mowa cesarsko-królewska sprawiła wrażenie dobre. Paryżki półurzędowy «Temps» nazywa ją szczerze pokojową, nie tylko z powodu formalnego oświadczenia cesarza, lecz przedewszystkiem wskutek rozległego programu reform wewnętrznych. O reformatorskiej tej stronie działalności Wilhelma II pismo paryżkie dobrze trzyma i z widocznym upodobaniem o niej mówi. Z gazet ruskich najoryginalniej ozwało się miarodajne — jak zawsze — «Now. Wremia». Nie wchodząc, z jakich pobudek Niemcy pragną pokoju i za nim obstają, organ p. Suworina utrzymuje, że ani w Wiedniu ani w Rzymie nikt nie odważy się postąpić wbrew widokom cesarza niemieckiego, a co się tyczy Rosyi i Francyi, to ich zamiłowanie pokoju nie ulega najmniejszej wątpliwości. O Anglii to samo powiedział dziennik petersburski z okoliczności bankietowego przemówienia margr. Salisbury'ego, w którym premier z takim współczuciem wyraził się o przedsięwziętej przez ruskiego Następcę Tronu wycieczce do Indyi. Ogólna ta dążność do zanurzenia się w słodyczach dobroczynnego pokoju

uwypatniła się, zdaniem «Now. Wr.», szczególnie w tonie prasy austro-węgierskiej, która przybrała postawę, zgodną niemal z przysłowiem ruskim: «nżej od trawy, ciszej od wody». Przedłużający się urlop hr. Kalnoky'ego jest również znamiennym; p. minister widocznie jest przekonany, że wolno mu odpoczywać dalej bez szkody dla zwyczajnego biegu spraw dyplomatycznych monarchyi rakuzkiej.

W Paryżu zaszedł w tych dniach incydent drobny, który jednakże, z powodu braku zagadnień lub zdarzeń większej wagi politycznej, zasilił bardzo znacznie repertuar tematów dziennikarskich w publicystyce europejskiej. Paryżki związek propagandy przyjaźni rusko-francuzkiej «La France» wystąpił był do rządu z prośbą o uznanie go za stowarzyszenie użyteczności publicznej, czyli o tytuł, który, oprócz pewnych prerogatyw podatkowych i pocztowych, pociąga za sobą gatunek moralnej odpowiedzialności we wszystkim, co instytucya, tytułem tym opatrzona, przedsiębiorze jako osoba moralna. Minister Ribot w odpowiedzi oświadczył, że gabinet nie może się do pomienionego żądania zastosować, gdyż, poręczając za wszelkie kroki i uchwały stowarzyszenia, naraziłby się na zarzut wsteczności; stowarzyszenie bowiem mieści w sobie niemalże żywiołów monarchicznych, wrogich dla rządu i mogących go kompromitować. W ogólności instytucye polityczne, z odzieniem międzynarodowym, nie zwykły korzystać z opieki rządowej; inna kwestya ze stowarzyszeniami dobroczynnymi lub naukowymi. Tego ostatniego rodzaju zakładow nie małom jest we Francyi, nawet niemieckich i włoskich, cieszących się sankcją państwową. Organ stowarzyszenia oznajmił to przyjął z oburzeniem, utrzymując, że p. Ribot jest takim samym służalcem pruskim, jak i poprzedni minister spraw zagranicznych Spuller. Rozważniej na rzecz tę spojrziała prasa umiarkowana.

Zaznaczymy w końcu powolne, stopniowe, lecz coraz widoczniejsze zanikanie na obu półkulach ziemi tego, co się niegdyś nazywało «polityką» właściwą. Miejsce interesującej i najobfitszej tej do niedawna skarbnicy powiniarstwa zastępuje ekonomika. W Niemczech, Austro-Węgrzech, we Francyi — wszędzie mowa tylko o cłach, handlu, wywózce, przywózce i taryfie różnicowej, maksymalnie minimalnej. Jakkolwiek nie nasz to dział, zniewoleni jesteśmy tym razem zapisać, że dymisya pruskiego ministra Luciusa nastąpiła wskutek niezgodności zapatrywań się jego z innymi członkami rządu na sprawę znizienia cel i otwarcia granicy dla bydła. Jakże zaś jest w tej materii zdanie owych «innych» członków rządu, wynika to dość jasno ze świeżej uchwały pruskiej rady gospodarstwa krajowego, która w d. 2 (14) b. m. prawie jednogłośnie się oświadczyła przeciwko znizieniu cel i otwarciu granicy dla rogacizny.

Krajowiec.

## Wiadomości polityczne.

Niemcy. W pruskiej izbie deputowanych, po zagajeniu jej przez Wilhelma II, generał Capriwi złożył do łaski marszałkowskiej wszystkie te projekty do prawa, o których wspomina mowa tronowa (zob. wyżej «Z politycznego świata»); przyczem kanclerz niemiecki oznajmił, że rząd we wszystkich tych projektach miał na widoku kwestyę socyalną i wzmocnienie państwa wobec żywiołów wrogich. «Rząd — mówił kanclerz — pragnie przez nowe prawodawstwo ożywić przywiązanie ludności do państwa i gminy. Dziś, równie jak i podczas ostatnich wielkich wojen, wszystkie stronnictwa powinny się z sobą połączyć dla podtrzymania walki, której następstwa mogą być również bardzo poważne».

Francya. W dniu 13 b. m. odbył się w pałacu prezydenta rzeczypospolitej obiad galowy na cześć przybyłego księcia następcy tronu duńskiego. Deputowany Laure zainteresował rząd w przedmiocie pożyczki 75 milionów w złocie, udzielonej przez bank francuzki bankowi angielskiemu z powodu przesilenia w banku Baringa; na wniosek Rouviera, izba przesłała nad tą sprawą do porządku dziennego.

Anglja. Z powodu przechodniego przesilenia, w najobrotowym z prywatnych banków berlińskich Baring et C-je wywiązała się w Anglii panika finansowa, wśród której bank angielski zmuszonym był podwyższyć swoje dyskonto do 6% i udać się do banku francuzkiego z prośbą o pożyczkę 75 milionów franków w złocie. Pożyczka została udzieloną na trzy miesiące, z prawem dalszej prolongaty. Wskutek tej pomocy powstał fundusz gwarancyjny, który zapobiegł katastrofie i upadłości do-

mu Baringa. Wytoczona przed sądem sprawa rozwodowa kapitana O'Shew ze swoją żoną, rozstrzygniętą została w sposób twierdzący: wina cudzołóstwa pani O'Shew uznana została przez trybunał; współnikiem jej był stawy agitator Parnell. Dzienniki irlandzkie dowodzą, że proces wytoczony został za poduszczeniem rządu angielskiego, który tym sposobem pragnął zdyskredytować przywódcę home-rulerów. Dzienniki Zielonej Wyspy oświadczają jednak, że manewr ten nie doprowadził do niczego i Parnell pozostanie nadal naczelnikiem stronnictwa narodowego Irlandyi.

Austro-Węgry. Rada państwa zwołana została na d. 4 grudnia. Paryżki dziennik «Le Temps» donosi z Wiednia telegraficznie (12 listopada) co następuje: «Uwięziony tu został jeden z pisarzy rusofilijskich p. Spiridon Gopczewicz, znany ze swych prac o krajach podbalkańskich. Powrócił on niedawno z zagranicy i był arezstowany pod zarzutem obrazu jednego z członków rodziny cesarskiej. W ostatnich czasach p. Gopczewicz zaciągnął się był pod chorągiew antysemityzmu wojującego i usiłował przed kilku miesiącami utworzyć nowy organ codzienny; ponieważ jednak abonament nie przeniósł kwoty 300 florenów, przedsięwzięcie musiałoby być zaniechane. Jeden ze współpracowników zamierzonego pisma, mający należąc do spółki wydawniczej i dziś zostający w zatragu pieniężnym z Gopczewiczem, doniósł policyi o jakichś jego nieskromnych słowach. Prawo austryackie bardzo jest surowe wobec tego wszystkiego, co dotyczy obrazu rodziny cesarskiej».

Włochy. «Moniteur de Rome» z d. 14 b. m. zamieścił komunikat, głoszący, że prawdziwy cel podróży generała Capriwego polegał na doręczeniu królowi Humbertowi listu Wilhelma II, w którym cesarz niemiecki przyzwala na małżeństwo swej siostry księżniczki Małgorzaty z księciem neapolitańskim, następcą tronu włoskiego, który właśnie skończył w tych dniach 21 rok życia.

Grecya. Cesarzewicz Następca Tronu ruskiego przybył do Aten w dniu 12 listopada wieczorem; obiad galowy na cześć Jego Cesarskiej Wysokości odbył się w pałacu królewskim w dniu 14 b. m. W dniach następnych były bale w poselstwach francuzkiem i ruskiem.

Holandya. Na ogólnym posiedzeniu obu izb w dniu 14 b. m. Stany jeneralne przyjęły projekt do prawa o regencyi królowej Emmy, w imieniu chorego swego małżonka króla. W dniu 20 b. m. królowa złożyła uroczystą przysięgę na konstytucyę w charakterze regentki państwa.

## Z TYGODNIA.

Petersburg, 8 listopada v. s.

W miarę słabnięcia pierwotnych nadziei na pomyślny rozwój rokowań austro-niemieckich w sprawach polityki celnej, prasa berlińska zaczyna wyszukiwać takich miejsc bolących w różnolitem pod względem narodowościowym organizmie Austro-Węgier, których potrącanie złośliwe mogłoby służyć w doznanem rozczarowaniu za gatunek odwetu moralnego. Takie miejsce bolące «Kreutz-Ztg» wykryła nareszcie w Siedmiogrodzie, gdzie obok rozległych kolonij niemieckich gęszc ludności miejscowej jest rumuński, mogący w nagłej potrzebie na wschodnim krańcu monarchyi rakuzkiej odegrać tę samą rolę, jaką na krańcu zachodnim odgrywa irredenta włoska. Puściwszy w niepamięć dawniejsze swe umizgi do węgrów, organ wstecznictwa pruskiego bierze dziś w obronę «nieszczęśliwych» rumunów siedmiogrodzkich od uroszczeń wszechmadjarskich, i w stylu zawieszonym a patetycznym żąda dla nich akurat tego, od czego z taką namiętnością odsadzała zawsze poznańczyków. «Rumunowie — pisze — dopominają się jedynie o rewizyę praw narodowościowych monarchyi austro-węgierskiej w tym duchu, aby przez równouprawnienie *wszystkich*, zamieszkujących państwo narodów, zalitawska (węgierska) połowa monarchyi otrzymać mogła taki sam ustrój federacyjny, jakim się już cieszy połowa przedlitawska (ściśle austryacka); stosownie do tego, Siedmiogród powinienby się stać odrębną i równouprawnioną częścią Austro-Węgier, albowiem ludność tego kraju składa się z trzech milionów rumunów, jednego miliona Niemców, a tylko stu tysięcy Madjarów». «Dopóki stosunki obecne w Siedmiogrodzie trwać będą, dopóki w państwie «wszechmadjarskiem» rumun siedmiogrodzki nie będzie mógł liczyć na

uzyskanie posady rządowej w administracji, sądownictwie, szkole, na kolejach, na poczcie, dopóty dążności do połączenia Siedmiogrodu z Rumunją objawiać się nie przestana... Rozumowanie to jest zapewne słuszne i trafne, ale byłoby niewątpliwie trafniejszym i słusznym jeszcze, gdyby po przykłady ilustrujące nie sięgało tak daleko i gdyby zamiast wytykania źdźbła w oku sąsiada, postarano się o osadzenie swych wywodów na własnej belce. Belkę tę ma «Kreutz-Ztg» pod bokiem, nie tylko w ludności polskiej Pomorza, Wielkopolski i Szlązka, ale też i w ludności duńskiej w Szlezewie, litewskiej u ujścia Niemna, celto-frankowskiej w Alzacji i Lotaryngji. Do tych to ziem niemieckich powinny być przedewszystkiem zastosowane słowa «Kreutz-Ztg», że «dopóki stosunki obecne w tych krajach pozostawać będą na dawnej stopie... dopóty pewna w nich dążność odśrodkowa objawiać się nie przestanie». Po co wystawiać uczucia swej wspaniałości na scenę austriacką, skoro popis z niemi jest tak łatwy w domu, na gruncie rzeczywistości i faktów!

Bardzo silne wrażenie sprawił w całym prawniczym świecie wyrok angielskiego sądu królewskiego w sprawie wydania Castioniego, który podczas ostatnich rozruchów w kantonie tessyńskim zamordował radcę Rossiego i zdążył zemknąć do Anglii. Na żądanie władz tessyńskich, przesłane za pośrednictwem szwajcarskiej rady związkowej, sędzia «wielkiej ławy królewskiej» odpowiedział odmownie, opierając się na traktacie z r. 1870, który wzajemnego wydawania sobie przestępców politycznych nie dopuszcza. Trzeba jednakże uwzględnić parę okoliczności ubocznych, które na wyrok sądu wpłynąć mogły. Pomiędzy kantonalem rządem tessyńskim, złożonym z konserwatystów, a radą związkową szwajcarską, złożoną z liberalnych, istnieje pewien głuchy antagonizm, który z pewnością wpłynął na niezbyt energiczne popieranie żądania ekstradycji przez rząd szwajcarski. Dowód na to twierdzenie znajduje się w półrocznym dzienniku związku «Bund», który nazajutrz po otrzymaniu wiadomości o wyroku tak się o nim wyraził w obszernym artykule wstępnym: «Chętnie uznajemy, że sąd królewsko-angielski wyświadczył nam niemałą przysługę, odmówiłszy wydania Castioniego. Wielkie to szczęście, że kwestye prawa międzynarodowego nie zależą wyłącznie od profesorów, którzy ze wszystkimi swymi tendencjami niwelacyjnymi wpadają w filisterię. Schylimy głowę przed postanowieniem trybunału angielskiego». Nawzajem prasa angielska, dbająca przedewszystkiem o honor swych instytucji sądowniczych, usiłuje wykazać sprzeczność, jaka w kwestyach ekstradycji zachodzi w postępowaniu samego rządu szwajcarskiego. «Musimy przedewszystkiem zwrócić uwagę na tę okoliczność — pisze z tego powodu «Times» — że w danym wypadku dość dziwnie wyglądało żądanie rządu szwajcarskiego, który, wymagając od Anglii pozabawienia Castioniego prawa przytułku, sam gościnnie przyjmuje w granicach swego kraju zbiegów ze wszystkich krańców świata, specjalnie zaś emigrantów ruskich, skompromitowanych spiskami i szeregiem przestępstw. Pociąganie do odpowiedzialności sądowej jednego z obywateli szwajcarskich staje się prosto niedorzecznością wobec swobody, jakiej w Genewie lub Zurychu doznają rozmaite «operacje» nihilistów ruskich lub anarchistów niemieckich». W końcu gazeta londyńska ostrzeżenie stawia fanatyków ruskich i dyna-

mitników irlandzkich, aby, z okazji ostatniego procesu i wyroku sądu angielskiego, nie liczyli bynajmniej na bezkarność i bezwzględność wolności knowania pod protekcją prawa angielskiego.

Zmiana gabinetu w Grecji, fakt na pozór drobny, pociągnął za sobą w rzeczywistości następstwo bardzo ważne. Według zapewnienia gazet angielskich, dalsze pozostawanie u władzy Trikupisa byłoby niechybnie doprowadziło do ostatecznego zerwania stosunków pomiędzy Fanarem, czyli patriarchatem konstantynopolskim, a W. Portą. Dopiero Deljanis wpłynął na to, że w ostatnich czasach obie strony poczyniły sobie ustępstwa znaczące. Rząd otomański miał się zgodzić na potwierdzenie wszystkich przywilejów, nadanych prawosławnej cerkwi greckiej w Turcji przez Mahometa II i Abdul-Medzida. Patriarcha nawzajem nie żąda już, ażeby bułgarskie duchowieństwo w Macedonji ogłoszone zostało za «hereetyckie» i nazwę tę nosiło w aktach urzędowych. W przedmiocie kontroli rządu nad szkołami prawosławnymi, W. Porta przyrzekała nie nadużywać w tym zakresie swego prawa teoretycznego, gdy jednocześnie patriarchat zgodził się w zasadzie na wykonywanie przez rząd rzeczony kontroli.

Zamieszczony powyżej komunikat «Ruskiego Inwalida» o rozstrzelaniu trzech winnych zbrodni zabójstwa żołnierzy w warszawskim okręgu wojennym, kładzie ostateczny kres pogłoskom, krążącym od trzech czy czterech miesięcy z godną podziwu uporczywością. Jasno i kategorycznie oświadcza p. minister wojny, że żadnych niewinnych ofiar omyłki sądowej nie było, że sprawa, rozpoczęta 12 lutego, początkowo w drodze cywilno-karnej, a następnie sądowo-wojennej, ukończoną została 2 lipca t. j. prawie w półroczu potem, że nawet w sądzie wojennym śledztwo ciągnęło się półtrzeciej doby, wyrok zatwierdzono w ciągu 3 i wykonano w ciągu 7 dni...

Pogłoska o niewinnym rozstrzelaniu trzech żołnierzy, oraz komunikat «Russk. Inwalida», omówiony powyżej, wywołały w dwóch wpływowych pismach peterskich zasługujące na zaznaczenie uwagi. «Now. Wrem.» w sposób oględny i przyzwoity zaznacza, że jakkolwiek pogłoska wyległa się zagranicą, to jednak przyjęła się i uporczywie krążyła w Petersburgu i w Moskwie i ztąd dopiero rozeszła się promieniem po prowincyi. Inne pismo petersburskie zdradza większą domyślność i oświadcza wprost i bez ogródek, że całą tę historię sfabrykowali «wrogowie Rosyi», dla «jej zohydzenia», że słowem i tu, jak i we wszystkich analogicznych wypadkach, rozsnuła swoje sieci na łatwo wierność ludzką osławiona «polskaja intriga». Sądzymy, że śmiało postawiona teza nie da się niczem udowodnić. Niema nic, jak wiadomo, trudniejszego na świecie, jak dociec źródła plotki, która zdołała przeniknąć do wszystkich sfer towarzyskich, może tylko z innymi komentarzami w salonie, aniżeli w kuchni. Przeciwno polskiemu pierworodztwu niedorzecznej pogłoski mówią stanowczo dwa fakty: od paru miesięcy krąży ona w Petersburgu i Moskwie, a dopiero przed 10 dniami obiegła zagraniczną prasę polską, a po wtóre, ofiarą zbyt pośpiesznego sądu wojennego był, wedle opowiadania, syn ruskiego kupca, co już, przyzna po namyśle sam autor artykułu, nie wskazuje na polską genezę legendy. Czyby więc nie należało raz już zerwać z tradycją nieśmiertelnej «intrygi»? Z podobnym zapy-

taniem zwrócimy się również do naszych zagranicznych kolegów po piórze. *Cui bono* drukują się dotąd fantastyczne korespondencye, w których nieraz niema i cienia prawdy? Czyba nie *pro publico bono*. Tego rodzaju sensacyjne narracye, jak o Perłowie, prasa poznańska i galicyjska powinny przyjmować z wielką ostrożnością, a przynajmniej z zastrzeżeniem. Fałszywe relacye trafiają się, co prawda, coraz rzadziej, ale zawsze trafiają się — a to źle. Przed dwoma tygodniami czytaliśmy np. w poznańskich, krakowskich i lwowskich pismach namiętną filipikę, że cenzura warszawska nie pozwala nic pisać o emigracyi... A tymczasem rzecz się miała zupełnie przeciwnie. Nie po raz to pierwszy nieogledność prasy zakordonowej przybiera charakter niemal prowokacyjny. I jak tu następnie mieć pretenzję, żeby pisma angielskie lub francuskie wierzyły skargom polskim na germanizacyjne zapędy biurokracyi pruskiej? A tyle o tem rozprawialiśmy przed 6 laty na zjeździe literackim w Krakowie!...

Odroczenie projektowanej konwersyi ruskiej, o której piszemy w innym miejscu, zdaje się wynikać głównie z powodu przewidywanego przez zarząd skarbowy przesilenia finansowego w Londynie i upadłości potężnego domu Bering & Co., który stał na czele konsorcjum, podejmującego się pożyczki. Przesilenie nie ograniczyło się rynkiem londyńskim, ale dotknęło w pierwszym rzędzie rynki amerykańskie, w mniejszym zaś znacznie stopniu europejskie. Oryginalną cechą obecnego krachu jest chyba miejsce, stolica albowiem trójjedynego królestwa od półwieku przeszło nie była świadkiem takiej, jak obecna, paniki giełdowej. Zresztą, powody i przyczyny tego przesilenia, jak i poprzednich, są, ze zmianą nazw, też same, rzecz można klasyczne, opisane jeszcze w znanej książce Maksa Wirtha. Dość długi zastój w przemyśle europejskim, zawieszenie gorączkowej, 30-letniej niemal epoki budowy dróg żelaznych, obniżenie powszechnie procentów, wszystko to popychało kapitał europejski do ryzykownych przedsięwzięć. Ztąd to gorączka kolonizacyjna i ztąd to gorączka «inwestycyjna», pobudzająca kapitalistów angielskich do lokowania swych funduszy we wszystkich przedsiębiorstwach «egzotycznych», do chciwego skupowania akcji argentyńskich, boliwijskich, meksykańskich i t. d. Emitowano tych papierków na rynku londyńskim za dwa miljarde franków i zbieg szczególny, tak jak nasz najędzniejszy komornik i zagrodońec dąży do Brazylii po żniwo pszeniczne, tak spodziewał się z tych krain zasobny kapitalista angielski żniwa złotego, a przynajmniej «kuponowego». Do tego «egzotycznego» prądu dołączyła się w r. b. spekulacja «srebrna», wyczyszczająca jeszcze bardzo zawczasu srebrny bil amerykański, w kierunku zwyżki cen białego metalu, a wszystkie te przyczyny wytworzyły brak złota i w ostatecznym następstwie krach. Obecnie przesilenie zażegnano dzięki pożyczce, udzielonej przez bank francuski angielskiemu w kwocie 75 mil. franków; uratowaną nawet została stara firma Beringa, której aktywy, trudne zresztą do zrealizowania, przewyższały pasywy o 13 mil. funt. szterl., ucierpeli tylko właściciele rozmaitych akcji południowo-amerykańskich i spekulanci. Skutki przesilenia uczują przedewszystkiem obdłużone republiki amerykańskie, które pono przerastały znacznie swe przyrodzone bogactwa, pośrednio zaś krach odbija się niekorzystnie na wszelkich projektach bimetalizmu w unji łacińskiej i na planach przywró-

cenia obiegu brzęącego w Austrii i Rosyi, ponieważ dalsza zwyżka srebra, a być może i kursu rubla, jest prawdopodobną. Charakterystycznym objawem ostatniego krachu jest potęga finansowa, którą ujawnił Paryż, stojący teraz stanowczo na czele finansowej potencji europejskiej, i pewna solidarność między *«haute finance»* przy *«oczyszczaniu atmosfery giełdowej»*; szkoda tylko, że ta dezynfekcja oczyszcza kieszenie t. zw. *«publiczności»*, nie zabija wszakże nazawse *«bacillus»* szkodliwej *«febris aurea»*, która długo jeszcze będzie grasować w społeczeństwach europejskich.

Dużo kwasów wśród urzędników Towarzystwa kredytowego ziemskiego i w prasie wywołała pogłoska o kandydaturze jednego z obieralnych radców Towarzystwa na posadę kasyera w dyrekcji głównej. Urzędnicy dyrekcji liczyli na to, że posada, opróżniona przez śmierć dotychczasowego kasyera, obsadzoną będzie w początku awansu hierarchicznego z dołu do góry, nie zaś z góry na dół, i że awans ten pociągnie za sobą awanse na całej linii urzędniczej. Tymczasem stało się przeciwnie. A raczej nie stało się, gdyż, jak twierdzą oburzeni, dyrekcja, *«pod presją opinii publicznej»*, ustąpiła i kandydaturę radcy odrzuciła. Nie chcemy dochodzić, ile w całej tej historii było prawdy i nie to nas obchodzi; ciekawym może być tylko sposób, w jaki incydent wprowadzony został na stół dyskusyjny dziennikarskiej. Zdarzyć się miał fakt dość powszedni w życiu każdej instytucji: wakującą a intratniejszą posadę zająć miał nie kandydat najstarszy latami służby, ale *«homo novus»*, na innym polu zasłużony, lecz milszy dla rozstrzygającej o nominacji zwierzchności. Kto zna warunki działań naszych instytucji, wie dobrze, że prawa *«starszeństwa»* nie zawsze pogodzić się dadzą z ich dobrem, i że często przy obsadzaniu posad ważniejszych ważyć muszą na szali nie lata służby, ale zdolności lub inne przymioty kandydata. Chcemy wierzyć, że w danym wypadku teoria ta zastosować się nie da i że istotnie miano popełnić omyłkę czy też zbrodnię protekcyonizmu, ale sądymy, że sprawa ta, jako czysto domowa instytucji, zasługiwała zaledwie na kilkowerszową wzmiankę, ale nie na uogólnianie i potępienie z wyżyn artykułów wstępnych. Nie przystoi wywijać wielką maczugą dla zabicia drobnej osy i lepiej zachować ten oręż dla zwalczania niebezpieczniejszych wrogów. Niezmiernie charakterystyczną jest rzeczą, że te same organy prasy, które dziś nad kandydaturą radcy na kasyera rozdzierały szaty, zachowywały wówczas dyplomatyczne milczenie, kiedy chodziło o taką *«calamitas publica»*, jak dewastacja, t. j. w takim wyjątkowym zdarzeniu, gdzie zgodna i solidarna akcja dziennikarska mogła wywrzeć wpływ istotny i realny. Z zestawienia tych dwóch momentów, bądź co bądź, wynika, że krytyczne oko prasy powinno mieć większe poczucie *«proporcji»*.

Wbrew podanej w zeszłym N-rze *«Kraju»* wiadomości o ostatecznym regulowaniu taryf od przewozu wyrobów bawełnianych i wełnianych z pewnym upośledzeniem Łodzi, dawiadujemy się obecnie, że w departamencie kolejowym zapanował zupełnie odmienny kierunek i że skutkiem tego, tak w kierunku odśrodkowym, t. j. od Moskwy do Warszawy, jak i w kierunku dośrodkowym, t. j. od Warszawy do Moskwy, będą ustanowione *«jednakowe»* taryfy. Jest to bardzo słuszny pogląd, dowodzący, że departament dalekim jest od tendencyjności w tej sprawie

i nie ulega zbyt znacznie pod presją przemysłowców moskiewskich, którzy grali na stanowczo fałszywej stronie urojonych przywilejów i przewagi ekonomicznej Królestwa. Co się tyczy wysokości samych taryf, to prawdopodobnie będzie zastosowany szemat taryf wwozowych (patrz *«Kraj»* № 28), taryfy więc na małe odległości znacznie się podniosą, na większe jednak ulegnąć mogą nawet niższe. Ze szemat na większe odległości okazuje się bardzo dogodnym, dowodzi tego przykład komunikacji warszawsko-kaukaskiej. Ażeby nie podwyższać kosztów przewozu na Kaukaz, departament wyłączył tę komunikację z szematu taryf wwozowych; po bliższym zbadaniu jednak okazuje się, że obecne taryfy są wyższe od tych, jakie mogłyby być ustanowione przy zastosowaniu tegoż szematu.

Dzienniki dzisiejsze poranne przynoszą sensacyjną wiadomość o zabójstwie, dokonanem w Paryżu na jenerale Seliwestrowie, *«z pobudek zemsty politycznej»*, jak głosi telegram Ag. północnej. Zabójcę aresztowano na granicy; jest nim niejaki Poldeski: polak—według wersji tejże Agencji, żyd ruski—podług telegramu specjalnego korespondenta *«Now. Wrem.»*. Mamy pewne powody sądzić, że ta ostatnia wersja jest prawdziwszą.

## KRONIKA RUSKA.

[Z powodu sta dwudziestu pięciu lat istnienia petersburskiego Tow. wolno-ekonomicznego].

Twórcą pierwszego Towarzystwa rolniczego w Rosyi był bibliotekarz Katarzyny II I. I. Tayber. W porozumieniu z kilkoma dygnitarzami dworu umyślił on zawiązać kółko pod nazwą Towarzystwa wolno-ekonomicznego, które cesarzowa przyjęła natychmiast pod swoją wysoką protekcyę, pozwoliła mu mienić się *«Imperatorskim»* i używać pieczęci z herbu państwa, a więc orłem dwugłowym, z tą tylko odmianą, iż zamiast św. Grzegorza-zwycięzcy, w środku umieszczoną była pszczołka miód niosąca i wyraz: *«polecznoje»* (pożyteczne). Nadto, Katarzyna II upoważniła podjąć ze swej skatuly prywatnej 6,000 rubli asygnacyjnych na zakupienie domu i założenie biblioteki. Łaska ta monarsza przypadła na dzień 31 października r. 1765, w ostatnią przeto środę Cesarzowskie Tow. wolno-ekonomiczne skończyło 125 lat żywota i datę tę uczciło zgromadzeniem jubileuszowem, odbytem z powagą przynależną.

Początki Towarzystwa były skromne. W ciągu pierwszego roku wydało ono wszystkiego 19 rs. 37 kop. na kilka dzieł agromicznych i jeszcze w r. 1800 cały jej kapitał wynosił 4,050 r. asygnacji; biblioteka była bardzo szczupłą, a ulokowanie ją w gmachu własnym odłożono do czasów przyjaźniejszych. Z tem wszystkiem, już pierwsi założyciele Towarzystwa wysiłowali wielką usługę społeczną przez zajęcie się sprawą włościańską i odznaczenie nagrodą honorową dzieła Bearne'a del Abey, dowodzącego potrzeby usamowolnienia, wszyscy bowiem późniejsi propagatorowie emancypacji i uwłaszczenia opierali się na tym akcie protegowanego przez cesarżową Katarżynę ciała i zgromadzone przezeń w tym przedmiocie materiały. Ruchliwem, wpływowem i znacznym już zasobami rozporządzającym staje się Towarzystwo dopiero w połowie bieżącego stulecia, kiedy na czele jego stanął w charakterze prezesa i godność tę w ciągu 17 lat piastował hr. Mikołaj Mordwinow, człowiek wykształcony, obywatelskich obowiązków świadomy i przed ofiarami się nie cofający. Ustosunkowany ogromnie i familjant wielki, skłonił majątnych krewnych do zapisów Towarzystwu, sam wyposażył je kilkudziesięciu tysiącami rubli i gdy na wysokie stanowisko rządowe wezwany, z prezesowskiego krzesła ustąpił, fundusz towa-

rzyski wynosił ćwierć miliona rubli w srebrze.

Pod kierunkiem p. Mordwinowa Towarzystwo zajęło się przeważnie rozpowszechnianiem tanich elementarzy i zachęcaniem nagrodami pieniężnymi do uczenia włościan czytania; następnie drukuje małe podręczniki praktyczne z dziedziny rolnictwa i przemysłu wiejskiego, zakłada kilka szkół rolniczych lub subwencyami dopomaga do ich zakładania, oraz wydaje, roczniki z treściwymi przeglądami postępów agronomicznych zagranicą. Ubogiem atoli będąc w siły fachowe, Towarzystwo nie widzi się wówczas jeszcze w możliwości podjęcia się ankiet, dotyczących rolnictwa swojskiego, jakkolwiek badania takie figurują w jego ustawie, jako najważniejsza z funkcji. Nie sprzyjają też spełnieniu tego zadania i inne okoliczności. Tak członek Towarzystwa Mikołaj Danilewski, delegowany na początku r. 1849 do guberni centralnych dla zbadania miejscowego czarnoziemiu, zostaje aresztowany z rozkazu podejrzliwego jakiegoś gubernatora i pod opieką dwóch zandarmów wyprawiony do Wologodska, co innym, gotującym się już do takichże badań, członkom odejmuje ochotę do podróży.

Stuletni swój jubileusz obchodzi Towarzystwo we własnym, niewielkim, lecz całkiem odpowiednim do własnych potrzeb przysposobionym gmachu. Tu również odbyło się ostatnie jubileuszowe posiedzenie, na którym sekretarz Towarzystwa, profesor botaniki i dawny rektor uniwersytetu petersburskiego p. Bekietow, przedstawił dokładny obraz działalności Towarzystwa za ostatnie dwudziestopięćdziesiąt lat. W sprawozdaniu tem utrzymuje p. B., iż w ciągu owego okresu we wszystkich sprawach ekonomicznych, kolejno na porządek dzienny wchodzących, Towarzystwo brało udział bardzo ożywiony i czynny, biorąc często na siebie inicjatywę ich załatwienia przez wstawienie się u władz, wyświelenie rzeczy lub poparcie finansowe. Tak ustawa o początkowych szkołach rolniczych zawdzięcza powstanie swe przeważnie członkowi komitetu, p. Andrejewowi.

Oprócz *«Komitetu gramotności»*, którego zadaniem wyłącznym jest walka z analfabetyzmem (plagą niezmiernie rozpowszechnioną w całej słowiańszczyźnie), Towarzystwo składa się z trzech oddziałów: Oddział pierwszy, *«rolniczy»*, zapoczątkował przed kilkunastu laty wyrabianie serów przez stowarzyszenia kooperacyjne (*«artieli»*) i ustawiczną pieczę swą nad tem iż doprowadził gałęź tę przemysłu wiejskiego do stanu kwitnącego. Spółki serowytwórcze operują obecnie na wielką skalę, a wyrabiany przez jedną z nich między innymi *«chester»* znajduje znaczny popyt w Anglii, bo o wiele jest tańszym od angielskiego, a w niczem mu nie ustępuje. Tenże oddział wprowadził i rozpowszechnił w całej Rosyi szczepienie ospy i zarazy syberyjskiej na inwentarzu, według metody Pasteur'a, podniósł pszczelnictwo krajowe do względnie wysokiego stopnia, zbadal właściwości gruntu w wielu miejscowościach, założył kilka stacyj doświadczalnych, wpłynął na udoskonalenie jedwabnictwa na Kaukazie, gdzie też stworzył plantację krzewu herbatniego. Dorocznem-urządzeniem wystaw nasion oddział przyczynia się ustawicznie do wprowadzenia nowych roślin w swojskiej kulturze polnej i ogrodowej.

Oddział II *«przemysłowości technicznej i mechaniki agronomicznej»* najwięcej troszczył się o losy lnu; organizował zjazdy lniarzy, utworzył komisję lnianą, posyłał specjalistów do studyów na miejscu kultury lnianego. Nadto, badał sprawy wyrobu narzędzi rolniczych w przemyśle domowym, nauczał, jak racjonalnie suszyć owoce i jarzyny, urządził wystawy konserwów, wiele też przyczynił się do wyjaśnienia stosunków gorzelnianych; członkowie jego brali czynny udział w pracach ustawodawczych rządu, gorzelnictwa dotyczących.

Oddział III *«Ekonomji politycznej i statystyki rolniczej»* wydał obszerne kilkatomowe sprawozdanie o handlu zbożowym w Rosyi, owoc kilkunastuletniej mozolnej i kosztownej pracy, podjętej z pomocą Towarzystwa geogra-

licznego. Następnie ogłosił cenne materiały do kwestyi o własności gminnej i wielką ilość monografij ekonomicznych i statystycznych. Oddział znajduje się w posiadaniu całej seryi opracowań o przesileniu rolniczym i przygotowuje je do druku.

Ostatnią znaczącą pracą wszystkich połączonych oddziałów jest memoriał, przeznaczony dla p. ministra skarbu, zawierający w sobie petycję o uwzględnienie potrzeby dla rolników taniego dowozu pewnych produktów siewnych, czemu na przeszkodzie stoją wysokie cła, przez przemysłowców ogłaszane za niezbędne.

Rozporządzając krociami (fundusz Towarzystwa przenosi dziś 500,000 rs.), instytucja ta jest w stanie działać wielostronnie, encyklopedycznie, że się tak wyrazimy, na rozwój rolnictwa, wówczas gdy inne, później powstałe towarzystwa rolnicze ruskie znacznie skromniej uposażone w zasoby materialne i nie posiadające w poczcie swych członków licniejszych sił fachowych, zniewolone są specjalizować mniej więcej swoją działalność w tej lub owej gałęzi gospodarstwa, czy też przemysłu wiejskiego. Tak np. Towarzystwo rolnicze jarosławskie opiekuje się przeważnie przemysłem lnianym, penzeńskie — hodowlą owiec, tambowskie — chowem koni etc. Wyjątek stanowi założone w r. 1819 «Moskiewskie stowarzyszenie gospodarzy wiejskich», które, składające się z rolników, hodowców, ogrodników, jedwabników, pszczelarzy, gorzelników, cukrowarów i starające się o podniesienie wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego w guberniach, starą stolicę państwa otaczających.

Między innymi, moskiewskie zgromadzenie pierwsze podjęło myśl peryodycznych zjazdów rolniczych; proponując licznie zgromadzonym w Moskwie podczas wystawy 1864 r. obywatelom wiejskim, aby uczcili obecnością swą w Petersburgu jubileusz stuletni Tow. wolno-ekonomicznego, które «nie zaniedba zapewne wystarać się o pozwolenie władz na posiedzenia i pogadanki wspólne rolników», jak się wyraził formułując tę propozycję prezes zgromadzenia hr. Szeremetjew. Tow. wolno-ekonomiczne istotnie «nie zaniedbało» i zjazd odbył się w roku następnym.

Pierwsze też moskiewskie owo zgromadzenie orzekło bardzo słusznie, iż działalność tak stołecznych jak i gubernialnych towarzystw rolniczych pozostanie jałową lub w najlepszym razie nazbyt ogólnikową, jeśli się nie będzie opierała na towarzystwach powiatowych, które to orzeczenie, należycie umotywowane, wywołało niebawem utworzenie się mceńskiego Towarzystwa rolniczego, następnie toropeckiego, brańskiego, wiąziemskiego... Tym to sposobem powoli powstała sieć cała takichże stowarzyszeń lokalnych. Niewiele w nich, co prawda, życia widzieć się daje, instytucja atoli bardzo pożyteczną być może i jeśli nie jest nią w tym stopniu, w jakimby być mogła — nie z winy to z pewnością zgromadzenia moskiewskiego.

Relator.

### PRZEGLĄD PRASY.

«Grażdanin» wspomina te czasy, około 1860 r. — kiedy to, zdaniem jego, były dwie polityki: jedna — rządowa, pragnąca uwolnić włóścian z poddaństwa, druga — nadzwyczaj liberalna — oprócz uwolnienia włóścian, dążąca do zrujnowania szlachty.

«Coś podobnego stosować można — mówi gazeta — do kraju nadbałtyckiego obecnie. I tutaj rządką polityką może być energiczna, stała, ale rozumnie konserwatywna zarazem, i inna — energiczna, ale niełitościwie demokratyczna... Jedna może mieć za punkt wyjścia myśl, że szlachta miejscowa są to wrogowie ruskiego państwa i ruskiego rządu, druga może sądzić, że szlachta miejscowa składa się z ludzi trzech kategorii: z wrogo dla Rosyi usposobionych, wcale nie wrogo usposobionych dla Rosyi, ale ceniących swe prawa i tradycje i, na koniec z ludźmi, idących z biegiem wody za silniejszym».

«Grażdanin» w dalszym ciągu rozstrząsa rezultaty tych trzech poglądów i odpowiednio do nich stosowanych sposobów postępowania, z których wybiera pierwszy pogląd,

jako najprawdziwszy, i pierwsze postępowanie — jako najlepsze

«gdyż głównym celem rządu jest wzmocnienie władzy swej i woli, zarówno w objawach rządzenia i prawa, jak i w znaczeniu autorytetu moralnego».

Po szpaltach pism ruskich obiegła pogłoska o staraniach kupiectwa moskiewskiego, by uchylono ulgi, udzielone uczestnikom wystawy francuzkiej w Moskwie. Ponieważ pogłosce tej kupiectwo nie zaprzeczyło, gazety uważają za stosowne opatrzyć ją komentarzami, w których dowodzą, że domaganie się kupiectwa moskiewskiego nie powinny przychylnego znaleźć przyjęcia, gdyż są oparte na ciasnym pojęciu korzyści chwilowej. Zresztą towary, nabyte na wystawie, skoro tylko wyjdą za jej obręb, będą podlegać opłatom na zasadzie taryfy celnej; trudno zatem zrozumieć, o co kupcom moskiewskim chodzi. «Now. Wr.», nazywając starania tych kupców i wynikię ztąd skargi przemysłowców francuzkich owocem nieporozumienia, robi jednakże uwagę następującą:

«Wystawa francuzka mieć będzie to znaczenie, że wskaże publiczności ceny rzeczywiste towarów zagranicznych... Opierając się na upadku kursu rubla, sklepy nasze szczęśliwie dopędziły cenę towarów przywozowych do granicy «rubel za frank». I oto mija czas znaczny od chwili polepszenia się kursu, a jednak ceny u kupców naszych nie zmniejszyły się wcale. A zatem, jeżeli wystawa ma grozić komu, to nie wytwórcom ruskim, którzy mogą wiele dobrego z niej się nauczyć, lecz tym pośrednikom w handlu, którzy spokojnie wy poczytywają na swych zyskach». «Rzecz prosta — mówi «Now. Wr.» — że jeżeli handlarze moskiewscy cenią swój towar trzy i cztery razy drożej, niż będą cenili francuzi na wystawie, równa się to grabieży w dzień biały, w której rząd wspomagać ich nie może».

Znany korespondent «Now. Wr.», p. Mołczanow, zamieścił w tem piśmie szereg uwag o rozwoju «sztundy» w guberniach południowo-zachodnich. P. Mołczanow, który zapowiada, że zdania jego są owocem pracy wytrwałej w ciągu tygodnia całego, twierdzi, że duchowieństwo miejscowe prawosławne nie umiało dojrzeć wzmocnienia się sekty, że sądy dawne (byłyje) nie rozumieją sprawy, uniwiniały sekciarzy, że wreszcie władze odznaczały się zupełną beczynnością wobec grożącego niebezpieczeństwa. Polemizując z twierdzeniami temi, powiada «Kijewlanin»:

«Gdyby w danym razie praca wytrwała korespondenta nad kwestyą ciągnęła się nieco dłużej niż tydzień, dowiedziałby się on, że ukazanie się «sztundy» w kraju naszym zostało zauważone przez duchowieństwo miejscowe z jednej, przez prasę miejscową z drugiej strony. Tak samo mógłby zwolnić p. Mołczanow nasze «byłe» sądy od zarzutu stałego uniwiniania sztundzistów. O beczynności zaś władzy względem ruchu sztundowego może mówić ten chyba, kto nigdy żadnego sekciarza na oczy nie widział... Nie należy domagać się, by sądy stale karały sztundzistów, ani, by władze okazywały jaknajwięcej energii czynnej w usmierzaniu sztundy, lecz myśleć raczej o tem, by usunąć grunt z pod nóg propagandy, i nadać odpowiedni religijny panujący i widokom państwa kierunek ruchowi religijnemu myśli włóścianskiej».

Gazeta podnosi z uznaniem działalność św. synodu, władz dycyzyalnych i misyjonarzy i zakończył artykuł swą uwagą, że dla nawrócenia błądzących należy iść ku nim ze słowami pokoju i miłości.

Ks. Mieszczerskij donosi w swym dzielnym feljetonie co następuje:

«Zjadłszy za trzema posiedzeniami wszystkie swoje kapitały, większa część obywateli-szlachty znajduje się obecnie w położeniu bez wyjścia. Mówią, że około 3,000 majątków ma być sprzedanych przez licytacje... i to tylko w banku szlacheckim... Fakt tej cyfry (!) w najwyższym stopniu jest wymowny. Bank szlachecki przyjął pożyczających na warunkach lepszych aniżeli inne banki, a szczególnie złoty; wszystko co tylko można było wymyśleć, aby pożyczkę utatwić, było wymyślone i zastosowane. I coż się w rezultacie okazało? Oto pożyczający względem banku szlacheckiego okazali się wielokrotnie nieakuratniejszymi, aniżeli względem banku złotego... Cyfra 3,000 majątków, mających iść na sprzedaż w złotym banku była niemożliwą; jeśli 300—500 majątków ogłaszano, że muszą pójść na sprzedaż — było to bardzo wiele, a w czasie terminu ogłoszeń zaciągający pożyczki wnosili długi i ratowali majątki z pod złotego młotka. Coż się stało z zaciągającymi pożyczki w banku szlacheckim w znaczeniu ekonomicznym, co mogło do tego stopnia wpłynąć na ich niestawną w płaceniu obowiązkowych rat? Okazuje się, że pod względem materialnym żadnego

kataklizmu nie było; zboże wprawdzie niedopisało, ale nieszczęść żadnych nie było. A stało się to: wielu pp. obywateli zdążyło zjść różnicę między opłatami do banku złotego a opłatami do banku szlacheckiego, t. j. zaliczyli tę różnicę do dochodu na przyjemności, a potem w dniu terminu pierwszej raty znaleźli się w położeniu, które nie pozwalało im nic wnieść do banku, i tuż zaraz, w tej smutnej sytuacji, pocieszyli się: mniejsza o to, bank szlachecki przecie nie prywatny — wszak on rządowy, poczeka — można się wcale z nim nie ceremonjować — i nie płacili».

Wszystko to donosi publicysta — dodają «Piet. Wied.» — który szlachtę wziął pod swoją opiekę. Zdradzaćby to powinno zarazem, że ks. Mieszczerskij rozczarował się, ale ponieważ kończy ją słowami: «Nie, nie, inny muszą rzeczy wziąć obrót! O tem pomówimy» — «Piet. Wied.» więc sądzą, że treny ks. Mieszczerskiego nie są szczere.

«Ale nie o to właściwie nam chodzi — dodają «Piet. Wied.» Ważną rzeczą jest to, że rezultaty środków, które miały pomódz szlachcie można było przewidzieć z góry. Przewidywano je i mówiono o tem głośno, przynajmniej w naszej gazecie. Ale polityka pomocy postępowala ciągle i doszła nawet do tej ostateczności, że wypuszczono pożyczkę loteryjną».

### WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Obrady komisji celnej przeciągną się jeszcze ze trzy tygodnie. Obiega pogłoska, jakoby taryfy celne, opracowane przez rzeczoną komisję, miały być tylko podstawą ocenia, zarządowi zaś skarbowemu jakoby odpowiednio do zmiany kursu rubla, miało posługiwać prawo podnoszenia lub niżania cel w pewnych granicach. Zwążywszy, że takie rozporządzenie wprowadzałoby zupełną dowolność do dziedziny handlu zewnętrznego, pogłoska powyższa wydaje się nam wielce wątpliwą; przytaczamy ją jednak z dziennikarskiego obowiązku, jako «*signum temporis*».

× Dwóch znakomitych angielskich, sir Mackenzie Wallace i mister Harding, jak donoszą do «Nowosti», mają towarzyszyć J. C. M. Następcy Tronu w czasie Jego podróży po posiadłościach angielskich w Indyach. Rząd angielski zezwolił również niedawno dyrektorowi egipskiego departamentu robót publicznych okazywać pomoc inżynierom ruskim w ich pracach nad irygacją oazy merwskiej.

× Pisma ruskie donoszą, że bal poselski w Ateńach na cześć przybycia J. C. M. Następcy Tronu ruskiego wydany, udał się znakomicie. Królowa grecka tańczyła z kilku oficerami ruskimi. Po balu daną była kolacja na 300 osób, na której byli wszyscy ministrowie, posłowie i oficerowie francuzcy.

× «Now. Wrem.» przytacza tekst dosłowny tego ustępu z mowy mar. Salisbury, w którym jest mowa o podróży J. C. W. Następcy Tronu do Indji: «Za szczęśliwy prognostyk, zdaniem moim, należy uważać fakt, że Następcza Tronu ruskiego ma zamiar zwiedzić Indye, jako gość królowej i rządu Indji. Taka niespodziewana asocjacja idei, jak «Rosya» i «Indye», da bezwzględnie liczne dobrodziejstwa obydwu państwom i może zapewnić pokój, którego obydwaj narody gorąco pragną i do którego przywiązują tak wielką wagę».

× W kołach dyplomatycznych wiedeńskich, jak donoszą do «Now. Wrem.», utrzymuje się pogłoska, że na wiosnę r. p. arcyksiążę Karol Ludwik w towarzystwie arcyksięcia Franciszka d'Este przyjedzie do Rosyi.

× Specjalna komisja, złożona z przedstawicieli wydziału kodyfikacyjnego rady państwa i ministerstwa sprawiedliwości, jak donosi «Swiet.», obecnie bardzo energicznie zajęta jest přejrzeniem i zmianą artykułów nowego projektu kodeksu dla Finlandyi, które nie odpowiadają postanowieniom «Zbioru praw».

× Ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowało projekt do prawa o cudzoziemcach, którzy, wydalani z granic państwa nie są jednak przyjmowani przez rządy tych państw, których mienią się

poddanymi. Według projektu, takie osoby mogą być, co od ministra zależy, wysyłane drogą administracyjną do gubern. tobołskiej i tomskiej; nadto podlegać będą art. 890—896 ustawy o wysyłanych drogą administracyjną.

× Petersburski korespondent «Politische Correspondenz» donosi do tego pisma, że istniejąca (?) komisya mająca na celu uregulowanie praw dawstwa ruskiego co do żydów, projektuje nowe ograniczenia praw żydów, a w szczególności surowe zastosowanie dotychczasowych postanowień. «Börsen-Courier» z tego powodu, jak donosi «Nied. Chron. Wosch.», pisze: «Wiadomości korespondenta półrządowego organu wiedeńskiego nie zgadzają się z temi, jakie doszły do nas z ruskiej stolicy. Według tych ostatnich, starania osób, pragnących wywołać nowe ograniczenie praw żydów ruskich, dotąd były i pozostaną bezpłodnymi — bez względu czy to w sprawie nowych postanowień, czy w sprawie stosowania dawnych. Interesy Rosyi wymagają nie ograniczenia praw co do żydów, ale przeciwnie, jaknajprędszego ich uchylenia».

× Mianowani z ramienia rządu na prezesów rad miejskich, zostali zatwierdzeni na tych urządach: w Białymstoku—dym. rz. r. st. A. A. Jefimow, a w Brześciu—dym. kapitan W. S. Pimenow.

### KRONIKA PETERSBURSKA.

= Sprawa «Nowosti». Dnia 7 b. m. wydział kryminalny petersburskiej izby sądowej rozpatrywał w drodze apelacyjnej sprawę redaktora gazety «Nowosti», Notowicza, oskarżonego przez zarząd banku petersbursko-tulskiego o potwarz i skazanego przez sąd okręgowy na dwumiesięczne więzienie. Skargę popierał adwokat przysięgły Michajłow, prezes banku Masłowski, i trzech członkowie zarządu w charakterze oskarżycieli prywatnych, obronę wnosili prof. Spasowicz. Przedewszystkiem w kwestyi formalnej prof. Spasowicz dowodził, że oskarżyciele, zważywszy na formę pierwszej skargi, złożonej u sędziego pokoju, i nadal winni występować, jako pełnomocnicy zarządu banku, t. j. instytucji, a nie jako pełnomocnicy osób tenże zarząd składających. Po krótkiej przerwie sąd przychylił się do poglądu p. Spasowicza, wskutek czego uznał jedynie jako oskarżycieli pp. Michajłowa i Masłowskiego, ci jednak, trwając przy swoim poglądzie, zrzekli się głosu, nie uznając się za pełnomocników instytucji. Następnie w długiej i świetnej przemowie, ubarwionej ustępami ogólniejszej natury, prof. Spasowicz dowodził, opierając się na wyroku kasacyjnego depertamentu, opierającym się na wyroku kasacyjno-sybirskiego, że w postępowaniu banku tulskiego były czyny, mogące podlegać odpowiedzialności sądowej, że zatem było przestępstwo potencyalne, a że sens artykułów «Nowosti» sprowadza się do wskazania analogji między postępowaniem zarządu banku i zarządu saratowsko-sybirskiego, przeto właściwie w artykułach tych nie ma potwarzy. Zakończył p. Spasowicz podniosłym zwrotem o wzajemnym stosunku między dwoma potęgami współczesnego społeczeństwa kapitalizmu i prasą, i wyraził nadzieję, że «z obecnego starcia między temiż potęgami, prasa nie poniesie uszczerbku». Potem przemawiał p. Notowicz, nie przekraczając granic ściśle rzeczowego sprawozdania, gęsto naszpikowanego z natury sprawy, cyframi i rachunkami. Sąd uniewinnił p. Notowicza, a zgromadzona publiczność przyjęła wyrok oklaskami. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w przyszłym N-rze.

= Koncert Tow. dobroczynności. Doroczny koncert na rzecz rz.-katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu odbędzie się nieodwołalnie 9 grudnia. Udział pierwszorzędnych sił artystycznych już jest zapewniony. Między innymi przyrzekli swoje poparcie: słynny wiolonczelista Wierzbilowicz i laureatka tutejszego konserwatorium, panna Poznańska.

= Ze świata muzykalnego. Sezon zimowy w roku bieżącym zapowiada się pod względem muzykalnym bardzo świetnie. Ogłoszono już subskrypcję na koncerty Patti. Dotychczas sprzedano biletów za 42,000 rs. w samym Petersburgu, a w Moskwie—38 tysięcy rs. Melomani cieszą się z zapowiedzianego przyjazdu opery włoskiej z Sembrich-Kochańskiej na czele. Great attraction wskazże tegorocznego sezonu stanowią bracia Reszke, mający śpiewać w teatrze Maryjskim w styczniu i w lutym. Kompozytorowie także nie próżniają i gotują się do popisu. P. Erazm Dzuski zajęty jest dużą operą, oprócz tego napisał

kilka utworów wokalnych, z których jeden poświęcił p. Sembrich-Kochańskiej. Jeśli nowe produkcje p. Dzuskiego będą równie subtelnie piękne, jak te, które zachwycaly w zeszłym sezonie publiczność petersburską—może być pewnym powodzenia.

= P. Zofja Poznańska, utalentowana pianistka, laureatka konserwatorium petersburskiego, wystąpi jutro na koncercie symfonicznym, a wkrótce potem przyjmie udział w koncercie kwartetowym. W jutrzejszym koncercie p. Poznańska wykona prześlizny koncert Chopina z towarzyszeniem orkiestry. Pianistka wkrótce uda się do Moskwy dla przyjęcia udziału w dwóch większych koncertach, a następnie odbędzie tournée artystyczne do Charkowa, Kijowa, Wilna i Warszawy.

= Koncert. Utalentowana rodaczka nasza, panna Wąsowska, koncertująca obecnie z wielkimi i zasłużonym powodzeniem w Warszawie, zjeżdża do Petersburga i już 17 b. m. da się słyszeć na koncercie w sali klubu szlacheckiego.

= P. Emil Młynarski, utalentowany skrzypek, który w r. z. na estradzie koncertowej wyjątkowo zyskał sobie uznanie, po kilkumiesięcznym pobycie w Londynie, gdzie dał własny koncert w «Princess Hall», bawi od pewnego czasu w Berlinie. Tutaj w gronie znawców p. M. występował dwukrotnie i zyskał poklask=takiego jak E. Taubert krytyka. W początkach grudnia r. b. p. Młynarski ma zamiar wystąpić w Berlinie z własnym koncertem. Kiedyż powróci do nas?

= Towarzystwo opieki nad choremi i biednymi dziećmi żywo interesuje sfery wyższe petersburskie. Dowiadujemy się właśnie, że małżonka ministra skarbu, pani Wyszniegradska, urządziła na rzecz tej instytucji Wyszniegradska, w sali Kononowa, 17 b. m. Gospodarzem tego eleganckiego wieczoru jest pułk. K. Czechowicz.

= Teatr małoruski p. Saksagańskiego wystawił w tych dniach komedię w 5-ciu aktach p. Karpenki-Karego p. t. «Martyn Borula». Bohater ma *idée fixe* zostania szlachcicem i przez cztery akty wywodzi swoje pochodzenie od najrozmaitszych osób historycznych, aż dopiero w piątym wyrzeka się ich wobec śmieszności, na jaką się naraził. Autor wystąpił w roli bohatera i, ku zadowoleniu widzów, grał ją zupełnie dobrze. Teatr małoruski wkrótce opuści stolicę.

= Otrucie. Przed paru dniami otrul się sublimatem uczeń fotograficznego zakładu Westli, szlachcic Aleksander Pióro, 19 lat liczący.

### KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Transakcje banku włościańskiego. «Gazeta Polska» donosi: «W sprawie banku włościańskiego w Królestwie dochodzi wiadomość z Petersburga, iż główny zarząd tej instytucji położył nacisk na najszybsze uregulowanie serwitutów w guberniach Królestwa ze względu na interesy banku włościańskiego. Obecnie transakcje, dokonywane z pomocą banku włościańskiego, przerwano w pewnej ograniczonej liczbie, a to z powodu, iż niewolno traktować o sprzedaży majątku przez bank włościański przed uregulowaniem serwitutów; tam zaś, gdzie serwituty już zostały uregulowane, właściciele ich nie są skłonni do sprzedaży swych posiadłości».

+ Nowe sprawy karne. Piszą do «Nowosti»: «Jako epilog słynnego procesu Skublińskiej i innych ma wystąpić na światło dzienne kilka nowych spraw karnych. Między innymi, sztabkapitan Rodkiewicz, pomocnik komisarza 5—6 cyrkulu powązkowskiego, który w procesie wystąpił w charakterze świadka, obecnie został oddany pod sąd, po uwolnieniu go od obowiązków. Rzecz idzie o to, że Rodkiewicz podpisywał wszystkie dokumenty, jakie mu podawał Polkowski. To właśnie naprowadza na myśl, że Rodkiewicz nie tylko opuszczał się w obowiązkach służbowych, ale miał udział w przestępstwie, a mianowicie został obwiniony o podpisywanie świadectw, o których wiedział, że były fałszywe. Po mieście obiegają pogłoski o dymisyonowaniu jeszcze kilku osób i oddaniu ich pod sąd».

+ Próby przedsiębiorcze. Inżynier p. F. Wasilewski stara się założyć w Warszawie spółkę elektryczną, którą jednak z silnemi miejscowymi utworzył bardzo trudno. Bardzo być może, że Warszawa wkrótce będzie miała stałe oświetlenie elektryczne, ale urządzą ją kapitaliści zagraniczni. Kapitał potrzebny wynosi 360,000 rs., z których 120,000 rs. daje berlińskie Towarzystwo elektryczne, a na resztę dotychczasowe zapisy wynoszą ogółem 54,000 rs. Obradujący nie mogli znaleźć na to sposobu i rozeszli się, a p. Wasilewski oświadczył, że posiada dwie oferty kapitalistów francuskich, którzy z chęcią samodzielnie założyli chcą stację elektryczną w Warszawie. Skończyło się na tem, pisze «Kur. Warsz.»,

że... wszyscy się rezeszli, nie dawszy sobie nawet nowego rendez-vous.

+ Uwolnienie. Przed paru tygodniami—pisze «Kur. Codz.» — kupiec warszawski p. Maurycy Luxemburg, reprezentant jednego z transatlantycznych towarzystw przewoźnych, został podejrzany o namawianie do emigracji i z decyzji sądziego śledczego zaarrestowany. Decyzya ta zatwierdzona została przez sąd okręgowy, poczem p. L. odwołał się do izby sądowej. Skargę incidentalną p. L. popierał adw. przysięgły J. N. Kamiński i uzyskał decyzję, uznającą, iż dostatecznym środkiem zabezpieczenia osoby p. L. na czas śledztwa będzie złożenie przezeń kaucyi pieniężnej.

+ Ukaranie. «Zarządzający hotelem Lipskim Tomasz Szacmajer za przetrzymanie w rzeczonym hotelu człowieka bez zameldowania—z rozporządzenia JE. głównego naczelnika kraju został—jak donoszą pisma warszawskie—osadzony w areszcie policyjnym na jeden miesiąc».

+ Flaga. Warszawski p. ober-policmajster zauważył, że flagi, używane do ozdobienia domów w dniu galowe są zrobione z perkalu, materiału bardzo nietrwałego i dla tego polecił, aby w przyszłości sporządzano je z lepszego i trwałszego materiału.

## LISTY Z PROWINCYI.

Maryampolskie, 27 października.

[Stary konserwatywny kierunek naszego wychodźstwa wobec nowych prądów].

□ Nadciągająca zima, zbliżający się termin poboru do wojska i dotykalnie już skonstatowany tegoroczny nieurodzaj kartofli, poruszyły nanowo fale emigracji, uśpione nieco w ciągu lata. Czytamy, że w innych okolicach kraju prąd emigracyjny zaczyna się zwracać ku Brazylii, Australji, a nawet Afryce; ale nasze wychodźstwo trzyma się dotąd konserwatywnie dawnego szlaku na Hamburg i New-York do Ameryki północnej. Nie mamy tu wprawdzie tak kunsztownej organizacji, jaką ujawnił np. proces wadowicki; ale bądź co bądź organizacja istnieje, istnieją bowiem i u nas organa dostarczające, t. zw. szyfarty i ciemne osobniki podmawiające do emigracji i furmani przewożący emigrantów tajemnie przez granice za opłatą poc rubli 10 od osoby. Najwięcej jednak przyczyniają się do wychodźstwa listy zachęcające tych, którzy już wcześniej wemigrowali do Ameryki i znaleźli tam niezłą egzystencję. Ci przysyłają swym krewnym «szyfarty» i gotówkę, podtrzymując wśród prostego ludu pojęcie o Ameryce, jako o ziemi obiecanej. Większość wychodźców, t. j. wszyscy ci, którzy w nowej ojczyźnie spotkali się z nędzą, milczą zazwyczaj; ztąd korespondencya z Ameryki szerzy pod naszymi strzechami przeważnie tylko wieści dodatnie zachęcające, wzmaga pokusę znieWalającą zamożnych nawet gospodarzy do wyprzedawania się z ziemi i dobytku za marne i szukania szczęścia za oceanem.

Istotnie, niektórym z naszych emigrantów udało się znaleźć na drugiej półkuli świata niezłe zarobki. Sam znam dwóch takich którzy z uciążliwym kapitalikiem powrócili do kraju: z nich jeden brał w Ameryce 400 dolarów rocznie, lecz był na swoim stole zajmował się zaś dojeniem kilkunastu krów właściciela firmy; drugi brał rocznie 500 dolarów za codzienne wywożenie młami na targ różnych owoców, których jednak musiał sprzedać nie mniej jak za 25 dolarów każdodziennie. Najlepszy jednak interes zrobił młody zydek, który sprzykrzywszy sobie stawianie baniek i pijawek jako felczer w osadzie Balwierzynekach, dziesięć lat temu wyemigrował do Ameryki, zaopatrzywszy się wpierv w dyplom nabyty za parset rubli od wdw po jednym z doktorów wileńskich. Dzięki zapewne temu dyplomowi, zyskał on sobie w stolicy jednego ze stanów odrazu obszerną praktykę tak, iż po dwóch latach nadesłał w prezencie tutejszemu rabinowi, proboszczowi i doktorowi swoje portrety olejne, z których już wieje dobrobyt, a dziś podobno jest właścicielem willi podmiejskiej i sporego zapasu gotówki.

Wszystko to są oczywiście szczęśliwe lub sprytne wyjątki; ogół naszych wychodźców



spotyka w Ameryce warunki trudne, prace ciężka, przeważnie z siekierą lub w kopalniach. Skoro zwrócimy uwagę jeszcze i na to, że emigrują od nas z pośród włościan przeważnie jednostki najsilniejsze i najzamożniejsze, i takowe albo tu sprzedają swą osadę za bezcen, lub też na kosztu swej wędrowności obciążają ją długiem prowadzącym do subhasty, to w ostatecznym wniosku będziemy mieli przykazanie: odwrócić nasz lud wiejski od emigracji wszelkimi sposobami. Obowiązek ten leży na tutejszej inteligencji, a zwłaszcza na księżach, jako posiadających jeszcze wpływ największy na włościanina litewskiego.

Jota.

Z Szawelskiego, w październiku.

[Emigracja do Ameryki, jako choroba społeczna. Przygody pewnego emigranta].

Popęd do wychodźstwa za Atlantyk przybiera i u nas charakter epidemiczny. Mówią niektórzy, że bieda to w świat goni, lecz zdanie takie nie jest bynajmniej prawdziwym. W żaden sposób nie da się upozorować biedą tłumna emigracja zmudzínów. Ze tłumna rzeczywiście, świadczy o tem ruch ciągły pośredników żydów w Tawrogach i Telszach. Pośrednicy tacy dobre robią interesy, gdyż zarabiają dużo, nic prawie nie ryzykując.

Co do emigrantów, to rozpytywałem niedawno, zaglądałem tu i owdzie, podsłuchiwałem nawet niedyskretnie, pragnąc się dowiedzieć, czy aby wiedzą oni, choć w części, na co się narażają, skazując się na dobrowolną po świecie tułaczkę? Ale gdzie tam! Dorywczą gawędką niedzielna w karczmie przy kieliszku lub szklanicy, rodzi częstokroć zamiar wychodźstwa napoczekaniu, i oto zdolny do pracy człowiek porzuca rodzinę, chudobę i chałupę, lub opuszczając służbę dąży ku granicy, gdzie niby pajaki na muchy, czekają na nich usłudni przewodnicy. Tym sposobem straciliśmy już setki najzdolniejszych robotników i Bóg raczy wiedzieć, ilu jeszcze stracimy.

Podaję tu historię jednego z owych uciekinierów z pod sztandaru obowiązku.

Do jednego z ziemian tutejszych przywędrował, niedawno, biedny jakiś człowiek. Wyndźniała, acz młoda twarz i podarta siermiga, nie najlepiej rekomendowały wędrownicy; przeto, gdy poprosił o robotę i to za strawę jeno, ziemianin zażądał legitymacji. Przybyły sięgnął za *pasuchę* i wydobył *czerwony bilet*<sup>1)</sup>. Pomięty, ledwie czytelny, ale, co dziwniejsza, bilet ów był cały popstrzony pieczęciami konsulatów ruskich w Londynie i Lizbonie i t. d.

Na zapytanie pracodawcy opowiedział wędrownik historię, którą w streszczeniu podaję:

Nasz pokutujący grzesznik był jedynakiem i przed paru laty zaledwie otrzymał swój czerwony bilet. Ponieważ ojciec już nie żył, a została po nim chata i kilkanaście dziesięcin gruntu, stara matka cieszyła się więc myślą, że się jej syn ożeni, aby gospodarować we dwoje, jak Pan Bóg przykazał, na ojcowskim zagoniu. Niestety! pierzchły wkrótce marzenia starej matki, gdy okazało się, że jedynak miał już głowę nabitą czem innem, a mianowicie—wychodźstwem do Ameryki. Jakiś list, kursujący śród półgłówek, do reszty pomieścił mu klepki we łbie, tak dalece, że nie bacząc na rozpacz-matczyną, spieniężył nagwałt co się dało i z domu, wraz z kilkunastu innymi awanturnikami, się wyprawił, celem przebycia granicy w Tawrogach i dalszej, ku Tylży, podróży.

Z łatwością odnaleziono żydów przewodników, i wieczorem, pod ich opieką, wyruszono ku granicy, na *punkt zborny*. Punktem owym była jakaś duża stodola czy odryna, stojąca samotnie śród lasu, w której podróżni nasi znaleźli wygodny spoczynek i aż kilkudziesięciu nowych towarzyszy. Teraz już cała partya przyszłych amerykańców wynosiła około stu ludzi. Roztasowano się i postanowiono zjeść kolację zimną, składa-

jącą się z przyniesionych z sobą zapasów, oraz wypić na rozgrzewkę, wedle rady doświadczonych przewodników. W tym celu przezornia a usłudni żydkowie dostarczyli całej beczki gorzałki. Posilano się tedy, czem kto miał, a popijano ową gorzałkę, gdy niewiedzieć jak i kiedy, sen powalił ich do jednego... Nie należał ci on oczywiście do programu owego wieczora, a przyszedł tak nagle, że nikt pacierza nie zmówił, nikt się nie przeżegnał nawet. Zaczem nie dziwo, że czart splatał figla niezbożnym, bo gdy się obudzono—było samo południe; przewodników zaś nigdzie ani śladu. Co gorsza, znikły kędyś pieniądze każdego, a byli u niektórych i poważne kwoty. Nastąpił tedy rwetes wielki w onej odrynie i płacz, a i kłatwy posypały się rżęsiście, ale nic to wszystko nie pomogło: przewodnicy nie wrócili, pieniądze nie znalazły się; a że bez przewodników i bez pieniędzy niepodobna było iść dalej, cała partya poszła w rozsypkę. Z ciężką głową a lekką kieszenią każdy wrócił do domu przedzej, anizeli się spodziewał.

Wrócił też i nasz bohater, ale za wygraną nie dał, bo oto w parę co miesięcy po owym niefortunnym noclegu, spieniężywszy resztę chudoby rodzicielskiej, powtórnice w podróż się udał, lecz już na Telsze, zkąd, przy pomocy jakiejś żydówki, przemknął się szczęśliwie przez granicę i stanął bez wypadku w starożytnej Klajpedzie (Memlu).

Nie będziemy notowali wszystkich *frycówek*, jakie odtąd płacił nasz podróżny; powiemy jeno krótko, że wyszły mu wszystkie pieniądze, zanim do Nowego Świata dopłynął. Dopłynął jednak, a nawet z głodu, jak wielu innych, nie zginął. Szczęśliwym jakimś trafem, pomimo że oprócz żmudzkiego i trochę ruskiego, żadnego języka nie posiadał, jakiś fermer, czy plantator go najął i wywiózł hen daleko, w głąb kraju. Tam kazał mu, na migi, ziemię kopać motyką, albo w taczkach ją wozic. Na kopaniu tem i wozeniu przeszło kilka miesięcy upłynęło żmudzinowi. Ciężko było, bo ciężko; tem ciężej, że w tem pustkowiu on jeden tylko był żmudzinem, i nikt jego *ludzkiego głosu* nie rozumiał. No, ale pan płacił mu, podobno, niezgorzej, bo «takiemi dużemi srebrnikami» i to aż po sześć co sobotę. Nabralo się też srebrników onych cały worek. Ale cóż! Pan Bóg wyraźnie za matkę, która została w domu chorą, pokarał syna: schwyciła go jakaś brzydka febra, i pan bez litości do szpitala, do miasta chorego odstawił. Tu, czasu choroby, stopniały srebrniki, tu też, w skutek onej febrы, z mocnego jak dęb chłopca, zrobił się niedolega. «A w tej Ameryce, panie, taki obyczaj, że gdy kto pracować nie może—zdycha z głodu jak pies, nieprzymierzając, choćby na ulicy, i nikt mu chleba nie rzuci». Ledwie tedy i nasz chory o własnej sile wstać z łózka potrafił, a już doktor szpitalny uznał go za wyleczonego i radził do konsulatu ruskiego odstawić. Konsul zaopiekował się nieszczęśliwym, bo z jego to rozkazu wsadzono go na pierwszy lepszy statek, odpływający do Europy, i parę srebrników na drogę dano.

Okreł, na którym wracał syn marnotrawny, był z Włoch; po kilkotygodniowej tedy żegludze, zawinął do jednego ze swoich portów. Nowa mitrega: trzeba było iść do konsulatu... Zresztą i drugi konsul uczynił to, co i pierwszy: wsadzono żmudzina na statek, tym razem na angielski, odpływający do Londynu. Ztamtąd zaś, podobnymże trybem, przeladowano na inny, który odchodził do jednego z portów naszych bałtyckich. Oj, spieszyło się teraz wytrzeźwionemu włóczędze do starej matki, do ojcowizny i swoich! ale... matce się zmarło; ojcowizną podzielili się krewni, którzy w podobnych wypadkach, jak wiadomo, wrogo względem krewniaka bywają usposobieni... Tak tedy zostały mu na udział z onej zamorskiej podróży: zgryzota duszy, niedoleżność ciała i kij żebraczy. Szczęściem — niedługo zawadzał sobie i innym: zmarł, słysząc, przed kilku dniami ze zgryzoty, czy przyniesionej choroby, pod chrześcijańską strzechą onego ziemianina, do którego instynktem jakimś zawędrował.

Tyle historii o jednym z licznych emigrantów naszych. Ktoby jej niedowierzał,

niech przysłucha się mnóstwu podobnych legend, kursujących dziś między nami, a odnajdzie w nich rzetelną prawdę, oby ku zbudowaniu i przestrodze lekkomyślnych!

Żmogus.

Poniewiezki pow., kow. gub. 29 paźd.

[Spostrzeżenia p. gubernatora kowieńskiego z podróży po guberni].

P. gubernator kowieński, powróciwszy z podróży po prowincji naszej, ogłosił w «Kow. gub. Wied.» wrażenia swoje i uwagi nad stanem kraju. Co do cerkwi prawosławnych, znalazł je pan gubernator w stanie bardzo pomysłnym; wyglądają one nawet ładnie wobec kościołów katolickich, utrzymywanych przez parafje bogate. P. gubernator znajduje, że pozwolenia na budowę nowych kościołów katolickich winny być dawane po zbadaniu rozważnem istotnej w nich potrzeby.

Wrażenie dodatnie wywarły na p. gubernatorze szkoły włościańskie. W szkółkach powiatu naszego: czypiańskiej, sokolnickiej i birzańskiej ucząca się młodzież czyta porządnie po rusku, śmiało na zapytania odpowiada i pięknie śpiewa narodowe pieśni ruskie. Co do szkółki podbirzańskiej, zwraca p. gubernator uwagę p. pośrednika, ażeby z większym skutkiem wykładano w niej język ruski.

Drogi w guberni są wogóle w stanie zadawalniającym, z wyjątkami nielicznymi. Zauważył tylko p. gubernator, że kilka mostów odnowiono widocznie przed samym jego przejazdem. Jakkolwiek okoliczność ta dowodzi sprężystości policyi miejscowej, to jednak byłoby pożądanem, aby drogi były naprawiane w miarę potrzeby, nie zaś pod sam okres lustracji. P. gubernator nadmieniam, że nadal nie będzie uprzedzał o podróżach zamierzonych. O ile zarządy mieszczańskie sprawiają wrażenie ujemne, o tyle dodatnio się przedstawia samorząd włościański. Zauważył tylko p. gubernator objaw niepożądaną w malej znajomości języka ruskiego u osób wybieranych na urzędy gminne. Z trzynastu starostów gminy podbirzańskiej tylko dwóch umiało, i to z trudnością, tłómaczyć się po rusku. Wskutek tego zważywszy, że nieznaną języka państwowego utrudnia wykonanie obowiązków służbowych i rozporządzeń, wydawanych przez władzę, poleca p. gubernator pp. pośrednikom, ażeby starali się o obsadzenie urzędów gminnych włościanami, umiejącymi mówić i pisać po rusku. Samorząd miejski w guberni nie wygląda pociągająco. P. gubernator mówi o walkach stronnicych, wobec których dbałość o dobrobyt i rozwój miast pozostaje na uboczu, a samorząd miejski nie zdobywa ani ufności rządu, ani szacunku społeczeństwa.

Amicus.

Kamieniec podolski.

[Wyprzedaż dóbr ziemskich. Towarzystwo miłości bliźnich. Stowarzyszenie pomocy naukowej. Wytwórczość przemysłowa-fabryczna. Szczepienie ochronne bydła. Nowe muzeum. Pożary i grady. Regulacja Bohu. Teatr].

Z powodu nieuiszczenia rat bankowych, instytucje kredytowe ziemskie zmuszone były wystawić na sprzedaż przez licytację znaczną ilość majątków w prowincji naszej. Bank besarabsko-taurydcki wystawił na licytację ogółem 41,448 dziesięcin, na których ciąży dług 2,139,900 rs. Bank ziemski kijowski w tejże gub. podolskiej wystawia na sprzedaż publiczną 34 dóbr, ogółem 34,640 dzies. ziemi ornej, za nieuiszczenie długu w wysokości 1,021,40 rs. W liczbie tych 34 dóbr znajduje się 9 majątków nowonabytych, jeden włościański i 24 należących do właścicieli dawniejszych.

Niezależnie od licytacji przez banki, znaczna ilość dóbr ziemskich podlega obecnie sprzedaży przymusowej wskutek wyroków sądowych i zarządów gubernialnych, opartych na zobowiązaniach prywatnych. Sady okręgowe: zytomiński, łucki, humański i kijowski wydały długi szereg wyroków podobnych. Wskutek malej ilości nabywców, licytacja pierwsza spełza często na niczem, a następna kończy się oddaniem dóbr dłużnikowi, skoro ten posiada prawo nabywania ziemi w prowincjach zachodnich. W ten sposób nabywają się dobra za cenę niższą od szacunkowej. Z podlegających sprzedaży majątków znaczniejszych wymienić wypada dobra Wólka-Klesowska i Jezierskie, liczące razem 30,800 dzies. obszaru, i wystawione na licytację przez zarząd gubernialny kijowski za długi rządowe i prywatne, w wysokości przeszło 300,000 rs. Cena zaś szacunkowa dóbr pomienionych wynosi 2,534,000 rs.

<sup>1)</sup> Młodym ludziom, uwolnionym od powinności wojskowej, wydaje się u nas, jak wiadomo, bilet czerwonego koloru.

Podziwiać wypada tak znaczne obdłużenie olbrzymiej tej fortuny, z której wyzuc się zapewne będą musieli właściciele dotychczasowi.

W r. 1884 założono w mieście naszym Towarzystwo miłości bliźnich, mające bardzo rozległe cele filantropijne. W pierwszym roku istnienia miało ono 6,515 rs. dochodu, a że rozwija się pomyślnie, świadczy fakt, iż dochód ten w r. 1889 wynosił, wraz z pozostałością z roku poprzedniego, 18,502 rs. Towarzystwo utrzymuje szpital, wspomaga uczniów uboższych i wogóle wszystkich pomocy potrzebujących. Prezesem Towarzystwa jest p. Prezentow, sędzią tutejszego sądu okręgowego, a członkami wybitniejszymi: prezydent miasta p. Lewicki, hr. Aleksander Orłowski z Jarmoliniec, dr. Rolle, p. Mendelstam, notaryusz. Towarzystwo założyło instytut szczepienia ospy, dyrektorem którego mianowano znanego z prac naukowych p. Fahrenholza. Mniej pomyślnie rozwija się stowarzyszenie pomocy naukowej, którego dochody wciąż maleją. Stowarzyszenie to wszakże, w ciągu 9 lat istnienia, wspomogło uczących się kwotą 17,662 rs. i przyniosło w ten sposób korzyść społeczeństwu niewątpliwą.

Powolnym wprawdzie krokiem, ale wciąż wzrasta w gub. podolskiej wytwórczość przemysłowo-fabryczna. Wszystkich zakładów przemysłowych liczy gubernia 4,045; zatrudniają one 23,780 robotników. Suma produkcji wyniosła w r. 1889 ogółem 25,586,400 rs. Rozszerzyły się w tym roku wszystkie ważniejsze gałęzie wytwórczości przemysłowej. Suma produkcji cukrowej wzrosła o 4,000,000 rs., gorzelniczej — o 121,000, młynarskiej — o 17,000 rs.

Zarząd gubernialny podolski wydał okólnik, w którym zamieszczono pozwolenie ministeryum spraw wewnętrznych na szczepienie ochronne bydła i owcom chorób zakaźnych, z wyjątkiem zarazy sybirskiej, szczepienie której może być uskutechnione za szczególnem na każdy wypadek zezwoleniem zarządu weterynaryjnego.

Istniejący od r. 1865 w Kamieńcu komitet historyczno-statystyczny, wydał w czterech tomach swe «Prace», zawierające materiał obfity dla historii cerkwi i duchowieństwa obrządku wschodniego. 25-letni swój jubileusz uczcił komitet założeniem muzeum cerkiewnego z księgozbiorem ruskim, polskim i łacińskim, i zbiorami, dotyczącymi przeszłości prawosławia na Podolu. Znaczne szkody zostały poczynione na Podolu przez liczne pożary i gradobicia. Jeden z pożarów zniszczył prawie całą wieś Gołąbczę, wskutek czego pogorzeli włościanie, pomimo iż budynki i zbiory były ubezpieczone, znaleźli się chwilowo w położeniu bez wyjścia. Przyszedł im z pomocą dzierżawca miejscowy p. Kamiński, ofiarowując rs. 200 i 100 pudów zboża, wójt gminy pożyczyl rs. 1,000 do czasu otrzymania sumy asekuracyjnej, a paroch wiejski ofiarował rs. 50 i również 100 pudów zboża.

Sprawa regulacji Bohu, została znów podniesioną. Wysłani przez ministeryum komunikacji inżynierowie oglądali bieg rzeki, która, po wykonaniu robót zamierzonych, stanie się splawną już od powiatu winnickiego.

Przedsiębiorcom teatru w Kamieńcu wciąż się nie powodzi. Pomimo iż miasto oddaje zadarmo prawo użytkowania budynku teatralnego, a w dodatku płaci przedsiębiorcom 3,000 rs. zapomogi rocznej, wszyscy oni, po krótkim u nas pobycie, znikają, pozostawiając w upominku... długi.

R. P.

Kijów, 1 listopada.

[Przewóz zboża. Zaduzo cukru. Nowe pismo. S. p. Szigarin].

W sierpniu roku bieżącego ruch zbożowy na południowo-zachodnich dr. żelazn. wynosi, podług zebranych danych, 16,000,000 pudów; cyfra ta jest wyższą od takiejże zeszłorocznej (9,000,000) o 7,000,000 i o cały miljon od ilości zboża, przewiezonego również w sierpniu w roku 1888, pamiętnym swym świetnym urodzajem (15,000,000 p.). Ten pośpiech w dostawie zboża do głównych rynków zbytu, nie uzasadniony takim, jakie

przed dwoma laty panowało, ożywieniem targowiska, nasi «wiejscy politycy» tlomaczą obawą, iż oczekiwane wówczas rozpoczęcie wojskowych manewrów wołyńskich mogło pociągnąć za sobą przerwę na czas dłuższy w ruchu kolejowym. Ze ruch przewozowy w sierpniu był nienormalnie wielkim, widać to ze znacznego zmniejszenia się przewozu w miesiącach następnych.

Gdy jednak zamało mamy zboża, za to cukru mamy jeszcze zapasów, mianowicie rafinady, o zmniejszenie zapasów której gwałtownie dopomina się kijowski syndykat cukrowniany. Ponieważ jednak ograniczenie ilości rafinady pociągnęłoby za sobą dalsze ograniczenie normy, określonej dla wyrobu mączki, na co fabrykanci tej ostatniej ze względów konwencyjnych już się zgodzić nie chcą, przeto na zamierzonym wkrótce w Kijowie nowym zjeździe cukrowniczym ma być przedłożony projekt następny: rafinerowie zmniejszają o 10% ilość rafinady, wywożąc na sprzedaż zagranicę, na swój rachunek, odpowiednią ilość mączki cukrowej, która się zagranicą sprzedaje po tej samej, co i rafinada cenie.

Coraz głośniej mówią o mającym się tu narodzić trzecim dużym dzienniku politycznym, którego redaktorem ma być jeden ze znanych publicystów ruskich, nakładcą zaś ukraiński magnat p. T...o.

Skromny poczet przyjaciół i krewnych odprowadził w zesłą niedzielę na miejsce wiecznego spoczynku s. p. Mikołaja Szigarina, zmarłego nagle w Kijowie. Nieboszyk oddawał się piśmiennictwu, był w swoim czasie wydawcą «Biblioteki prowincyj południowo-zachodnich», poświęcając swój czas i mienie na propagowanie idei pojednania narodowości, zasiedlających owe prowincje.

Mik. Trzaska.

Smoleńsk, 25 października.

[Nowo-zreformowane ziemstwo. Drugi tor na kolei brzesko-moskiewskiej. Koncerty. Nowa cerkiew].

Od dnia pierwszego września rozpoczęło funkcjonować nowo-zreformowane ziemstwo. Innowacya ta, mająca doniosłe znaczenie w życiu instytucyj ziemskich, przez samo już zredukowanie zakresu obieralności do minimalnych rozmiarów, przyjętą została bez wielkiego, ma się rozumieć, zapalu przez ogół; zaś przez klasę urzędniczą z żalem, o tyle uzasadnionym, że większość ich została pozbawioną dotychczasowych swych posad. Ziemstwo bowiem z dziwną bezwzględnością cofnęło wypłatę gaży wszystkim nadetatowym urzędnikom od pierwszego dnia zainstalowania reformy.

Przez całe lato i jesień, która się znacznie przeciągnęła, na drodze moskiewsko-brzeskiej panował ruch ogromny około budowy drugiego toru. Ruch uwydatnił się szczególnie w Smoleńsku, w okolicach dworca moskiewsko-brzeskiego, gdzie nastąpiło znaczne rozszerzenie sieci podjazdowej. Przyległe ogrody i miejskie zabudowania zostały zniesione. Zniesiono również dotychczas istniejącą drogę bitą, prowadzącą od dworców kolejowych do miasta. Powstały z tego powodu narzekania smoleńszczan i skargi oparły się o ministerstwo komunikacji, które wysadziło specjalną komisję.

Z nadejściem sezonu jesiennego spadła na nas istna powódź koncertów. Mieliliśmy i debiutujących, o skromnych nieznanych nazwiskach artystów amerykańskich, obecnie znów zapowiadziany przyjazd głośniejszej amerykanki Nikita, a potem koncert Mierzwińskiego. Miasto, co prawda, nie jest bardzo muzykalne, lecz ponieważ brak nam wszelkich stałych rozrywek, chętnie tedy przepełniamy salę koncertową i radzi jesteśmy artystom nas odwiedzającym.

W dniu 17 października założone zostały fundamenty nowej cerkwi św. Aleksandra, w pobliżu gmachu więziennego, na pamiątkę ocalenia Najjaśniejszych Państwa z katastrofy pod Borkami.

M. Z.

Wilno.

«Wil. Wiestn.» opowiada z przeszłości Wilna fakt poniższy: «Generał-gubernator wileński, ks. Replin, wydał obowiązuje wszystkim bez względu na wyznanie rozporządzenie, ażeby zdejmowano czapki przy przechodzeniu przez Ostrą Bramę. Ale bezmyślni fanatycy umieli nadużyć i to rozporządzenie przez zabicie kilku żydów, którzy, może przez niewiedomość, przechodzili przez Ostrą Bramę z nakrytymi głowami».

Kowno.

Zarząd miasta postanowił założyć szkołę techniczną gospodarczą i w tym celu, jak piszą do «Nowosti», ofiarował dom i ziemię z zabudowaniami. Środki utrzymania szkoły mają się złożyć: z zasiłku rządu, zasiłku zarządu Kowna i tych miast, które z powiatów swych przysyłać będą uczniów, z opłaty za nauki, z dochodów z pól i ogrodu, z pasieki i t. p. Szkoła liczy nadto i na dobrowolne ofiary. Wykłady będą przeznaczone skierowane ku technice gospodarczej. Uczniowie powołeni do szkoły odbywać będą praktykę we wzorowych majątkach ziemskich lub na odpowiednich fabrykach. W wyższej klasie uczniowie zaznajamiać się będą z mierzniectwem i z prawem.

Żmudź.

W m. Gruzdziach, w gub. kowieńskiej, jak donoszą do «Nowosti», poświęcono nowy szpital a l w i e j s k i, mieszczący się w nowym gmachu, zbudowanym przez p. Naryszkiina. Nowy szpital jest wybornie urządony, zgodnie z wymogami nauki. Jest to już drugi szpital dla włościan w pow. szawelskim.

Dynaburg.

Z Dynaburga piszą do «Nowosti»: «Dnia 30 października po mieście rozeszła się pogłoska, że dyrektor tutejszego Towarzystwa wzajemnego kredytu, p. Chłudziński, przejął bez wieści i zabrał ze sobą kasy Towarzystwa, w których znajdowało się 24,000 rs. w papierach procentowych. Pogłoska ta wkrótce okazała się prawdą zupełną».

Kraj półn.-zachodni.

Korzystając z danych, które p. Szemiakin zebrał w swym artykule, zamieszczonym w «Cerk. Wied.», organ p. Komarowa «Swiet» podaje taki szkieł obecny stan szkół cerkiewno-parafjalnych w kraju północno-zachodnim: Podług liczby uczących się, gubernie zajmują przrządek następujący: mohyłowska—23,461, mińska—18,487, wileńska i kowieńska—6,683 i witebska—3,757. O gub. grodzieńskiej niema wiadomości. Co do ilości szkół cerkiewno-parafjalnych: w gub. mohyłowskiej—298, w mińskiej—160, w witebskiej—125, w wileńskiej i kowieńskiej—42. Jakkolwiek przytoczone cyfry same przez się nie są znaczne, w zestawieniu atoli z rokiem ubiegłym wskazują na zjawisko niewątpliwego postępu w sprawie szkolnictwa. Szczególniej do wzrostu ilości uczących się zwraca na siebie uwagę gub. mohyłowska, w której już dziś 4,000 dzieci się uczy. Taki rezultat jest skutkiem solidarności w sprawie szkolnej między władzą dycecyjalną a administracją gubernialną.

Żytomierz.

Z Żytomierza donoszą do «Swieta», że podczas gdy w r. 1865 w posiadaniu obydwatei ruskich pozostawało 167,000 dzies. ziemi, polacy posiadali 2,776,000 dzies., a żydzi 30,000 dzies. Niemcy nie mieli ani jednej nawet dziesięciny. W r. 1887 w ręku ruskich było już 865,000 dzies., polaków—1,160,000 dzies., żydów—42,000 dzies., a Niemcy już posiadali 242,000 dzies.

Wołyń.

Z Wołynia donoszą do «Now. Wrem.», że kolonizacya niemiecka ogromne czyni postępy w kraju południowo-zachodnim. Fakty, podane w korespondencji z Wołynia, redakcyja oświećla w artykule, specjalnie tej kwestyi poświęconym, w którym dochodzi do wniosku, że kolonizacyi niemieckiej sprzyjają z jednej strony kapitały, z jakeimi się zjawia, aby wyzyskać z ziemi, co ona tylko dać może, a z drugiej niemożność zabudowania gospodarka, a poczci i brak kredytu tubylców. W każdym razie jednak, jeśli ongiś dla przykładu sprowadzano Niemców, dziś stanowczo należałoby im wstępu zabronić, gdyż włościanie miejscowi na tyle dojrżeli, że gospodarować będą sami, jeśli nie tak pięknie, to w każdym razie u siebie i dla siebie.

Moskwa.

W d. 1 listopada sąd okręgowy roztrząsał ciekawą sprawę o cudzie, urządzonym w mieszkaniu mieszczanina Frolowa, w domu klasztoru zlatoustińskiego. W lecie r. b. w mieszkaniu Frolowa zjawil się obraz Matki Boskiej, pokryty pachnącym olejem. Obraz ten znikal czasami, lecz zawsze wkrótce się pokazywał. Lud tłumnie zbierał się do Frolowa i składał liczne ofiary. Potem dopiero okazało się, że żona Frolowa cud ten urządziła w celu wywołania w mężu podziwu i szacunku dla swej osoby. Sąd skazał panią Frolową na trzytygodniowy areszt i pokutę kościelną.

Charków.

Nowa taryfa amerykańska (bil Mac-Kinleya), jak zapewnijają «Chark. Gub. Wied.», wielką zadala klęskę ruskiemu handlowi w e l n a. Południowe miasta wysyłały wiele w e l n d o n s k i e j i m e r y n o s o w e j d o A m e r y k i, a l e d z i e k i n o w e j t a r y f i e, w y s y l a n i e z a w i e s z o n o.

## Charków.

□ W Charkowie — jak się dowiaduje «Świat» — wczoraj miało nastąpić otwarcie XV-go zjazdu przemysłowców górniczych z Rosyi południowej. Zjazd między innymi zajmie się następującymi kwestjami: o środkach, mających zwiększyć zbyt węgla kamiennego dońskiego, o środkach rozwoju floty handlowej i handlu węglem na morzu Czarnym, o środkach ułatwienia przewozu opału mineralnego po drogach żelaznych, o poparciu miejscowego przemysłu górniczego przez ustanowienie odpowiedniego cła ochronnego i t. d. Zjazd również rozpatrzy ustawę zjazdów przemysłowców górniczych Rosyi południowej.

## Cherson.

□ Ziemstwo gubernialne na ostatnim zgromadzeniu debatowało nad postawionem przez jednego z członków pytaniem, wielkiej doniosłości: czy należy wprowadzać na ukę obowiązkową w całej guberni? Debaty były krótkie, a rezultat ich wcale niespodziany, jeśli zważymy, że guberni chersońska prawie zawsze przodowała we wszelkich innowacjach i reformach. Oto znaczną większością głosów kwestję tę odłożono do roku przyszłego. «Grażdanin» za to wydaje doskonałe świadectwo ziemstwu i wini go w odwrotu na drogę konserwatywną, w tej nadziei, że i w roku przyszłym kwestya obowiązkowego uczenia się będzie znów odroczoną.

## Władywostok.

□ Od d. 3 do 17 sierpnia r. b., jak czytamy w gazecie «Władywostok», zachorowało na cholere: 56 rosyjan, 32 cudzoziemców. Zmarło 20 rosyjan, 22 cudzoziemców. Oprócz tego policya w rozmaitych miejscach znalazła ciała zmarłych: 2 rosyjan i 28 cudzoziemców. Na dzień 18 sierpnia pozostało chorych 30 ludzi.

## Baku.

□ Minister spraw wewnętrznych potwierdził na stanowisku prezesa rady miejskiej, wybranego ponownie przez miejscowy zarząd, rz. r. st. S. I. Despot-Zenowicz a.

## Helsingfors.

□ Prasa tutejsza szeroko rozprawia o ciekawym rzeczywiście incydencie, jaki się zdarzył doktorowi filozofji Wikselowi. Oto uczony doktor przybył do Helsingforsu i rozpoczął wykłady publiczne o robotnikach i przyroście ludności. Po pierwszej zaraz lekcji policya otrzymała rozkaz dyrektora depart. spraw duch. senatu fińskiego, ażeby wzbroniła Wikselowi dalszych wykładów, gdyż miał propagować maltuzyanizm. Prasa oświadcza się stanowczo przeciwko takiemu wzbronieniu wykładów, i dowodzi, że oręż to bardzo niedobry do walki nawet z błędą nauką.

## ROZMAITOŚCI.

↑ Komisya, mająca na celu odrestaurowanie murów smoleńskich, pozostająca pod prezydentą miejscowego gubernatora, jak się dowiadują «Nowosti», energicznie pracuje. Roboty prowadzą dwaj inżynierowie-budowniczowie, z których jednym jest p. Karol-Majewski. Na restaurację wyasygnowano 141,410 ra.

↑ Dowiadujemy się, iż w grudniu pp. Rogoziński przybywają z Fernando-Poo na stały pobyt do Warszawy.

↑ Berlińska «Staatsbürg.-Zeitung» opisuje fakt następujący: «Dwie młode, piękne i rezolute polki przybyły przed kilku dniami z pod Gniezna do cesarza, aby prosić o łaskę monarszą dla ich matki, która za sfalszowanie kwitu pocztowego w sumie 40 marek, została w roku bieżącym skazaną na długie więzienie. Jakkolwiek trudno przypuścić, ażeby skazana, osoba zamożna, dopuściła się takiej malwersacji, fakty jednak przeciwko niej świadczyły i została skazaną. Obrońca ponownie o rozpatrzenie sprawy będzie prosił, a tymczasem dwie panny, w żalobę przyodziane, udały się do Potsdamu i oczekiwały na cesarza, który nadjechał wityany okrzykami, a gdy zbliżał się powóz ku tym pannom, klął i kłaniał się cesarz w przeciwną stronę. To widząc, młodszą z pań zakrzyknęła: «Cesarzu! cesarzu!» Cesarz okrzyk usłyszał i polecił odebrać prośbę od nich.

↑ Rząd francuzki, jak donoszą gazety niemieckie, odmówił urzędowego zatwierdzenia stowarzyszenia «Przyjaciół Rosyi», jakkolwiek przyznał, że członkowie tego stowarzyszenia zastępują na szacunek. Jak głoszą wieści, rząd obawia się, że w przyszłości do szeregów tego stowarzyszenia mogą wejść mniej godne szacunku osobistości, oraz, przez urzędowe aprobowanie nie chce stwarzać dla siebie niewygodnego precedensu.

↑ Austriacki minister wojny, jak donoszą do «Nowosti», zaliczył bakterjologa Kowalewskiego do najwyższej rady wojenno-medycznej i wydelegował go do Berlina.

↑ W «Pos. Tagebl.» czytamy: «Dobra Sędziwojevo, położone w powiecie wrzesińskim, własność pana Grudzielskiego, mając obszaru 2,000 morg, przeszła drogą dobrowolnej sprzedaży w ręce komisji kolonizacyjnej. Cena za morgę wynosiła 189 marek. P. Grudzielski tylko kilka lat był w posiadaniu Sędziwojewa graniczy ono ze wsią, należącą

do komisji kolonizacyjnej». «I znów o kawał ziemi, pisze «Dzien. Pozn.», kraj skureczony został, a radość naszych najserdeczniejszych z tą tem większą, że posiadłości komisji kolonizacyjnej coraz się bardziej zaokrąglają».

## Kronika pośmiertna.

W Przecławiu w W. Ks. poznańskim zakończył życie 9 października, przeżywszy lat 82, Antoni Ostojca *Błociszewski*, b. oficer, poważany wielce obywatel. Zmarł w Warszawie ś. p. Stanisław *Hiszpański*, majster szewski, w wieku lat 72, dobrze znany w tutejszych kołach miejskich, jako wzorowy rzemieślnik i obywatel. Ernest *Gay*, znany kupiec tutejszy, jeden z pionierów handlu ze Wschodem, zmarł w Warszawie, przeżywszy zaledwie lat 46.

## KURYER PRAWNY.

## O DOBRA WIŚNIOWIECKIE.

Dnia 31 października cywilny departament kasacyjny senatu rządzącego rozstrzygnął ostatecznie przez lat osiemnaście ciągnącą się sprawę hr. Broel-Platera przeciw p. Tolli, który nabył z licytacji majątek ziemski powoda Wiśniowczyk.

Dzieje sprawy są następujące: W roku 1872 zarządy gubernialne: woliński i kijowski wystawiły na sprzedaż publiczną dobra Wiśniowczyk, oszacowane na sumę rs. 101,700. Po nieudanej licytacji pierwszej pełnomocnik hr. Platera domagał się ponownego oszacowania majątku, zarządy gubernialne jednak, nie przychylając się do tej prośby, sprzedały Wiśniowczyk p. Tolli za sumę rs. 270,000. Wtedy to hr. Plater zaskarżył postanowienia zarządów gubernialnych do 3-go departamentu senatu, który nakazał zarządom pomienionym powstrzymać się z wydaniem panu Tolli aktu nadania. Że jednocześnie rozpatrywał też senat skargę p. Tolli, i że z powodu różnicy zdań pp. senatorowie nie doszli do porozumienia, przesłano sprawę całą do rady państwa, której Najwyżęj zatwierdzone zdanie, z dnia 11 września r. 1883, orzekło, że akt sprzedaży publicznej jest ważny, skoro odbył się z zachowaniem nakazanych przez prawo formalności, że petynsye, nie oparte na pominięciu przez urzędy sprzedające tych formalności, nie mogą być uwzględnione.

W ten sposób spór został zakończony i prawo wieczyste przyznane p. Tolli.

Gdy wprowadzono w guberniach północno-zachodnich nowy porządek sądownictwa, hr. Plater wniósł przed sąd okręgowy w Łucku akcyę o unieważnienie sprzedaży Wiśniowczyka. Gdy sąd ten akcyę odrzucił, zaskarżył to postanowienie hr. Plater izbie sądowej kijowskiej, która, uznając żądania powoda za słuszne, nakazała unieważnienie aktu sprzedaży, usunięcie p. Tolli z dóbr kupionych i oddanie ich w zarząd opieki szlacheckiej w Krzemieńcu.

Na wyrok ten podał p. Tolli skargę kasacyjną, wskutek czego wyrok został unieważniony, a sprawa oddana do rozpatrzenia innemu departamentowi izby sądowej kijowskiej, która tym razem przychyliła się do żądań p. Tolli. Na to znów hr. Plater wniósł skargę kasacyjną, w której objął w posiadanie las, nie zapisany w protokóle sprzedaży, przysługując skarżącemu prawo upominania się o wartość tego lasu, czego izba sądowa nie wzięła pod uwagę.

Opierając się na tem, że żądanie hr. Platera stanowi powód nowy, nie mający wspólnego ze sprawą ważności sprzedaży, departament kasacyjny postanowił skargę odrzucić.

## REFORMA SĄDÓW HANDLOWYCH.

Ministerstwo sprawiedliwości roztrząsa obecnie sprawę reformy sądów handlowych. Komisya specjalna, pod przewodnictwem sekretarza stanu Butkowa, wypowiedziała zdanie, że sądy handlowe, jako różniące się sposobem postępowania od zasad, ogólnie przyjętych w sądownictwie państwa, powinny być zniesione, a sprawy handlowe poddane jurysdykcji ogólnej. Przeciw zdaniu komisji wystąpiły komitety giełdowe i firmy kupieckie. Ministerstwo sprawiedliwości oświadczyło się za utrzymaniem specjalnych sądów handlowych, zaprojektowało jednak szereg reform, które mają zbliżyć te sądy do typu ogólnego. Mają być zniesione przestarzałe formy postępowania, usunięty żywił wyborczy i z gruntu zmienione postępowanie upadłościowe. Niewiadomo jeszcze, w jakim stosunku znajdują się reformy projektowane do sądu handlowego w Warszawie, którego organizacya i postępowanie, oparte na wzorze francuzkim, różni się od ustroju i postępowania sądów handlowych w Cesarstwie.

## ADWOKAT - KORESPONDENT.

W sądzie okręgowym kowieńskim naznaczone były na d. 13 października dwie sprawy dy-

scyplinarne, w których sąd sam obwinia adwokata Bielawina o zamieszczenie «nieprzyzwoitych» korespondencyj i sprawozdania w «Kow. Gub. Wiedomostiach» o lokalu sądu kowieńskiego. Jakkolwiek wszystko to — pisze z tego powodu korespondent «Now. Wr.» — ma bardzo mały związek z profesją p. Bielawina, sędziowie przecież prawie już zdecydowali, ażeby pozbawić p. Bielawina praktyki i zmusić go do wydalenia się z kraju północno-zachodniego, jako niespokojnego człowieka. Pozostaną sami żydzi i polacy i ani jednego rozumowego adwokata w całym kraju». Od siebie «Now. Wrem.» dodaje do tego, że być może korespondent się myli, a sędziowie wcale nie mają zamiaru tak okrutnie karać adwokata Bielawina za postępkę, nie nie mając wspólnego z jego profesją adwokata. Cóż szkodzi i pod jakim względem sądowi ubliżać może to, że sąd ma niemożliwy lokal? Przeciwnie, sędziowie powinni być wdzięczni za zwrócenie na to uwagi w urzędowej przecie gazecie».

## PRAWA URZĘDNIKÓW ROSYAN.

Lekarz powiatowy gub. radomskiej, Jakób Domontowicz, był przeniesiony z gub. grodzieńskiej, jako należący do osób ruskiego pochodzenia, zaniósł skargę na p. ministra spraw wewnętrznych o to, że ten ostatni odmówił mu wydania odpowiedniego wsparcia na przeniesienie się. P. Domontowicz skargę swą złożył senatowi rządzącemu, który ją 22 maja r. b. rozpatrywał i rozkazał pozostawić ją bez skutku, na zasadach następujących: art. 43 specjalnych przepisów o wyjątkowych prerogatywach dla osób ruskiego pochodzenia, służących w dalekich miejscowościach, jakoteż w kraju zachodnim i w gub. Królestwa polskiego, stosuje się do tych urzędników, którzy zostają przenoszeni z miejscowości nie oddalonych do oddalonych, ale w żadnym razie nie do tych, którzy przenoszą się lub są tranzlokowani z gub. oddalonych do oddalonych, ale przyległych. W banym wypadku gub. grodzieńska nie przylega do radomskiej, ale ogół gub. zachodnich przylega do ogółu gub. Królestwa polskiego. Z powodu niejasnej redakcyi odnośnego artykułu, senat sprawę tę ogłasza, aby usunąć w przyszłości możność skarg w rodzaju powyższej.

## WIEZIENICTWO W GALICYI.

Poruszano już niejednokrotnie w Galicyi sprawę uregulowania systemu więziennego lecz dopiero od roku 1887 zajął się nią wydział krajowy. Utworzono ankietę specjalną, która w porozumieniu z rządem oświadczyła się za utworzeniem zakładów pracy przymusowej i poprawczych, na wzór istniejących zagranicą.

Reforma projektowana spotkała się jednak z opozycją, której wyrazem jest praca d-ra H. Jasińskiego «Reforma więzień krajowych».

Autor twierdzi, że system więzień poprawczych nowego typu jest w rdzeni swej wadliwym, szczególnie w kraju ubogim i rolniczym, jakim jest Galicya. Urządzenie dwóch tylko projektowanych przez wydział krajowy zakładów kosztowałoby przeszło pół miliona złr., a roczne ich utrzymanie 153,000 złr. Pomijając to, dowodzi dr. Jasiński, że więzienia nie spełniają swego zadania poprawczego, że owszem wytwarzają one osobną klasę zbrodniarzy, żyjących się kosztem kraju i demoralizujących społeczeństwo. Około 90% skazańców dostaje się do więzień powtórnie. Nie ulega także wątpliwości, że więzienia są zańadto wygodnym dla skazanych mieszkaniem.

Dr. Jasiński projektuje zniesienie więzień zupełne i zamiast zasady zamykania przestępców, przyjmując zasadę czystego pozbawienia wolności i przymusowej pracy.

Projektuje on zatem urządzenie zakładów rolniczych poprawczych w dobrach krajowych o lichej glebie, której wydajność mogłaby wzrastać skutkiem pracy skazanych. Praca taka, nie odrywająca większości skazanych od ich zajęcia zwykłego, wystarczyłaby na życie możliwie najskromniejsze, i dawałaby krajowi zastęp ludzi z zasobem wiedzy gospodarczej rolniczej.

Z gospodarstwa wzorowego w takich folwarkach karnych korzystałaby mogła także ludność okoliczna.

Dla kobiet mogłyby być urządzone osobne zakłady poprawcze i kolonje pod dozorem sióstr zakonnych.

Autor kończy natarczywem domaganiem się, by sprawy poruszanej nie odwlekano i wprowadzono w życie zakłady poprawcze rolne, których pożytek niewątpliwy i kosztowność nieznaczna są oczywiste.

## Z senatu i z sądów.

\* Proszeni jesteśmy o sprostowanie zamieszczonej w numerze 42 wiadomości o sprawie p. Komorowskiego z zarządem dróg pol-zach. Rs. 1,200 zostały przez sąd oznaczone jako maksimum sumy, w granicach której służy poszkodowanemu prawo domagania się zwrotu kosztów kuracyi. Adwokat

przysięgi p. Budkowi nie uzyskiwał i nie mógł uzyskiwać dla siebie honorarium rs. 460, gdyż rzecz ta nie należy do sądu, a rozstrzyga się na zasadzie taksy urzędowej lub umowy pomiędzy stroną a jej adwokatem.

• Sąd kryminalny w Helsingforsie, w tych dniach, jak donoszą «Nowosti», skazał włościanina, niejakiego Hummela, na karę śmierci przez powieszenie, za kradzież w czasie pożaru kilku srebrnych wyrobów, wartości 12 marek fińskich. Surowość tego wyroku wpływa ze starych praw szwedzkich. W tych razach zwykłe karę śmierci zastępują jaką inną, jakoto: więzieniem, wyśnaniem na Syberyę i t. p.

• Wkrótce sąd wejwno-okręgowy w Moakwie, jak się dowiadują «Nowosti», będzie rozstrząsał sprawę: naczelnika zarządu okr. intendyentury Golenkina, nadzorca magazynu Żukowskiego i przedsiębiorców Łarjonowów o przestępstwa, popełnione przy dostarczaniu prowiantu. Świadków przeszło stu.

• Głośna sprawa o milionowym spadku po Skirmuncie, którą izba sądowa w Odesie miała rozstrząsać w tych dniach, jak donoszą «Nowosti», znów została odcroczona, z powodu, że jeden z pretendentów w tych właśnie dniach zbankrutował i nastąpiło unieważnienie jego plenipotencji, wydanej adwokatowi przysięgłemu Karabczewskiemu.

• Wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego stały mieszkańiec Warszawy, Henryk Bornstein, liczący 36 lat wieku, za samowolne przebywanie zagranicą został skazany na pozbawienie praw stanu i wieczne wygnanie z granic państwa, a wraz z powrotem, gdy wyrok się uprawomocni, na osiedlenie w Syberji.

• Wydział okręgowy sądu wojennego w Lublinie wyrokiem z dnia 10 b. m. skazał kozaka Froła Orłowa na dwadzieścia lat ciężkich robót, z pozbawieniem godności żołnierza i praw wszystkich, za zabójstwo, dokonane w celu grabieży na osobie Mendia Touska, na drodze z Lublina do Janowa, kiedy udawał się zabity wraz z Mendlem Dykerem i furmanem. Orłowi zdołał ograbić tylko Touśkę, od grabieży ciężko zranionego Dykera powstrzymał go załęczony na drodze tentent konia.

• Prezes sądu okręgowego w Piotrkowie pozostał komornikom sądowym okólnik, zabraniający nakładania aresztu na przedmioty, stanowiące nieruchomości z przeznaczenia. Areszty takie, wbrew § 1561 ustawy postępowania cywilnego, nakładali komornicy przy zajęciu nieruchomości, przeciwnie Towarzystwo kredytowe ziemskie odniosło się ze skargą do prezesów sądów okręgowych. Okólnik wymieniony usuwa szereg nieporozumień, jakie powstawały skutkiem wadliwej taktyki dotychczasowej.

### Sprawy ogólne.

• Z d. 1 stycznia r. p. Finlandya otrzyma, jako prawo obowiązujące, nowy kodeks karny. «Grażdanin» z tego powodu zwraca uwagę na przestarzałe dotąd obowiązujące prawo w Finlandyi, o którego reformie myślno już od bardzo dawna, bo od 1861 r. Nareszcie ostatecznie opracowany projekt nowego kodeksu został zatwierdzony przez Najjaśniejszego Pana 19 grudnia 1889 roku. Do ułożenia kodeksu tego, jak donosi «Grażdanin», za wzór służyły najlepsze kodeksy europejskie, nowe więc prawo w zupełności odpowiadać będzie danym warunkom. Kary cielesne i uwalczające godności — zniezione, ale kara śmierci pozostawiona dla najważniejszych przestępstw. Najcięższą karą jest pozbawienie wolności.

## KURYER KOSCIELNY.

### Z Watykanu.

• Z Rzymu donoszą do «Köln. Ztg.», jak czytamy w «Pet. Ztg.», że generał jezuitów Anderledy na rozkaz papieża przyjechał do wiecznego miasta. Obrady z Anderledym mają mieć za przedmiot przywrócenie jezuitów w Niemczech, co w Watykanie uważają za możliwe.

• Papież coraz żywiej zaczyna się interesować kwestyami socyalnymi. Przed niedawnym czasem, jak doniosło «Now. Wr.», miał papież zamiar zwołać komisję kardynałów w celu rozstrzaśnięcia tych kwestyj i sporządzenia instrukcji dla całego duchowieństwa katolickiego. Obecnie ostateczna decyzja już nastąpiła. Komisja składać się będzie nie tylko z kardynałów, ale i arcybiskupów. Do komisji wejdą: 7 prałatów francuzkich, 5 — niemieckich, 4 — austryackich, 2 — hiszpańskich, 2 — angielskich, 1 — belgijski, 1 — portugalski i 1 szwajcarski kardynał Mermillot, który zarazem będzie przewodą.

• Korespondent gazety «Matin» pisze z Rzymu: «Papież rozkazał uprzedzić cały personel Watykanu, że każdy, kto przyjmie jakibądź udział w wyborach, natychmiast będzie wydalony ze służby».

### Wiadomości zagraniczne.

• W poufnych okólnikach swoich pisze biskup Kopp, że brak księży nie pozwala mu zadośćuczynić potrzebom swych utrakwistycznych (czytaj *polakich*) diecezyjan. «Jak tam się rzeczy mają z wpływem kandydatów stanu duchownego, pisze korespondent «Kuryera Poznańskiego», nie wiem, ale o tem coś słyszałem, że nie starają się przełożeni konwiktów, ani seminarjum duchownego we Wrocławiu o to, aby alumni w tych zakładach się kształcący, poznali dokładnie język polski i potrzebom dusz swej pieczy powierzonych zadość uczynić mogli. Kilku młodzieńców, poświęcających się stu-

dyom teologii, udało się do swego przełożonego z prośbą, aby im wolno było kształcić się w języku polskim, aby później tem skuteczniej mogli pasterzować wśród ludu górnośląskiego. Niestety, prośba ich wysłuchana nie została. Przełożony odpowiedział im dołownie: «Ei, was, Sie können ja schon genung polnisch um den Bauern vorsureden». I na tem się skończyło. *Notabene*, ów pan przełożony sam po polsku nie umie — trudno albo raczej zgoda dla niego niepodobną jest rzeczą rozsądzić, czy alumni umieją po polsku».

• Przed paru tygodniami we wszystkich kościołach irlandzkich odczytano list pasterski biskupów irlandzkich, z którego dowiadujemy się, że w Irlandyi nieurodzaj objął szerokie dzienlice tego kraju. Biskupi z tego powodu wzywają rząd do obmyślenia skutecznych środków. Jednocześnie list pasterski nakazuje modły o to, aby parlament sprawiedliwie wydał ustawy. List ten pasterski jest dowodem, iż kościelni dostojnicy Zielonej Wyspy mają tkliwe serce na dolę i niedolę ludności, powierzonej swej opiece, i że równie się troszcza o zapobieżenie ich fizycznemu, jak duchowemu, głodowi.

• Kardynał Lavignerie dawał w Algierze w dniu 13 listopada śniadanie na cześć sztabu eskadry morza Śródziemnego. W czasie uroczystego wyprzedzenia, że zgoda z państwem jest konieczną, że kościół i duchowieństwo pragną tego, i że obowiązek patriotypyczny nakazuje przyłączyć się do obecnej formy rządu, gdyż była ona niejednokrotnie przez naród potwierdzana i dla tego, że od zgody zawisło szczęście ojczyzny. Następnie kardynał wyraził życzenie, ażeby duchowieństwo podzieliło jego idee i dodał, że nie obawia się żadnych głosów niechęci. Mowa kardynała — jak dodaje sprawozdanie «Nowosti» — sprawiła głębokie wrażenie. Przy odjeździe gości kardynał rozkazał grać marsyljanke.

• Nominacya biskupa strasburskiego opóźnia się wskutek starań rządu niemieckiego o podniesienie katedry biskupiej do godności i władzy arcybiskupstwa. Wytworzonoby przytem nową katedrę w Colmarze, a obie obsadzono staro-niemcami (*Altdeutsch*), nie ufając duchowieństwu miejscowemu, którego duch ma być ciągle opornym, francuzkim.

## KURYER SZKOLNY.

### Wiadomości krajowe.

• Od naczelnika rząd. zakładów górniczych w Królestwie, rz. r. st. inżyniera Choroszewskiego, otrzymuje «Kur. War.» następujące zawiadomienie, dotyczące szkoły górniczej w Dąbrowie: Obecnie szkoła liczy 60 wychowalców, których kwalifikacye przy wstąpieniu odpowiadały programom dwuklasowych szkół miejskich i wiejskich; uczniów, którzy ukończyli 4 lub 6 klas gimnazyalnych, jest zaledwie kilku. Nauczyciel języka polskiego, p. Srokowski, nie podawał się do dymisji, a wiadomość o przedstawieniu na jego miejsce innej osoby, jest przedwczesną. Poprzednia praktyka w kopalniach i hutach, nie dwuletnia, lecz nawet sześciomiesięczna, daje pierwszeństwo kandydatom przy wstąpieniu do szkoły, lecz bezwarunkowo nie jest wymagana.

• Dyrektor piotrowskiej akademji rolniczej w Moskwie, r. t. Junge, został od tych obowiązków uwolniony; na jego miejsce mianowano dotychczasowego jego pomocnika, prof. zwycz., rz. r. st. *Zacharowa*.

• Naczelnik ces. woj.-med. akademji, r. t. *Bykowi*, na własne żądanie, dla słabości zdrowia, uwolniony został od obowiązków z rangą rzecz. radcy tajnego.

• Specyalne pismo «Juridyczeskaja Letopis» zwraca uwagę na swego rodzaju uczonych aferystów, którzy puszczili się na fabrykację skróconych kursów przedmiotów uniwersyteckich wydziału prawnego, pod pozorem ułatwienia studentom zdawania egzaminów. Pismo przytacza bardzo długi spis tej fałszywej literatury i zwraca uwagę na tę okoliczność, że większa jej część powstaje w Kijowie i w Żytomierzu. Walczyć można z tą spekulacją, zdaniem «Jurid. Letop.», tylko w taki sposób, ażeby profesorowie czempredzej wydali własne kursy i podręczniki, któreby odpowiadały programom, a więc były związane i krótkie. Wówczas arcydzieła żytomierskie znikną — nikt ich nie będzie kupował.

• Przed paru dniami w Cesarzkiej akademji medycznej, jak donosi «Grażdanin», ukończone zostały egzaminy ostateczne lekarzy. Na ostatnim kursie było ogółem 139 studentów. Z nich 50 studentów zdało egzamin *cum eximia laude*, a około 40 dobrze. W r. b. więc akademja wydała 90 lekarzy.

### Wiadomości zagraniczne.

• Z Wiednia donoszą do «Nowosti», że sejm lwowski przyjął projekt szkolny, według którego wychowawcy średnich zakładów naukowych w Galicyi będą nosić mundury, oraz zaleca się energicznie nauka języka niemieckiego.

• Studenci w Peszcie ofiarowali ochotnikowi wojskowemu Jowanowiczowi, którego sąd wojenny skazał na trzy miesiące więzienia za toast, wniesiony na cześć Kossutha, piękne album. Studenci, jak donoszą «Pietierb. Wied.», mają zamiar urządzić demonstracyę polityczną, jak tylko Jowanowicz opuści więzienie.

• W Pradze dnia 9 listopada n. st., jak donoszą «Nowosti», zaszło poważne starcie między młodocześnymi studentami i policyą. Około 300 studentów wyruszyło na Białą górę i złożyli tam wieńce na mogily Czechów, poległych w r. 1620 w obronie królestwa czeskiego przeciwko cesarzowi. Policya energicznie starała się przeszkodzić tej manifestacyi, ale energia wywołała opór i przyszło do

walki, w której studenci zwyciężyli i uroczyste powrócili do miasta, śpiewając pieśni czeskie.

• Z Krakowa piszą: rozpisany przez wydział filozoficzny wszechniwy Jagiellońskiej konkursa na posady asystentów przy katedrze chemji został przed kilku dniami rozstrzygnięty. Na miejsce pierwszego asystenta powołano p. Jana Buszkowskiego, d-ra filozofji, autora pracy «O wpływie temperatury na eksplozye gazów»; miejsce drugiego asystenta otrzymał p. Alfred Beill, kandydat filozofji.

## EKONOMISTA.

### Z CHWILI OBECNEJ.

[Cło od machin rolniczych. Konwersya. Listy zastawne. Królestwa polskiego na giełdzie petersburskiej].

Dnia 8 (20) b. m. komisya celna rozpocznie rozpatrywać kwestyę oclenia machin wogóle, a w szczególności machin rolniczych. Bezwątpienia cło od machin, używanych w przemyśle, będzie podwyższone, co się dotyczy wszelkich machin i narzędzi rolniczych, to kwestya przedstawia się dość spornie. Istnieje jeden projekt utrzymania dotychczasowych cel w wysokości 70 kop. złotem od puda *brutto* i trzy projekty zwyżki: 1) prof. Afanasjewa do 1,40 kop.; 2) prof. Mendelejewa do 80 kop., jeżeli w skład maszyny wchodzi przeważnie drzewo, 1 rs. jeżeli stal i żelazo, 2 rs. jeżeli miedź; 3) komitetu giełdowego w Moskwie 2,50 kop. i 3,50 kop. w złocie od machin, ważących mniej 100 pudów, to jest najpotrzebniejszych w gospodarstwie rolnem żniwiarek, kosiarek, bron, wiasek etc.

Motywe'm zwyżki jest przedewszystkiem niewątpliwy wzrost przywozu, jak o tem świadczy następujące zestawienie:

	1887.	1888.	1889.
Kosy, sierpy, łopaty, rydle.	144	204	265 tys. pud.
Machiny rolnicze	351	508	595

Powtórę, konieczność zachowania pewnej proporcji między ocleniem żelaza i stali i ocleniem wyrobów.

Motywy zatrzymania cel dotychczasowych są bardziej przekonywujące.

A naprzód więc nie ulega kwestyi, że zwyżka cel bardzo dotkliwie zacieży na budżecie rolnika. Wedle obliczenia Towarzystwa ekonomicznego cło w rozmiarze projektowanym przez prof. Afanasjewa obciąży pośrednio każdy pud zboża podatkiem w wysokości 3,41 kop. met., co stanowi około 6,4% czystej renty i około  $\frac{3}{4}$  podatku gruntowego.

Zapewne jest obliczenie bardzo problematyczne, ale nie ulega kwestyi, że cło nowe stanowić będzie około 37% wartości machin (obecnie około 18), czyli zatem można przewidywać zwyżkę cen na rynku niemal o 25%.

Zwyżka ta wyniknie ztąd, iż krajowe fabryki nie tylko że wyrabiają towar w złym gatunku, ale nadto wyrabiają go w ilości niedostatecznej. Kasy np. w przeważnej ilości trzeba sprowadzać z zagranicy i obecne nawet cło z nich wynosi przeszło 2,5 mil. rubli, opłacane przez klasy pracujące.

Są natomiast niespodzianki. Taką niespodzianką dla tutejszych, ba, a może i nie tylko tutejszych sfer giełdowych, było zaniechanie zupełnie już opracowanego projektu konwersyi. O konwersyach ruskich urosła już cała literatura polemiczna, nowoprotutowana wszakże zapewneby polemiki tej nie ożywiła, była albowiem bardzo wybitnie korzystną. Miano konwertować 5% obliży na 3%, wedle kursu 83 za 100, p. minister wszakże, zważywszy na bardzo powikłany stan obecny pieniężnego rynku wszechświatowego, na wysokie dyskonto w Londynie (bank angielski na nadzwyczajnej sesyi podniósł stopę procentową do 6 od stu), z godną uznania ostrożnością wolał tymczasowo całą operacyę powstrzymać. Ten fakt wszakże, że znalazło się potężne konsorcyum finansowe, gotowe się podjąć emisji 3% papieru, świadczy o ogromnym wzmoczeniu się państwowego kredytu ruskiego.

Następnym pogłosem o przygotowującej się konwersyi była zwyżka na giełdzie pa-

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

ryzkiej, a pośrednio i petersburskiej, kapitałnych papierów 4 i 5<sup>o</sup>/. To też od niedawna wprowadzone na giełdę petersburską listy zastawne Królestwa polskiego, znalazły bardzo sprzyjającą atmosferę i w krótkim czasie z 92<sup>3</sup>/<sub>4</sub> podniosły się do 95. Być może obecnie trochę osłabną, ale wogóle można przewidywać, że się papier na tej wysokości utrzyma, jeżeli nawet jeszcze nie pójdzie w górę. Listy zastawne mają tu stanowcze powodzenie i publiczność petersburską chętnie je nabywa, nie dla spekulacji, ale dla stałej lokacji. Podoba się forma zewnętrzna, terminy wypłaty kuponów, pewność hipoteczna i t. d. Wogóle więc myśl, powzięta i wykonana przez komitet Towarzystwa kred. ziem., okazała się w skutkach bardzo szczęśliwą.

W.

KAMPANJA CELNA W PRUSACH.

Przeciwko zastosowaniu cła różniczkowego w Niemczech kupiectwo gdańskie wystosowało telegraficzne przedstawienie motywów opozycji na imię pruskiego ministra handlu. Motywy, jak nam donosi nasz korespondent, zaznaczają wyraźnie, że cło różniczkowe na niekorzyść Rosji będzie miało ten skutek, że porty ruskie Libawa i Ryga wzrosną kosztem pruskich portów, przeto wpłynie szkodliwie i na handel i na gospodarstwo rolne. Naturalnym skutkiem takiego cła będzie to, że zboże od Odry do Renu przechodzić będzie przez terytorium austriackie, południową i północną Francję, Belgję i Holandję, wtedy gdy przez granicę ruską nie wiejdzie. Tym sposobem zboże ruskie przez Belgję i Holandję znajdzie sobie tańszą drogę odbytu, a wszystko to, co mogłoby z Prus wschodnich i zachodnich, z Poznania i z Pomeranii wychodzić zagranicę — ujścia nie znajdzie.

Potwierdza się wiadomość, że minister rolnictwa Lutius podał się do dymisji dla tego, iż w kwestyi zniesienia cła i zniesienia środków ochronnych nie zgadzał się z rządem, a prawdopodobnie z samym cesarzem Wilhelmem, który jest podobno za zniesieniem ochronnych cel zbożowych w interesie niemieckiego konsumenta.

OSUSZANIE POLESIA.

Osuszanie błot poleskich, rozpoczęte w r. 1874, jak donoszą do „Wil. Wiestnika”, idzie ciągle naprzód i daje wyborne rezultaty. Zgodnie z planem ogólnym, z początku osuszano błota wzdłuż dolnego brzegu Prypeci, w pow. rzeczyckim gub. mińskiej. Wkrótce jednak zarzucono tu roboty, a przystąpiono do robót około rz. Utwoły, w górze Prypeci. Osuszono tutaj błot na przestrzeni 420 wiorst kwadratowych. W r. 1887 osuszono błota w pow. luninieckim i słonimskim gub. grodzieńskiej. Miejscość ta leży na zachód od Pińska, między rz. Jacodą i Szarą. Wydatki w części rząd pokrył, a w części obywatele i włościanie. Ogółem osuszono 2 miliony dzies., z których 1 milion przypada na powiaty: bobrujski, rzeczycki i ihumeński. Na własność rządu przeszło 140,000 dzies. w pow. mozyrskim i 100,000 dzies. nad rzekami Jacodą i Szarą. Rząd z sianozęć przed osuszeniem miał dochodu 1,640 rs., a obecnie — 61,000. Lasy przed kanalizacją dały rocznie 17,000 rs. — a obecnie — 135,000 rs.

Z TOW. PRZEMYSŁU I HANDLU  
W PETERSBURGU.

Prof. Isajew w oddziale przemysłu drobnego i rzemiosł Towarzystwa popierania ruskiego przemysłu i handlu d. 2 listopada r. b., wobec licznie zgromadzonej publiczności, zdawał sprawę ze swych badań i podróży, w tym celu podejmowanych w ciągu lata r. b. W liczbie spraw bieżących, między innymi, jak donoszą „Nowosti”, rozpatrzono propozycję założenia w Bukareszcie zakładu ruskich wyrobów drobnego przemysłu, w którym to celu postanowiono porozumieć się z przedstawicielem ruskiego poselstwa w Bukareszcie, oraz prosić ministerstwo dóbr państwa o materialną pomoc. Robotnicy ludinowskiej arteli fabryk malcowskich zwrócili się z prośbą o poparcie ich żądania, które głosi, że kapitał ich wkładowo-pożyczkowego stowarzyszenia (27,000 rs.), zaliczony został do masy upadłości fabryk malcowskich, a oni proszą o wyłączenie go z masy i zwrócenie im. Zgromadzenie postanowiło popierać ich prośbę.

— W tych dniach przyjedzie do Petersburga kilku kapitalistów francuskich, którzy wracają z Azji Środkowej, oraz kilku turystów z rodzinami. Na ich czele znajdują się pp. Albert Prout i Edmund Cierpiński. Inni, jak donosi „Now. Wr.”, pozostali w Turkiestanie, gdzie skupują wełnę perską i azyatycką, oraz oglądają miejscowe ogrody w celu hodowli winnic dla przygotowania win musujących. Podróżnicy wiozą bardzo wiele wyrobów jedwabnych, dywanów, a nawet serwisów porcelanowych chińskich i japońskich. Do turystów przylączyli się jeszcze w Tyflicie: pp. baron Otto Lavalette-Saint-George i baron Edward von Nolde, którzy zwiedzili Kachetyę.

— Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, jak się dowiaduje „Now. Wrem.”, ażeby konsulowie ruscy dostarczyli wszystkim towarzystwom rolniczemu wzorów pszenicy ruskiej i konkurującej z nią cudzoziemskiej, w tej postaci, w jakiej sprzedają ją na rynkach zagranicznych, w celu zbadania porównawczego, jak również wzory mąki, sprzedawanej na rynkach zagranicznych.

— Według urzędowych wiadomości z dnia 24 października, zasiewy oziminy w gub. kijowskiej odbywały się w początkach przy złych warunkach, panowała bowiem susza, wskutek czego zasiewano oziminy późno, w nadziei, że deszcze spadą zaczyna. Następnie deszcze korzystnie wpłynęły na posiewy i oziminy, z wyjątkiem powiatów: zwinogródzkiego i czerkaskiego, przedstawia się wszędzie dobrze.

— Na ostatnim zjeździe producentów żelaza uznano konieczność zastosowania do handlu żelazem systemu warrantów, który daje możność producentowi korzystania z taniego kredytu i usuwania wielu wpływów szkodliwych dla rozwoju tego przemysłu. Obecnie zasady kredytu dla producentów żelaza są już opracowane i właściwa ustawa wkrótce oddana będzie do rady państwa.

— Stosunki handlowe Rosji z Bucharą szybko się rozwijają — twierdzą „Nowosti”, na zasadzie tego, że ministerstwo finansów jest w posiadaniu podanej mu do zatwierdzenia ustawy drugiego środkowo-azyatyckiego Towarzystwa handlu towarami ruskimi. Towarzystwo to ma na celu rozszerzenie stosunków handlowych z Bucharą. Kapitał zakładowy wynosi milion rubli. Przed piętnastu laty, konkludują „Nowosti”, nie było mowy o rusko-bucharskim handlu.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donoszą „Nowosti”, zajęte jest obecnie rozwiązaniem kwestyi zupełnego wzbronienia przywozu do Rosji sztucznej wełny i galganów sukiennych, jeśli nie będą doskonale dezynfekowane, gdyż zauważono, że przedmioty te przenoszą zarazę z zagranicy.

— Wkrótce — jak się dowiaduje „Grazdanin” — w okolicach Petersburga ma powstać pierwsza ruska fabryka wyrobów jedwabnych z jedwabiu kaukaskiego i środkowo-azyatyckiego.

— Przyszły zjazd gospodarzy rolnych przy ministerstwie dóbr państwa, jak donoszą „Pietierb. Wied.”, będzie zwołany głównie w celu dokładnego oznaczenia kosztu produkcji zboża w rozmaitych okręgach Cesarstwa, w zależności od rozmaitych warunków ekonomicznych, klimatycznych, gruntowych i innych.

— „Now. Wr.” piszą z Charkowa, że jarmark pokrowski uważać można za zamknięty. Rękodzielnicy przeciętnie sprzedali o 30% mniej towarów, jak w r. z. Gotówki wpłynęła zaledwo połowa.

— Ze sprawozdania zakładu fabrycznego dniprońskiego dowiadujemy się, iż zysk w roku 1889-90 wyniósł sumę rs. 787,000, z której na dywidendę wyznaczono 250,000, co stanowi 5% na akcje. W ciągu roku sprawozdawczego produkcyja fabryczna wyniosła sumę rs. 3,789,646. Zapotrzebowania żelaza z kopalń dniprońskich obecnie nieco się zmniejszyły, z powodu dopiero co ukończonego jarmarku w Niżnym-Nowgorodzie, z którego znaczne ilości żelaza uralskiego i białych, korzystając z taniego frachtu wodnego, dochodzą teraz do Rostowa, Odessy i Baku — rynków, głównie zasilających się w żelazo dniprońskie. Zebranie ogólne, które się odbyło w dniu 11 b. m. w Warszawie, sprawozdanie roczne w zupełności zatwierdziło.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Giełda petersburska dnia 6 listopada. Pożyczki premijowe: I em. — 233, II em. — 213; pożyczki wschodnie: I em. — 102<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, II em. — 102<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, III em. — 102<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. Akcje banków: dyskontowego — 595, międzynarodowego — 488, ruskiego — 269<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, wileńskiego ziemskiego — 516, kijowskiego ziemskiego — 575. Listy zastawne: wileńskie 6% — 101<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, 5% — 95<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, kijowskie 6% — 102<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 5% — 94<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, charkowskie 6% — 102<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 5% — 95<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, połtańskie 6% — 101<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, 5% — 94<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, moskiewskie 6% — 102<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, 5% — 95<sup>3</sup>/<sub>4</sub>.

Giełda warszawska dnia 18 listopada. Listy zastawne ziemskie serya I lit. A. — 96,25; m. Warszawy serya I — 99,00, ser. II — 98,00, ser. III — 94,85. Akcje banku handlowego — 325.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKA. Usposobienie miarodajnych rynków zbożowych nie przestało się coraz bardziej wzmacniać, a ceny ziarna, mianowicie ozimego, wszędzie notowano wyższe od poprzednich. Wyjątkowo tylko Francya nie uległa takiej tendencji, zaznaczwszy nawet pewną zniżkę co do pszenicy. W Anglii pszenica miejscowa i z Rosji importowana do-

znawała znacznego popytu i zawarto co do niej kilka zakupów na wielką skalę, z późniejszą odstawą. Pszenica za to, dowożona z Oceanu, była w pewnym rodzaju zaniedbanu. Agent ministerstwa skarbu donosi z Londynu, że wysokich gatunków ziarna wcale nie było w podaży i tem tłumaczy pozornie niższe ceny pszenicy, jakie w sprawozdaniach odnosnych podawano. W cyfrach zwykła na pszenicy wynosi w Anglii: do 3 kop. na pudzie, w Niemczech 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, a w Austro-Węgrzech — 1 kop. na pudzie. Żyto, jęczmień i owies również wszędzie były w poszukiwaniu i zyskiwały dobre ceny. Na rynkach zagranicznych płacono: w New-Yorku: pszenica 104 — 105<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; w Londynie: pszenica saksonka 108, girka 107, ozima 107 — 113, towar gdański 108<sup>1</sup>/<sub>4</sub> — 113, towar królewicki 107<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 112, żyto 85, owies 76 — 105<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, jęczmień 72<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 75; w Marsylii: pszenica girka 108<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 106<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sandomirka 107<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, ozima 107<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, owies 75<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, jęczmień 69; w Berlinie: pszenica 95, żyto 89<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, owies 67 — 70<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, jęczmień 76<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 84<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; w Królewou: pszenica pstra 96, czerwona 94<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, zółta 89, jara 88; w Gdańsku: pszenica 98, żyto 79<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 80<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, jęczmień 71<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

Rynki krajowe również coraz więcej się zaczynają ożywiać; już kupują większe partie zboża i to nie tylko na potrzebę wewnętrzną, ale na wywóz zagranicę; wobec jednak złego stanu dróg, spowodowanego długimi śnotami, gotowego ziarna z miejsc produkcyi stosunkowo dowożono niewiele, stąd też znacznie większe zakupy były tylko wyjątkami. Rynek warszawski, pomimo małej podaży, niechętnie względem kupna był usposobionym, a pszenica nawet uległa pewnej zniżce w cenie; inne zboża pozostały tam na poprzednim poziomie. Płacono: w Warszawie pszenicę wyborową 94 — 101, żyto wyborowe 80 — 81, jęczmień wyborowy 78 — 83, owies 72 — 74. W Rydze: żyto 79, owies 61 — 71, jęczmień 72 — 73, siemię lniane (87<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% 112 — 114, stepowe 118 — 120. W Libawie: żyto 78 — 78<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, owies 58 — 71, jęczmień 72 — 78, siemię lniane 108 — 109, stepowe 113 — 114. W Odesie: pszenica girka 78 — 90, sandomirka 88 — 95, ozima 70 — 75, żyto 71 — 75, jęczmień 60 — 62.

OKIER. W handlu tym produktem zauważyć się dała pewna chwiejność, która nawet ujawniła się w niewielkiej zniżce cen przy kupnie towaru z natychmiastowym blizkim odbiorem. Co się tyczy zakupów z dalszemi terminami dostawy, w tych ceny pozostały bez zmiany. Objaw ten tłumaczy się także tem, że coraz bardziej prawdopodobnem się staje, iż tegoroczne buraki mało będą stosunkowo wydać cukru, tem więcej, że pora dżdżysta, już dłuższy czas trwająca, oddziaływała również w powyższym kierunku. Płacono: w Kijowie: mączkę 400 — 470; w Warszawie (za kamień): mączkę w pełnych ładunkach 600-pudowych najwyżej 225; w workach pojedynczych osiągnęto 257<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; rafinadę 295 — 297<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; za niektóre marki żądano 302<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, ale transakcyj nie dopełniono; kostki 297<sup>1</sup>/<sub>4</sub>.

OKOWITA. Tendencya co do tego produktu nie była w tygodniu sprawozdawczym jednostajna, przeważnie jednak przedstawiała się zwykłą; w kraju pozostał towar ten w poprzedniej cenie. Płacono w Warszawie: w sprzedaży hurtowej po 8,510, w drobniejszej po 8,25 za wiadro.

DRZEWO. Przybyły do Warszawy nowe partie drzewa użytkowego tak dębowego, jak i innego; pierwsze z nich wysłano do Torunia, pozostałe zaś sprzedano w Warszawie, ale po cenach nader niskich. Jedną z firm ciesielskich zakupiła partję belek sosnowych dobrego gatunku — płaćąc zaledwie po kop. 21 za kubik. Inna znów firma zapłaciła wyborowe murlaty po kop. 23, a mniej dobre po k. 19 za kubik. Stosunkowo lepiej płacono deski, zwłaszcza t. zw. mławskie, znane, jak już to wspominaliśmy, ze swej dobroci. Szewli dębowych (podkładów kolejowych) nabyto na dostawę dla kolei partję po rs. 1 kop. 40 za sztukę; sosnowe płacono po kop. 61.

F.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Sew. L. w Lublinie. Artykułu sz. pana drukować nie możemy. Posłużyć on nam może jedynie, jako materyał.

Ukraine. Drukować nie możemy. Rękopis do zwrotu. Adresu pani nie posiadamy.

O. W. Drukować nie możemy.

NEKROLOGJA.

W dniu 5 b. miesiąca, o g. 8 rano, po długiej i ciężkiej chorobie zmarła **Martyna Tumanowiczówna**, która 20 lat bez przerwy była nauczycielką pensyi żeńskiej przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu. Nazajutrz 6-go z pensyi, na ręku nauczycieli i innych osób, zwłoki przeniesiono do kościoła, a onegdaj, po odbytem uroczystem nabożeństwie żałobnym, w obecności nauczycielek, uczennic, nauczycieli, przełożonej szkoły i syndyków, pogrzebano na cmentarzu katolickim, na Wyborskiej stronie. Była to osobistość szlachetna, lubiąca zawód swój pedagogiczny, któremu całe życie poświęciła, uczynna, ofiarna; to też zgon jej przedwczesny wszyscy oplakują.

(371)

Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda w Warszawie.

# HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ

na tle dziejów narodu skreslona przez

**Maryana Dubieckiego.**

POŚWIĘCONA MATKOM STRAŻNICZKOM OGNISK RODZINNYCH.

Dzieło to, zeszytami wydawane, wyszło już z druku. Całość tworzy 2 tomy, str. XXVI i 931.

**Może stanowić piękny upominek gwiazdkowy**

Praca poważna, samodzielna, na długich studiach oparta, o wykładzie obrazowym, jasnym, potoczystym, przystępnym dla wszystkich. Często bardzo autor wprowadził do opowiadania rzeczy całkiem nowe, przez poprzedników pominięte, a tem samem więcej zajmującą uczynił pracę swoją, nie na kompilatorstwie, lecz na własnych studiach oparł, wypowiadając zdania ze spokojem, wolne od wszelkiej stronności. Historia literatury polskiej Maryana Dubieckiego jest jednym z dzieł, których braknąć nie powinno w żadnej rodzinie, w żadnej bibliotece, choćby najskromniejszej.

Oprócz sprzedaży dzieła tego w całości, w celu uprzyświeśnienia kupna wydawca daje na pewien czas możność nabywania go zeszytami: ułatwia to wielce posiadanie mniej zamożnym, a żadnym wiedzy ważnego dzieła. Cena 2 tomów rs. 6. W oprawie w półskórce chagriny rs. 7 k. 50, w półskórce z cielęcą jasną skórą, bardzo efektywną, rs. 7 k. 80. Koszta przesyłki wydawca ponosi. Zeszytami nabywać można po 50 k., z przesyłką 60 k. płać przy pierwszym za ostatni zgóry. (481-3)

## KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1891 liczy 46 rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów podług nowej numeracyi, przepisy pocztowe i telegraficzne, Ułgi w odbywaniu powinności wojskowej, z jakich korzystają kończący różne zakłady naukowe. Cena kalendarza kop. 50.

### DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego 30 k.

### KALENDARZ SCIENNY

Cena egzemplarza kop. 15.

### KALENDARZ DO ZRYWANIA

z kolorowym rysunkiem W. Szymańskiego, kop. 35.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Osoby, zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadesła rubla jednego kop. 50 na powyższe cztery kalendarze, otrzymają takowe franco; jeżeli zaś nadesła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszta przesyłki. Kalendarze na żądanie wysyłają się za zaliczeniem. Adres: Józef Unger, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej. (478-3)

# W. LILPOP

w Warszawie, ulica Ś-to Jerska No. 10,

POLECA:

Młynki <TRIUMPH> po rs. 35.

Wialnio-młynki <IDEAL II> po rs. 65.

**Sieczkarnie, Szarpacze i Siekacze**

oryginalne, fabryki E. A. Bentalla.

**Bukowniki do koniczyny Hunta i Skawińskiego**

**Plugi oryg. Rud. Sacka, Trieury Mayera.**

**Młocarnie cepowe i sztyftowe, Maneże.**

**Wialnie konne, Sieczkarnie, Młyny i**

**Srótowniki Schmeja, Maszyny gorzeln.**

oraz w. in. wyróbów Zakładów Towarzystwa

**„LILPOP, RAU I LOEWENSTEIN“**

(475-6)

**Rada Zarządzająca**

Towarzystwa Drogi Żel.

## FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości, że w dwudziestym czwartym publicznym losowaniu akcji Towarzystwa, odbytem w dniu 16 (28) Października 1890 r. wylosowane zostały następujące akcje:

po rs. 1,000: 1961—1970, 5081—5090, 6111—6120, 8351—8360;

po rs. 100: 10194, 10412, 10637, 10650, 11385, 11474, 11497,

11606, 12102, 12154, 12256.

Splata powyższych akcji i wydawanie akcji pożytkowych rozpocznie się jednocześnie z wypłatą kuponu № 49, a mianowicie dnia 21 Grudnia 1890 r. (2 Stycznia 1891 r.). (482-2)

NOWE PRAWDZIWEJ DONIOSŁOŚCI DZIEŁO:

# PIĘKNOŚCI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

przedstawione w zewnętrznych uroczystościach, obrzędach i zwyczajach. Opracowali: **XX. Grzegorz Rippel**, **Henryk Himjoben** i **X. N. J. Cornet**. Dla polskich czytelników przełożył, zastosował i pomnożył **X. Nestor H. S. Bieroński**.

## DZIEŁO TRZY TOMOWE.

Cena rs. 3 kop. 60, z przes. pocztą rs. 4. W oprawie (3 w jednym) półskórce, grzbiet ze skóry groszkowanej rs. 4 k. 35; ze skóry cielęcą rs. 4 k. 60. Za przesyłkę opr. egz. doptać się k. 70. (Urobne można markami pocztowymi).

<Piękności kościoła katolickiego> mają za zadanie jak rok kościelny długi, od niedzieli Adwentu, do ostatniej po Zielonych Świątkach, prowadzić, że się tak wyrazimy, za rękę czytelnika i przedstawiać mu w tajemnicach Odkupienia i w świętach Niepokalanej Dziewicy, w obrzędach kościelnych, ceremonjach, całą naukę Kościoła katolickiego. (360-3)



## Wina Krymskie i Szampańskie

z majątku Jego Cesarskiej Wysokości

W. Ks. Konstantego Mikołajewicza

I Z WINNIC

Romanowskiego-Romańko.

# GEORGE RICHTER

W PETERSBURGU.

Kantor główny, Skład i magazyn Plac Teatru Aleksandryjskiego, dom hr. Benkendorfa № 5—5. Filja: Newski pr. № 5. (12)

SKŁAD GŁÓWNY



TOWARZYSTWA

Rosyjsko-Amerykańskiej Manufaktury Gutaperkowej

# HENRYKA KIRSCHTENA

w Petersburgu, Plac Admiralicji № 8.

**Kalosze gutaperkowe** różnych fasonów, 1-go gatunku; nowość—Buty na śnieg (Snow-Boots).

**Obuwie skórzane** wyrobu mechanicznego, pantofle wojłkowe różnych gatunków.

**Trzewiki lekkie** na podeszwach gutaperkowych, nowość. Skórzane kurtki szwedzkie na flaneli i na futrze, Obrusy gutaperkowe, Podkładki, Krawaty, Bielizna, Kołnierzyki, Mankiety, Napierśniki, Szelki, Podwiązki, Fartuchy, Grzebienie, Woreczki damskie i t. d. (362-2)

**Przybory podróżne.** Przedmioty gutaperkowe i inne do pielęgnowania chorych. Przedmioty gutaperkowe techniczne dla fabryk i zakładów.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Do sprzedania

w Warszawie

# DOM

Murowany narożny

z wszelkimi najnowszymi wygodami, przynoszący rocznego dochodu rs. 5,400.—przy domu tym znajduje się miejsce wolne dla postawienia domu frontowego. Cena 60,000 rs., z których gotówka wymaga się tylko 30,000 rs.

Dom znajduje się przy ulicy Marszałkowskiej, jedynej z główniejszych, mającej wielką przyszłość przed sobą.

Listy pod wyrazem „Dom” uprasza się adres. do pp. Rajchmana i Frenclera, w Warszawie. (480-3)

# „BONITA“

!! NOWOŚĆ!!

Rs. 7,

Maszyny do szycia z podwójnym szwem, przewyższające w dobroci wszelkie systemy, dotychczas znane.

SKŁAD GŁÓWNY

Mazowiecka Nr. 4.

(304-10)

Grützner & Co.

## KALENDARZ LEKARSKI

na rok 1891

pod redakcją D-ra J. Polaka

w WARSZAWIE

opuścił prasę i jest do nabycia w Redakcji „Zdrowia” (Świątokrzyżka 25), oraz w księgarniach. (331-3)

## księgarnia nakładowa

S. LEWENTALA

w Warszawie, Nowy-Swiat № 41.

POLECA:

Tanie zbiorowe wydanie dzieł Elizy Orzeszkowej tomów 47, tom od 300 do 400 i więcej stron druku garmontowego, wyraźnego, na pięknym białym papierze.

Nabywać można pojedynczemi tomami, licząc po rublu tom.

Nabywający od razu tomów dwanaście, według dowolnego wyboru, płaci w Warszawie tylko po kop. 65, t. j. rs. 7 k. 80, a po 80 kop. z przesyłką pocztową na prowincję, t. j. rs. 9 k. 60.

Przy nabyciu 24 tomów tom czyni w Warszawie tylko kop. 62½, t. j. rs. 15 za 24 tomy, a z przesyłką pocztową rs. 18 kop. 60, czyli po 77½ kop. za tom.

Przy 36 tomach tom wypada tylko po kop. 60, bo płaci się w Warszawie rs. 21 kop. 60, a z przesyłką na prowincję kop. 75 za tom, t. j. rs. 27 za 36 tomów.

Nabywając zaś wszystkie 47 tomów od razu, płaci się w Warszawie rs. 28 kop. 15, czyli po 59½/100 za tom, a z przesyłką pocztową rs. 35 kop. 15, t. j. po 74½/100 za tom.

Do egzemplarzy ozdobnie oprawnych, na sposób zagraniczny, dopłaca się po kop. 45 za oprawę każdego tomu.

Tanie zbiorowe wydanie dzieł Orzeszkowej zawiera następujące prace tej znakomitej autorki: «Ostatnia miłość» tom 1.—«Z życia realisty» t. 1.—«W klatce» t. 1.—«Na prowincji» t. 2.—«Pamiętnik Wacławy» t. 4.—«Pan Graba» t. 3.—«Cnotliwi» t. 1.—«Wesoła teoria i smutna praktyka» t. 1.—«Na dzień sumienia» t. 4.—«Marta» t. 1.—«Eli Makower» t. 3.—«Rodzina Brochwiczów» t. 2.—«Pompalinicy» t. 2.—«Marya» t. 1.—«Meir Ezofowicz» t. 2.—«Sylwek Cmentarnik» t. 1.—«Zygmunt Ławicz i jego koledzy» t. 1.—«Niziny», z ilustracjami E. M. Andriollego, t. 1.—«Dziurdziowie», z ilustracjami E. M. Andriollego t. 1.—«Nowele: «Z pożogi», «Za doliną róż», «Echo», «Sen Abarysa», «Pokocioło się i dam nogę» t. 1.—«Stare obrazy: «Turia», «Hasło», «Asylum», «Legenda», «Nieśmiertelny», «Myszy morskie», «Kassandra», «Perła szczęścia», «Z greckich podań» t. 1.—«O kobiecie polskiej», «O kobiecie indyjskiej», «Listy o kobietach», t. 1.—«Kilka słów o kobietach» t. 1.—«Patriotyzm i kosmopolityzm», studjum społeczne t. 1.—«Cham» t. 1.—«Nad Niemnem» t. 3. Nowele i obrazy z różnych sfer, tomów 5, które mieszczą: Tom I: «Pożątek powieści», «Rozstajne drogi», «Syn stolarza», «Obrazek z lat głodowych», «Szara dola».—Tom II: «Stracony», «Dziwak», «Pani Luiza».—Tom III: «Sielanka nieróżowa», «Daj kwiatek», «Zefirek», «Złota nitka».—Tom IV: «Julianka», «Czternasta część», «Silny Samson».—Tom V: «Milord», «Widma», «Bańka mydlana».

Zlecenia z prowincji księgarnia uskutecznia nietylko za uprzednim przesłaniem pieniędzy, ale i za zaliczeniem pocztowym. (327-6)

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

## Składy materiałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska № 140

oraz

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

LUDWIKA SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(16)

Tad. Kowalski

A. TRYLSKI

Warszawa, ulica Miodowa Nr. 4.

POLECAJĄ:

Sieczkarnie syst. Bentala, ręczne i manezowe.  
Siekacze i Szarpacze do kartofli i buraków.  
Parowniki, Sortowniki i Płuczki do kartofli.  
Rozdrabiacze do kuchów, Gniotowniki, Srotowniki do zboża, ręczne i manezowe.  
Przyrządy do bukania konicznej, do młocarni Cegielskiego i Clayтона i Shuttleworth, Młocarnie specjalne do bukania konicznej, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze wypróbowanej dobroci.

CENY NIZKIE.

(467 6)

Pince-nez, Okulary, perspektywy, wyłącznie z pierwszorzędnych fabryk, w wielkim wyborze poleca o 25% taniej Optyk Julian Dreher, ulica Szpitalna № 6 w Warszawie. Zlecenia z prowincji wysyłam za zaliczeniem.

(6)

## STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 31 PAŹDZIERNIKA 1890 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie . . . . .	85,493 56	
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami . . . . .	1,285,633 45	
Zastawy ubezpieczone:		
a) papierów państwowych . . . . .	1,635 —	
b) listów zastawnych . . . . .	1,275 —	
		2,910 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:		
a) państwowe i przez rząd poręczone . . . . .	36,768 57	
b) przez rząd nieporęczone . . . . .	—	
1) listy zastawne . . . . .	31,381 35	
2) udziały . . . . .	3,390 —	
		34,771 35
		71,539 92
Papiery wartościowe kapitału zapasowego . . . . .		404,819 01
1) Kredyty ubezpieczone papierami:		
a) papiery państwowe . . . . .	13,981 08	
b) listy zastawne i akcyje . . . . .	78,163 94	
c) weksle z 2 podpisami . . . . .	889,193 09	
2) Sumy do dyspozycji banku (on call) . . . . .	770,743 —	
		1,752,381 06
nasze rachunki (nostro):		
a) sumy należące do banku . . . . .	—	
b) weksle do inkaso . . . . .	—	
		69,037 55

Weksle i traty na obce miejsca . . . . .	1,821,418 61
Nieruchomości . . . . .	432,306 38
Ruchomości . . . . .	60,000 —
Koszta urzędzenia . . . . .	1,766 07
Koszta handlowe . . . . .	3,295 40
Sumy przechodnie . . . . .	230,907 85
Rozchody podlegające zwrotowi . . . . .	38,718 87
Weksle protestowane . . . . .	302 19
	638 27
	4,439,749 08

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy . . . . .	1,500,000 —
Kapitał zapasowy . . . . .	404,920 54
Rachunki zysków i strat . . . . .	5,880 —
Niewypłacona dywidenda . . . . .	750 —
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem . . . . .	239,409 90
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem . . . . .	153,675 52
	393,085 42
Wkłady procentowe:	
a) terminowe . . . . .	168,642 21
b) bezterminowe . . . . .	27,829 13
	196,471 34
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call) . . . . .	571,937 75
b) weksle do inkaso . . . . .	196,413 —
	768,350 75
b) nasze rachunki (nostro):	
Sumy należące do banku . . . . .	868,180 11
	1,631,530 86
Procent i prowizya . . . . .	208,953 81
Sumy przechodnie . . . . .	98,157 06
	4,439,749 03
Weksle do inkaso . . . . .	126,713 58
Depozyty w przechowaniu . . . . .	3,117,398 45

(303) Łódź, dnia 31 Października 1890 r.

### Towarzystwo ubezpieczeń na życie

# „EQUITABLE“

(założone w r. 1859 w New-Yorku)

Najwyżej dozwolone w Cesarstwie Rosyjskiem d. 7 Lipca 1889 r.

Zarząd dla Rosji i Finlandyi: w Petersburgu, Newski pr. 21.

Z dniem 1 Stycznia r. 1890 było ubezpieczeń na sumę . . . . . 1,188,204,382 rs.

kapitały Towarzystwa wynosiły . . . . . 201,764,031 .

W r. 1889 zawarto nowych ubezpieczeń na sumę . . . . . 330,022,300 .

otrzymało Towarzystwo dochodów . . . . . 57,230,562 .

Towarzystwo zawiera wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na życie, na zasadzie przepisów polisowych, zatwierdzonych przez JW-go Ministra spraw wewnętrznych w dniu 26 Lipca r. 1890.

Polisy Towarzystwa (zwyczajne)—po upływie lat 3-eh, a specjalne—po upływie lat dwóch) nie ulegają zakwestyonowaniu.

Dochoły Towarzystwa rozdzielane są wyłącznie pomiędzy ubezpieczonych.

Sumy asekuracyjne wypłacone są po złożeniu świadectwa o śmierci niezwołcznie.

Towarzystwo odpowiadać ma gotowym majątkiem (201,764,061 rs.) za wszelkie zawierane przezeń w Rosji ubezpieczenia; wszakże dla zagwarantowania przedewszystkiem interesów osób, ubezpieczających się w Rosji, Towarzystwo zdepowało w ruskim Banku Państwa biletów 4% pożyczki wewnętrznej na sumę nominalną 600,000 rs. a prócz tego Towarzystwo wnosi corocznie do tegoż Banku Państwa: a) składki zapasowe i b) fundusz zysków, nagromadzonych na rzecz ubezpieczających się w Rosji.

Wiadomości szczegółowe, prospekty i inne wydania Towarzystwa, życzący sobie otrzymywać mogą w biurze pełnomocnika głównego Towarzystwa, oraz w każdej agencji w Cesarstwie.

Pełnomocnik główny Towarzystwa na Cesarstwo Rosyjskie

(835-6)

S. SCHMEY.

**Student** technolog (realista), posiadający niemiecki język, poszukuje lekcji lub odpowiedniego zajęcia. Adresować: Podolska ul. № 28, mieszk. 3. I. P. (2)

**DOKTOR TITZNER** przyjmuje, jak poprzednio, chorych na cierpienia gardłowe, uszne, nosowe i piersiowe od g. 10—12 zrana i od 7 do 8 wiecz. Sadowa 59, m. 20 (róg Wozn. pr.) (868-2)

**MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZALESKIEGO I S-ka**  
w Warszawie, Marssalkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządzi apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

**ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET D-ra Thiemego**

WARSAWA. ul. NOWOGRODZKA № 5.

Przyjmuje osoby, dotknięte cierpieniami kobiecymi, oraz ciężarne, rodzące i położnice. Wrazie potrzeby, ustawa zakładu zapewnia zupełne zachowanie tajemnicy. (461-6)

**BALSAM EUCALIPTUSOWY**  
PERFUMERA  
A. ENGLUNDA

przyjemnie odświeża skórę na głowie. Cena za flakon rs. 1 k. 50, z przesyłką rs. 2, 2 flakony z przesyłką rs. 3 k. 60. W celu uniknięcia wyrobów fałszywych proszę żądać na etykiecie podpisu A. Englund czerwonym atramentem i markę Petersburskiego Laboratorium Kosmetycznego.

Do nabycia: w Towarzystwie Ros. Handlu towarami aptekarskimi, u A. Ruzanova, w Petersb. Techno-Chemicz. Labor. W Moskwie: u K. Ferreina, W. Bezbardisa, R. Kellera i K<sup>o</sup>, O. Göttinga i we wszystkich znanych aptekarskich i perfum. magazynach państwa Rosyjskiego. Główny skład na całą Rosję: w Petersburgu, Petersb. Laboratorium Kosmetyczne A. Englund. Litejnaja № 38.

**NOWOŚĆ!**

**Plaszcze i Paltoty**  
dla Dam i Panów, jakoteż Pledy, Nakrycia, Chustki z czystego włosia wielbłądziejego, w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych. Specjalność Fabryki Sukna Ks. Sanguszki w Magazynie

**Braci Griebisch**  
Karawannaja № 26, drugi dom od Newskiego prosp.

**POSZUKUJE FOLWARKU** w dzierzawę od kwietnia 1891 około Wilna lub gdzieś indziej, z inwent. lub bez, na cenę 300-600 rubli rocznej opłaty. Szczeg. opisanie pod adr.: Wilno, Popławska ul., dom Stankiewiczowej. Pani Józefa Piotrowska, dla wręczenia panu L. M. (369-3)

**MAGAZYN I WARSZTAT**  
znanego Majstra Szewskiego  
**A. STRĄŁKOWSKIEGO**  
w Petersburgu,  
ulica Kazañska № 15.

Wyrabia buty do ślizgania się, odpowiednio do różnych systemów łyżew. (366-10)

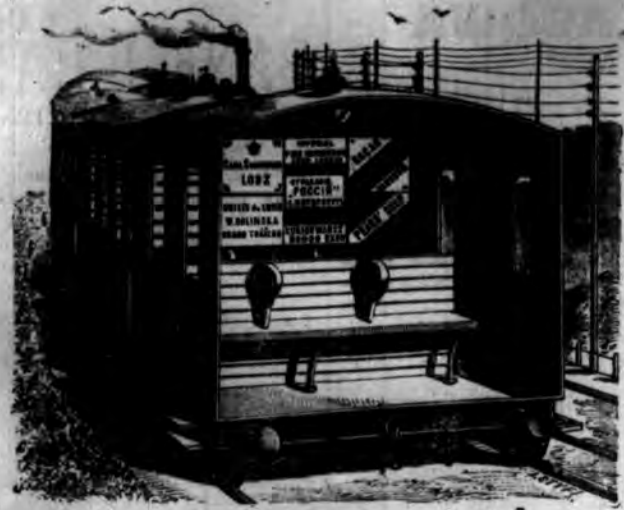


Znów otrzymane, dziś wszędzie sławne, dzięki zadziwiającej celności dubelt, myśliwskie

**„BELMONT”**  
po 85, 110, 135 i 165 rs. Cennik ilustr. za 3 marki 7-kopiejk. wysyła bezpł. Centralny Skład Broni w Petersburgu, Newski pr. № 64.

**NADLEŚNY**  
poddany tutejszy, wieku lat 38, kończył szkoły i praktykę zagranicą, znany taksator, kultywator i myśliwy, obeznany z prowadz. spraw czynszow. i serwitut., posiadający najlepsze rekomen., poszuk. posady od N. Roku. Władza język.: polskim, rusk. i niemiec. Adres: C. B. poste-restante Tomaszów g. Piotrkowska. (169-3)

JEDYNE W PAŃSTWIE



12,000,000 CZYTAJĄCYCH.

**BIURO OGŁOSZEŃ w wagonach Dróg Żelaznych**

TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE  
koncesyonowane przez Ministerstwo komunikacji d. 16 (28) Sierpnia 1889 roku za № 9137, posiada wyłączone prawo na wywieszanie ogłoszeń wewnątrz wszystkich klas Dróg Żelaznych.

Zarząd Centralny i Administracya w Warszawie ul. Trębacka 4, dom Szejblerów.  
Reprezentacya w St.-Petersburgu, Moskwie, Charkowie i Odesie.

Jest to pierwsze i jedyne w kraju i Cesarstwie przedsiębiorstwo reklamowe, prowadzone w wielkim stylu, przedstawiające olbrzymie korzyści dla kupców, przemysłowców, Towarzystw handlowych, właścicieli hotelów i t. p., każde bowiem ogłoszenie musi być czytane przez podróżujących, których liczba wynosi zgórą rocznie

12,000,000.

**Wykaz ogłoszeń**

wywieszonych w wagonach wszystkich klas Dróg Żelaznych po 1 (13) Września 1890 roku:

- |  |   |
|--|---|
| Bobrowski i Urbański—Bielizna—Warsz.             | Bracia Cadbury—Kakao—Londyn.                      |
| Clarisse Lardenoy—Mody—Warszawa.                 | E. Loretz—Wyroby blaszane—Warszawa.               |
| Ludwik Orwein—Tapicer—Warszawa.                  | Hôtel de France—Hotel—Petersburg.                 |
| Słowiański Bazar—Hotel—Moskwa.                   | Central-Hôtel—Hotel—Berlin.                       |
| Grand Hôtel—Hotel—Kraków.                        | Metropole-Hôtel—Hotel—Wiedeń.                     |
| Ph. Suchard—Czekolada—Neufchâtel.                | Willa Józefin—Willa—Warszawa.                     |
| Hotel Brühlowski—Hotel—Warszawa.                 | A. Włodkowski—Materye—Warszawa.                   |
| Fabr. szuwaku «Jacquo»—Szuw.—Moskwa.             | Zakłady «Cmielów»—Porcelana—Warsz.                |
| Mirland's Grand Hotel—Hotel—Londyn.              | Hotel Europejski—Hotel—Warszawa.                  |
| «Nowa gwiazda»—Restauracya—Warsz.                | Hôtel «Bellevue»—Hotel—Kijów.                     |
| «Leliwa»—Pastyki—Warszawa.                       | Grand Hôtel—Hotel—Paryż.                          |
| W. Golińska—Galanterya—Warszawa.                 | Edmund Makowski—Mater. jedw.—Warsz.               |
| Miecz. Kuhmayer—Kantor agent.—Tyflis.            | Kalinowski i Piepiórkowski—Cygara—Warsz.          |
| Hôtel Continental—Hotel—Rzym.                    | R. Morozowicz—Winotłocznia—Warsz.                 |
| Hôtel National—Hotel—Praga czeska.               | «Diana»—Kapiele—Warszawa.                         |
| Wilhelm Gebethner—Meble gięte—Warsz.             | «Vichy»—Wody mineralne—Vichy.                     |
| Hotel Saski—Hotel—Kraków.                        | «Au printemps»—Mody—Warszawa.                     |
| Franz Queresser—Formy metalowe—Linz.             | Otweek—Prószek asenizacyjny—Warsz.                |
| Hotel Angielski—Hotel—Czeszochowa.               | J. Gardowski—Materye meblowe—Warsz.               |
| Tow. «Wojciechów»—Meble gięte—Warsz.             | J. Malinowski i F. Sokotowski—Fabryka             |
| Wiktor Waligórski—Skład apt.—Warsz.              | śrutu—Sielce pod Sosnowicami.                     |
| Hôtel Royal—Hotel—S. Remo.                       | M. J. Zurabow—Wina—Warszawa.                      |
| P. Globus—Meble—Warszawa.                        | Bernard Bersohn—Kantor agent.—Warsz.              |
| Warszawskie Laboratorium Chemiczne—              | Sosnow. Fabr. Szkła-Szkło iszyby-Sosnow.          |
| Mydła i perfumy—Warszawa.                        | Hôtel Central—Hotel—Wiedeń.                       |
| Leon Polakiewicz—Fabr. kapel.—Warsz.             | Adolf Zmigryder i C <sup>o</sup> —Bielizna—Warsz. |
| Tow. Ubezpiecz. «Rosya»—Asekur.—Petersb.         | H. Cegielski—Maszyny rolnicze—Warsz.              |
| Hotel «Rosya»—Hotel—Jajta.                       | Edward Dusoge—Wyroby żelazne—Warsz.               |
| Grand Hôtel—Hotel—Łódź.                          | Zach. Saw. Morozow—Materye—Moskwa.                |
| M. J. Augustynowicz—Fabr. zegar.—Warsz.          | Hotel Angielski—Hotel—Petersburg.                 |
| N. S. Brüner i C <sup>o</sup> —Galanterya—Warsz. | Magazyn «Louvre»—Towary—Paryż.                    |
| Tygodnik «Kraj»—Czasopismo—Petersb.              | Zakłady Tow. «Żyrardów»—Piłotno-Żyrardów.         |
| Patschke i Troschel—Dystylarnia—Warsz.           | Fitzner i Gamper—Fabr. kotł.—Sielce pod Sosn.     |
| Wystawa prób—Towary—Warszawa.                    | Filip Eile—Galanterya—Kraków.                     |
| Fabryka puszków do pudru—Fabr.—Warsz.            | Bracia Nothmann—Fabr. tektur—Sosnow.              |
| F. Bednarowski—Galanterya—Warszawa.              | Hotel Wiedeński—Hotel—Kalisz.                     |
| J. P. Maszer—Browar—Warszawa.                    | J. Godlewska—Magazyn miod—Warszawa.               |
| Juljan Berg—Maszyny do szycia—Warsz.             | Grand Hôtel—Hotel—Neapol.                         |
| Hotel Krakowski—Hotel—Kraków.                    | Berthold Hirsch—Magaz. franc.—Warsz.              |

**NUTY** do wyboru, za niebywałe dotychczas niskie ceny, na wszystkie instrumenty (odznaczają się całe partytury Oper, Uwertur i Potpouri, oraz Śpiewy), do nabycia w Księgarni i składzie nut Maurycego Orgelbranda w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika

**NUTY**

Z wielkich zapasów nut nowych i dawniejszych nieco: najslawniejszych kompozytorów klasycznych, salonowych i tanecznych, Skład Nut pod powyższą firmą z przyczyny ścieśnionego miejsca

**przeznaczył pewną część do wyprzedazy na czas krótki, za ceny bardzo niższe, dotychczas niebywałe.**

**NUTY** te mogą być przed ostatecznym nabyciem na dzień lub dwa dni do wyboru udzielane, nikt przeto zawodu przy kupnie doznać nie może. (361-3)

Zapasy nut nowo-wydawanych stale utrzymuje i z zagranicy sprowadza i te amatorzy do wyboru otrzymywać mogą.



**FABRYKA OPTYCZNA**  
**E. KRAUSS I S-ka**  
w Paryżu

Skład na Rosję w Petersburgu.  
Mojka (przy moście Policyjnym).  
Cenniki ilustrowane bezpłatnie. (365-7)

**PRZEPISY**  
dla wstępujących do szkoły rzemiosł kobiecych

otwartej przez p. Lipińską na ulicy Puszkowskiej, w domu hrabiego Szuwałowa № 2, miesz. 23.

Do szkoły wejść mogą osoby różnego wieku, nie młodsze jednak od lat 13. Wykładane są: wyrób kwiatów sztucznych, heljominjatura, stroje damskie, krój i szycie sukien i gorsetów, oraz krawatów męzkich. Kurs trwa od 3-ch do 6-u miesięcy, stosownie do zdolności. Opłata od przychodzących po rubli 10 i drożej; uiszczoną być winna za miesiąc zgóry i nie ulega zwrotowi. Opłata od pensjonarek—stosownie do umowy. Po ukończeniu kursu i złożeniu egzaminu, uczennice otrzymują odpowiednie świadectwa. Pobierające naukę osoby winny mieć do nauki swój materyał, który ich też własność stanowi. Zamówienia przyjmowane są jedynie na kwiaty i heljominjatury. Przełożoną szkoły zastać można codziennie od godz. 10 zrana do g. 2-jej popołudniu. (363)

**Wilczewski i Sp. w Gdańsku**  
z wydziałem w Królewcu  
Jedyny polski interes zbożowy i ekspedycyjny  
Istniejący od lat 13-tu,  
poleca się do komisowej sprzedaży zboża, drzewa, etc., przyrzekając rzetelne i dokładne załatwianie interesów. (165-14)

MAM honor podać do wiadomości Szanownych moich kuzynów, że do mego Składu Win (ulica Kazañska № 10) nadeszła świeża partya różnych win, przetrzymanych w piwnicach moich w Krymie i na Kaukazie. Wina stołowe od 40 kop. butelka. Portwein wyborowy, Xeres i Madera—po kop. 75.

**Jablecznik** (Cidre)—kop. 25.

**K. SUBASZJEW.**  
(853-3)

Pierwszorzędnym kantor nauczycielski **ZALESKI**  
w Warszawie, Masowiecka № 16  
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy

**KALENDARZ ROLNICZY**  
na r. 1891, wydawnictwa XXI  
**Antoniego Strzeleckiego**

do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny: Nowy Świat 22 w Warszawie. Cena rs. 1. Przesyłka kop. 30. (319-4)

**Pani Lipińska**  
przełożona «Szkółki rzemiosł kobiecych» zyczy sobie mieć kilka lekcji prywatnych (w domach zamoznych) heljominjatury, malowania na atlasie i aksamicie, oraz wyrobu kwiatów sztucznych. Zgłaszać się należy: na ulicę Puszkowską № 2, miesz. 23. (364)

Do dzisiejszego numeru «Kraju» dołącza się prospekt na wydawnictwo «Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej».